



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Ossoliński, Moskorzowski, Sarbiewski - mowy pogrzebowe : teksty w dialogu

Author: Maria Barłowska

Citation style: Barłowska Maria. (2008). Ossoliński, Moskorzowski, Sarbiewski - mowy pogrzebowe : teksty w dialogu. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Maria Barłowska

OSSOLIŃSKI,
MOSKORZOWSKI, SARBIEWSKI
– MOWY POGRZEBOWE

Teksty w dialogu



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2008

OSSOLIŃSKI,
MOSKORZOWSKI, SARBIEWSKI
– MOWY POGRZEBOWE

Teksty w dialogu

śp. Stefanii Jankowskiej
(30 X 1914–31 I 2008)



NR 2586



Maria Barłowska

OSSOLIŃSKI,
MOSKORZOWSKI, SARBIEWSKI
– MOWY POGRZEBOWE

Teksty w dialogu



Redaktor serii: Historia Literatury Polskiej
Marek Piechota

Recenzent
Krystyna Płachcińska

Finansowanie: Grant KBN nr PB-550/Fil/2005

Redaktor: Barbara Konopka

Projektant okładki: Lucjan Dyląg

Redaktor techniczny: Małgorzata Pleśniar

Korektor: Wiesława Piskor

Copyright © 2008 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-1739-7

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 250 + 50 egz. Ark. druk. 11,25. Ark.
wyd. 9,0. Przekazano do łamania w grudniu 2007 r. Pod-
pisano do druku w kwietniu 2008 r. Papier offset. kl. III,
80 g Cena 14 zł

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego
Druk i oprawa: Czerny Marian. Firma Prywatna GREG
Zakład Poligraficzny
ul. Wrocławska 10, 44-100 Gliwice

Spis treści

Wprowadzenie	7
Ossoliński i Moskorzowski – polemika na pogrzebie	11
Ossoliński i Sarbiewski – z praktyki imitacji	46
 Mowy pogrzebowe	 81
Jerzy Ossoliński: mowa na pogrzebie Stanisława Cikowskiego . . .	81
Andrzej Moskorzowski: mowa na pogrzebie Stanisława Cikowskiego	84
Jerzy Ossoliński: mowa na pogrzebie biskupa Marcina Szyszkowskiego	88
Stanisław Sarbiewski: mowa na pogrzebie Jana Bartnickiego . . .	93
Stanisław Sarbiewski: mowa na pogrzebie pani Wereszczyńskiej . .	97
 Komentarz edytorski	 101
Znaki i skróty przyjęte w edycji	101
Zasady transkrypcji	103
Opis źródeł	106

Aparat krytyczny	131
Objaśnienia	140
Indeks osobowy	171
Spis ilustracji	177
Summary	179
Резюме	180

WPROWADZENIE

Veritas filia temporis

Książka ta jest poniekąd powrotem do rozpoznanego już mówcy i tekstów już kiedyś czytanych¹. Powrotem, który ma umożliwić inne spojrzenie: skupienie się na szczegółach – zbierających jak w soczewce szersze problemy w miejsce przeglądowego ujęcia, dążącego do uchwycenia całości. Jest więc również fragmentem i wyborem w sposób nieunikniony skazanym na arbitralność. Jak każdy wybór – niesie z sobą zobowiązanie do ujawnienia kształtującej go motywacji. Najogólniej została ona wskazana już w tytule. Przedmiotem badawczego zainteresowania są dwie mowy pogrzebowe Jerzego Ossolińskiego czytane wraz z oracjami Andrzeja Moskorzowskiego i Stanisława Sarbiewskiego, które się z nimi wiążą. Związek ten jest dwójakiego rodzaju.

Po pierwsze, przemowa pogrzebowa odczytywana jest w „towarzystwie” innej mowy, pochodzącej z tego samego pogrzebu – to przypadek oracji Jerzego Ossolińskiego i Andrzeja Moskorzowskiego. To najbardziej naturalna, typowa dla ceremonii pogrzebowej XVII w. sytuacja, gdy na słowa wygłaszane w imieniu rodziny odpowiada ktoś „od gości”. Tekst oratorski pozostaje w takim przypadku przede wszystkim dokumentem okoliczności.

¹ M. Barłowska: *Jerzy Ossoliński. Orator polskiego baroku*. Katowice 2000.

Nawet w postaci zapisu niesie z sobą pamięć o całej fundującej go sytuacji retorycznej. Sytuuje się najbliżej nieuchwytnej dziś dziedziny oralności – stwarzającego go żywego słowa. Zobowiązuje do rozpoznania kontekstu historyczno-kulturowego, podjęcia trudu odnalezienia szczegółowych okoliczności i uchwycenia ich dynamiki. Wybór mów Ossolińskiego i Moskorzowskiego z pogrzebu Stanisława Cikowskiego motywowany jest nie tylko rzadko spotykaną możliwością zaprezentowania dwu oracji składających się na jeden „akt pogrzebowy”, ale również niezwykłością samych okoliczności: polemicznym starciem katolika i arianina.

Po drugie, mowa pogrzebowa zostaje odczytana w relacjach z tekstami, dla których stała się wzorem – to przypadek mowy Ossolińskiego na pogrzebie biskupa Marcina Szyszkowskiego i dwu oracji Stanisława Sarbiewskiego. Poniekąd zwolniony z zakotwiczenia we współtworzącej go rzeczywistości tekst oratorski funkcjonuje już całkowicie w obszarze pisma. To dzięki zapisowi i związanym z nim procesom lektury, możliwości wielokrotnego powracania doń, przepisywania i wypisywania może wejść w oddziaływanie z innymi tekstami. Utrwalony w piśmie zamiera, by zyskać nowe „życie”². Wybór tekstów mów Ossolińskiego i Sarbiewskiego jako ilustracji takiego pokrewieństwa jest nie tyle specjalnie umotywowany, co na razie jedyny możliwy. Nieprzedstawiana dotąd praktyka imitacji rodzimych mówców to bowiem temat wymagający dalszych badań³.

Książka ta jest nie tylko świadectwem czytania tekstów, ale także starań, by dać każdemu możliwość ich odczytania. Jej część druga zawiera bowiem edycję pięciu omawianych oracji. Zostały one wydobyte z rękopisów. W przypadku mów z pogrzebu Stanisława

² Odwołuję się tu do metafory zastosowanej przez H. Dziechcińską na określenie funkcjonowania panegiryku w ramach audiosfery i w postaci zapisu lub druku, z tą jednak różnicą, że jako pierwotny obszar egzystencji w przypadku oracji zaznacza się „*theatrum* żywego słowa” (zob. H. Dziechcińska: *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*. Warszawa 1987, s. 76–77).

³ Problem przedstawiłam w referacie *Wzorce rodzime w oratorstwie XVII wieku – poszukiwania* podczas konferencji: *Proza staropolska znana i nieznaną*. Kazimierz, 5–8 IX 2006 r.

Cikowskiego, a także mów Stanisława Sarbiewskiego jest to jedyny możliwy sposób ich poznania, gdyż zachowały się tylko w przekazach rękopiśmiennych. Mowa Ossolińskiego na pogrzebie Marcina Szyszkowskiego została opublikowana w XVII w. w antologii *Mówca polski...* Jana Pisarskiego (1668 r.). Jednak publikacja oparta na przekazie pochodzącym z drugiej ręki musiała zostać potraktowana na równi z takimiż przekazami rękopiśmiennymi.

Postępowanie edytora w sytuacji zachowania się licznych przekazów, ale niepochodzących od autora, jest szczególnie utrudnione. Wybór metody obciążony był dodatkowo wątpliwościami wynikającymi z wyjściowej analizy sytuacji wchodzenia tekstu w obieg rękopiśmienny. Można bowiem zakładać, że tekst został przez mówcę zapisany w jakiejś postaci przed wygłoszeniem, że był spisany po wygłoszeniu (w każdym przypadku mógł się różnić od przemowy rzeczywiście wygłoszonej), albo że zapis pochodzi od osób trzecich (np. powstał w wyniku notowania) – przy czym możliwości te nie musiały się wykluczać. Uzasadnionym wyborem postępowania może się więc wydawać trzymanie się zasad wydawania utworów okolicznościowych⁴. Jednak w niniejszej edycji podjęta została próba udostępnienia postaci tekstu, która opiera się na odtworzeniu jego tradycji. Próbie tej towarzyszy świadomość niemożności sprostania wszystkim rygorom takiego postępowania. Już sama podstawa źródłowa została wybrana nie z całości zachowanych zabytków oratorskich, lecz z bazy źródeł oratorstwa w rękopisach od XVII do połowy XVIII w., obejmującej jedynie około 6000 zapisów oracji, powstałej w wyniku rejestracji manuskryptów zawierających szczególnie liczne przekazy mów.

Wynikiem przeprowadzonego postępowania tekstologicznego jest wydanie tekstu popularnej mowy Jerzego Ossolińskiego na pogrzebie biskupa Szyszkowskiego w postaci archetypu uzyskanego przez

⁴ Zob. J. Maciejewski: *Zasady edycji okolicznościowej literatury politycznej XVIII w.* „Napis” 1997, Seria III, s. 185–192; por. M. Barłowska: *O badaniu staropolskiego oratorstwa (na przykładzie świeckiego oratorstwa epoki baroku)*. W: *Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu*. Red. M. Skwara. Szczecin 2006, s. 75–93.

zbudowanie na podstawie piętnastu przekazów stemmy tekstu. Wobec oracji z pogrzebu Cikowskiego nie udało się ustalić szczegółowych relacji pomiędzy przekazami, ale ich analiza pozwala przypuszczać, że i tu, przy wejściu tych tekstów do tradycji rękopiśmiennej, leżał jeden przekaz. Jednak nawet w tej sytuacji zestawienie dwunastu przekazów mowy Ossolińskiego i dziesięciu – mowy Moskorzowskiego umożliwia przedstawienie poprawionego w wielu miejscach tekstu, a także może być punktem wyjścia do dalszych badań. Publikowane mowy Sarbiewskiego stanowią przypadek szczególny, gdyż podstawą ich wydania jest rękopis autora. Zachowanie autografu pozwala zaprezentować dokumenty swady tego niezbyt znanego mówcy.

Jak każdy fragment, również i ta książka niesie w sobie nadzieję, że powstaną kiedyś opracowania i wydania staropolskiego oratorstwa znacznie pełniejsze, które przedstawią je wreszcie współczesnemu czytelnikowi, jemu też pozostawiając ostateczną ocenę.

Ossoliński i Moskorzowski – polemika na pogrzebie

Zapisy mów pogrzebowych to w siedemnastowiecznych rękopisach zjawisko tak częste, że niemal przytłaczające swą obfitością. Mnogość oracji tworzonych na tę samą żałobną okoliczność i powielających te same retoryczne schematy zdaje się oddziaływać ujednolicająco na cały obraz pogrzebowej swady. A jednak, nawet przy zachowaniu syntetycznego spojrzenia na oratorstwo pogrzebowe XVII w., pojawiają się w polu widzenia szczegóły przykuwające uwagę, swą odmiennością wyróżniające się z tego zacierającego kształty tła. Niewątpliwie należą do nich dwie mowy żałobne towarzyszące pogrzebowi podkomorzycy krakowskiego Stanisława Cikowskiego.

Chociaż każda oracja ze swej istoty jest wytworem okoliczności i pozostaje integralną częścią danego wydarzenia czy uroczystości, to w procesie utrwalania tekstu w formie pisanej związek ten ulega rozluźnieniu, a nawet zatarciu. W poszczególnych przekazach określenia dotyczące konkretnych okoliczności wygłoszenia mowy, tzn. czasu, miejsca, a nawet jej bohatera i samego mówcy, bywają pomijane albo jako oczywiste, albo jako już nieistotne – przemowa zaczyna funkcjonować jako wzór oratorski. Nawet jednak zachowanie w tytułaturze wszystkich szczegółów nie ocala w pełni tego podstawowego związku mowy z okolicznościami jej wygłoszenia. Zwykle bowiem zapisy oracji pogrzebowych, jeśli występują

w grupach, to krystalizują się wokół osoby mówcy, a nie samej uroczystości. Dlatego, mimo że pogrzebowi towarzyszyło kilka wystąpień oratorskich, najczęściej utrwalone zostały pojedyncze mowy.

Z pogrzebu Cikowskiego nie tylko zachowały się dwie oracje: wypowiedziane od rodziny zapraszanie na „żałosny chleb” i kondolencja od gości, ale – co zupełnie wyjątkowe – w większości przekazów występują one razem (w rękopisach Ossolineum we Lwowie: 196, 207, 231, 240 i we Wrocławiu: 3563, 4502 w rękopisie Biblioteki Narodowej BOZ 823, Biblioteki Kórnickiej 1195, Archiwum Głównego Akt Dawnych APP 124 oraz Archiwum Historycznego w Wilnie F. 1135 op 2/46). Samodzielnie zapisano mowę Ossolińskiego w rękopisie BOss 1427 oraz w rękopisie Biblioteki Czartoryskich 1881. Mowie Jerzego Ossolińskiego towarzyszy mowa Andrzeja Moskorzowskiego określana konsekwentnie jako „Na tę mowę [...] *ex tempore respons*”.

Oratio extemporanea zawsze wzbudzała szczególne uznanie audytorium i stanowiła wyzwanie dla mówcy⁵. Potwierdzają je skrupulatnie odnotowywane w prywatnych rękopisach przypadki, gdy mówca musiał stanąć właśnie przed takim zadaniem. Dotyczą one nawet słynnych oratorów, jak np. Stanisław Szczuka; w rękopisie 111 BUW zapisano jego *Oddawanie upominku od JKMc i księżnie Radziwiłłowej ex tempore* i *Respons od JKMc i poselstwom WKsL zgromadzonym z sejmików ex tempore w pokoju gotować się kazano*. Jednak wygłoszenie mowy pogrzebowej nie mogło być dla nikogo zaskoczeniem. Przeciwnie, traktowane jako wyraz szacunku wystąpienie w roli żałobnego oratora wymagało solidnego przygotowania, choćby w postaci potrzebnego do zrealizowania laudacji opracowania dziejów rodu zmarłego. Tak więc w przypadku przemowy Moskorzowskiego określenie: *ex tempore* musi mieć nieco inną wymowę. To w nim właśnie kryje się – jak

⁵ Por. uwagi A.S. Radziwiłła (M. Barłowska: *Albrycht Stanisław Radziwiłł – mówca o mówcach*. W: *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*. Red. J. Sztachelska, J. Maciejowski i E. Dąbrowicz. Białystok 2004, s. 181–182).

można sądzić – wskazanie polemicznego charakteru wystąpienia wobec mowy poprzednika. Jak jednak mogło dojść do polemiki podczas pogrzebu? Czy w ogóle była ona możliwa? Odpowiedź na te pytania kryje się w bliższym rozpoznaniu okoliczności samego wydarzenia.

Pogrzeb podkomorzycy krakowskiego nie był tylko jednym z wielu, jakie odbywały się wśród szlachty małopolskiej. Nad trumną zmarłego doszło do spotkania przedstawicieli dwóch wyznań: katolików i arian. I chociaż takie spotkanie nie musiało być w pierwszych dziesiątkach lat XVII w. niczym niezwykłym, bo skomplikowane bywały relacje wyznaniowe nawet w obrębie jednej rodziny⁶, to w tym wypadku doprowadziło ono do sporu. Być może jego katalizatorem okazała się już sama osoba zmarłego. Zapisom oracji z jego pogrzebu w rkps. Ossolineum 231 towarzyszy uwaga: „[...] który urodziwszy się z ojca i z matki katoliczki dał się do plugawej sekty ariańskiej przewrócić” (k. 54). Jeśliby tak było, to istotnie byłaby to już wtedy zmiana wyznania mogąca wzbudzić sensację. Czy jednak można tej notce zaufać? Trzeba pamiętać, że podkomorzyc krakowski pochodził z rodziny nie tylko ariańskiej, ale takiej, która od dawna stanowiła podporę zboru. Jego dziadem był Stanisław Cikowski, słynny dowódca z czasów Zygmunta Augusta, który po 1563 r. stał się „głową i wodzem» małopolskich unitarian, gorliwym krzewicielem nowej nauki, który nawet w obozie, na polu walki nie obywatł się bez kaznodziejów”⁷. Ojciec, także Stanisław, podkomorzy krakowski, jeszcze w latach rokoszu Zebrzydowskiego występował jako przedstawiciel arian i przeciwnik Zygmunta III. Zgłaszał podczas rokoszu osobiste pretensje, wraz z Hieronimem Moskorzowskim, znanym polemistą ariańskim, był przedstawicielem województwa krakowskiego i nawet przewo-

⁶ W rodzinie Orzechowskich ojciec i jeden z synów byli arianami, matka i inni synowie kalwinami, jedna z córek z chrztu kalwinką, a z przekonania arianką, a druga zakonnicą; syn Jakuba Sienieńskiego, opiekuna Rakowa, był jezuitą (zob. M. Wajsbłum: *Ex registro arianismi. Szkice z dziejów upadku protestantyzmu w Małopolsce*. Kraków 1937–1948, s. 48).

⁷ S. Bodniak: *Cikowski Stanisław h. Radwan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 4. Red. W. Konopczyński. Kraków 1938, s. 73–75.

dził jako „starszy” kołu krakowian⁸. Ale jak ocenia jego biograf, podkomorzy nigdy nie przejawiał szczególnej żarliwości wyznaniowej. Był natomiast przez całe życie aktywnym politykiem, kilkakrotnie posłował na sejmy, przewodził obradom sejmiku, wyrastając przez lata na prawdziwego przywódcę szlachty małopolskiej. Okazał się także sprawnym administratorem cel koronnych. Największe uznanie przyniosły mu jednak dwie misje dyplomatyczne: w 1596 r. poselstwo od senatu i stanów Rzeczypospolitej do Karola Sudermańskiego i w 1604 r. legacja sprawowana od Zygmunta III do króla angielskiego. Pomimo tylu zasług pozostawał nadal tylko podkomorzym krakowskim. Godność tę, na którą postąpił po śmierci ojca, otrzymał jeszcze w 1576 r.⁹ Pomijanie go przez Zygmunta III w awansach było zapewne jednym z motywów przystąpienia Cikowskiego do rokoszu Zebrzydowskiego.

Najprawdopodobniej wtedy, po przeproszeniu króla (dokonał tego w 1608 r.) i przeanalizowaniu swego położenia, w ostatnim dziesięcioleciu życia przeszedł na katolicyzm. Informację o zmianie wyznania przez podkomorzego krakowskiego, która miała się dokonać pod koniec życia, podał w enkomium Hieronima Ossolińskiego, opata pokrzywnickiego, Kasper Cichocki:

Stanislaus Cikowski, succamerarius Cracoviensis, qui per omnes sectus ferme pervagatus, una cum fratre suo, signum toti familiae suae receptui dedit et in castra catholicorum magno iudicio concessit, nec per tot decades annorum, deseranda sibi esse putavit, vir legatione Anglicana clarus, et de Repub[lica] in omnibus conventibus optime meritus. Spera-

⁸ *Kończenie rokoszu jest szkodliwe, a continuatio rokoszu taka.* W: J. Czubek: *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*. T. 3: *Proza*. Kraków 1918, s. 72: „Skarży się pan Cikowski, że mu zgwałcono przywilej dany mandaty surowymi, in contrarium danymi”; A. Strzelecki: *Udział i rola różnowierstwa w rokoszu Zebrzydowskiego (1601–1607)*. „Reformacja w Polsce” 1935–1936, s. 140, 146.

⁹ *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII w. Spisy*. Oprac. S. Cynerski, A. Falniowska-Gradowska. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1990, s. 80.

mus posteritatem eius tanti parentis non degenerem futuram¹⁰.

Najważniejsza jest jednak towarzysząca jej wiadomość, że podkomorzy złożył wyznanie wiary także w imieniu swojej rodziny, a więc córki Zofii i jedyne go syna Stanisława. Podkomorzy krakowski zmarł 23 kwietnia 1617 r. Jego córka 12 stycznia 1615 r. wyszła za Krzysztofa Ossolińskiego. Jak zapisał ojciec pana młodego, Zbigniew Ossoliński, wesele odbyło się w Krakowie, „we dworze ks. biskupa krakowskiego w wielkiej frekwencji”¹¹. Zapewne już wtedy, wydając córkę za wychowanego przez jezuitów syna wojewody sandomierskiego, który choć sam nie tak dawno przeszedł do Kościoła katolickiego, porzucając wyznanie kalwińskie, to odznaczał się wielką gorliwością w wierze, podkomorzy krakowski musiał być katolikiem. Opisana przez Cichockiego zmiana wyznania dokonałaby się więc pomiędzy rokiem 1608 a 1614.

W jakim okresie życia zastała ta ojcowska decyzja syna, Stanisława? Nie udało się ustalić daty narodzin podkomorzycy krakowskiego. Wiadomo tylko, że w 1604 r., gdy podkomorzy krakowski odbywał swe słynne poselstwo do Anglii, „w audyencji brał udział również jego mały synek, Stanisław, który po wstępnych ceremoniach powitalnych dokonanych przez ojca złożył księciu Walii Henrykowi »komplement« w imieniu królewicza Władysława”¹². Zakładając, że miał wtedy około dziesięciu lat, trzeba przyjąć, że na mocy ojcowskiej decyzji został katolikiem w wieku lat kilkunastu. Trudno przypuszczać, by mógł sprzeciwić się woli ojca za jego życia. Raczej powrócił do wyznania swych przodków po 1617 r., a ułatwiła mu to zapewne obecność we wspólnocie zborowej bliskich

¹⁰ K. Cichocki: *Alloquiorum Osiecensium sive variorum familiarium sermonum libri quinque*. Kraków: druk. Bazyli Skalski, 1615, s. 11.

¹¹ Z. Ossoliński: *Pamiętnik*. Oprac. i wstęp J. Długosz. Warszawa 1983, s. 62.

¹² *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*. Oprac. A. Przyboś, R. Żelewski. Kraków 1959, s. 49.

krewnych, np. stryja Krzysztofa¹³. Na pewno był członkiem zboru w 1624 r., wziął bowiem udział w synodzie w Rakowie i ofiarował sumę 100 florenów na druk dzieła Völkela *De vera religione*¹⁴. Jedyny to co prawda dowód zaangażowania podkomorzycy krakowskiego, o którym Stanisław Lubieniecki w *Vindiciae pro Unitariorum in Polonia religionis libertate...* zapisał tylko, że był to „vir senatore genere et genio”¹⁵. Uczestniczył zapewne jakoś w życiu szlacheckiej społeczności arian, czego śladem jest mowa, jaką wygłosił w 1626 r. Bartosz Siemichowski z podziękowaniem za upominki ofiarowane przez podkomorzycy krakowskiego na weselu Cyrulusa Taszyckiego¹⁶. Tylko jednemu przekazowi żałobnej oracji, pochodzącemu ze spisanej w pierwszej połowie XVIII w. sylwy (BK 1195, k. 175–176), towarzyszy data: 1631. Odszedł więc Stanisław Cikowski czternaście lat po swoim ojcu, „w pół wieku”, jak to określił Ossoliński, przemawiając nad jego grobem¹⁷.

Jerzy Ossoliński, świetnie zapowiadający się wtedy polityk, wsławiony już legacją do Jakuba I, doświadczony parlamentarzysta, ale przede wszystkim wychowanek jezuitów i gorliwy obrońca praw religii katolickiej, autor słynnego sformułowania, że religia katolicka jest w Rzeczypospolitej „gospodynią”, stanął więc nad trumną człowieka, który nie tylko umarł jako arianin, ale sprzeciwił się woli ojca. Wygłaszał mowę w imieniu rodziny zmarłego. Jednak wbrew

¹³ Krzysztof Cikowski był patronem zboru w Krzelowie (H. Merczyng: *Zbory i senatorowie protestancy w dawnej Polsce. Przyczynki do dziejów terytorialnego i chronologicznego rozwoju i upadku reformacji w Rzeczypospolitej*. W: W. Krasiński: *Zarys dziejów i upadku reformacji w Polsce*. T. 2, cz. 2. Warszawa 1905, s. 234).

¹⁴ S. Szczotka: *Synody arian polskich od założenia Rakowa do wygnania z kraju (1569–1662)*. „Reformacja w Polsce” 1935/1936, s. 72.

¹⁵ [S. Lubieniecki]: *Vindiciae pro Unitariorum in Polonia religionis libertate ab Equite Polono conscriptae*. W: Ch. Sandius: *Bibliotheca Antitrinitariorum*. Przedm. L. Szczucki. Warszawa 1967, s. 284.

¹⁶ Rkps BN BOZ 823, k. 185 v.

¹⁷ *Katalog rękopisów. Zbiory Biblioteki Ordynacji Zamojskiej*. T. 2: *Rękopisy od XVI do XIX wieku*. Oprac. B. Smoleńska przy współpr. K. Muszyńskiej. Warszawa 1991, BN III, s. 135. Redaktorzy określają czas pogrzebu na lata 1630–1633.

dominującej w oracjach pogrzebowych praktyce nie sprecyzował, kogo reprezentuje, wspominając tylko ogólnie: „tych, od których mówię”. A przecież, choć Stanisław Cikowski zmarł bezpotomnie, pozostała po nim wdowa, Dorota z domu Błońska. By się przekonać, że oratorzy zwykli zauważać obecność „osierociałych małżonek”, wystarczy przywołać mowę Jakuba Sobieskiego z podziękowaniem od rodziny na pogrzebie wojewody ruskiego Jana Daniłowicza:

Nie może jedno być w powszechnej w ześciu z tego świata straty, powszechny też ma być *luctus*, największy jednak w osierociałej pozostałej małżonce, która tak ciężkim przyciśniona od Boga swego krzyżem siła ma w nim repiriej pojrząwszy na to W[asz]m[o]ściów moich Mi[łoś]ciwych Panów zgromadzenie...¹⁸

czy też na pogrzebie Jana Herburt, kasztelana kamienieckiego:

Wszedł już Herburt do Herburtów grobu *in domum habitationis suae*, osierociała z pozostałym potomstwem małżonka Jej[m]ość Pani kamieniecka moja M[i]łoś[ci]w[a] Pani w tym tak nieutulonym żalu swoim niepomahu się krzepi tą chrześcijańską uczynnością i przyjacielską łaską W[asz]m[o]ściów moich Mi[łoś]ciwych Panów, iżecie się do tego żalosego aktu stawić raczyli...¹⁹

Ossoliński nie wspomniał ani słowem o żalu i rozerwanych przez śmierć więzach „dożywotniej przyjaźni”. Tradycyjnie kończące mowę w imieniu rodziny zapraszanie na „chleb żalosey” poprzedził co prawda wyrazami żalu, ale trudno by je było odnieść do żony zmarłego:

¹⁸ J. Sobieski: *Mowa na pogrzebie Jego M[ości] Pana wojewody ruskiego w Olesku die 15 Iunii Anno Domini 1628. Jego M[ości] Pana Jakuba Sobieskiego, krajczego koronnego*. Rkps BOss 400 II, s. 88.

¹⁹ Idem: *Dziękowanie Jego M[ości] Pana Jakuba Sobieskiego, wojewody bełskiego na pogrzebie Jego M[ości] Pana Herburt, kasztelana kamienieckiego we Lwowie die 21 Februarii Anno 1639*. Rkps BOss 400 II, s. 206.

Ach ciężkie rozstanie, nieszczęsne wygnanie! Dalej żal i tym, od których mówię, słuchać, i mnie samemu mówić nie dopuści.

Amplifikacja opłakiwania dokonana tu przez wprowadzenie figur eksklamacji i *reticentiae* jest ostatnim akcentem podkreślającym główną myśl przemowy. Pogrzeb arianina staje się nie przejściem do „grobow ojczystych”, ale aktem ostatecznego odcięcia go od rodzinnej wspólnoty. Jednocześnie wyznająca unitaryzm Dorota Cikowska zostaje z tej rodzinnej społeczności niejako wyłączona. Wspólnota gwałtownych emocji tu zarysowana może bowiem obejmować tylko tych, którzy akceptują nazwanie takiego pogrzebu „wygnaniem”, czyli najwyraźniej katolików, w osobie siostry zmarłego Zofii, jej męża Krzysztofa Ossolińskiego i jego rodziny. Jest to ostateczna definicja sytuacji, ku której prowadzi cała, przeniknięta duchem polemiki wyznaniowej, oracja.

Topika miejsca również otwiera mowę Ossolińskiego, spaja więc mocną ideową klamrą całe wystąpienie. Na niej opiera się poświęcone opłakiwaniu egzordium oracji:

Okropność sama miejsca dzikiego chrześcijańskim niewyuczajna oczom snadnie pokazać może, że żal niewyuczajny w sercach tych być musi, którzy miłego niedawno brata, starożytnych przodków przezacnego syna, do sławy i dzieł Ojczyźnie potrzebnych ćwiczonego męża ciało pogrzebli. Życzyliby sobie bez wątpienia tej zasłony, którą dowcipny malarz twarz pokrył ojca nieszczęsną córkę cudzemu szczęściu ofiarującego, aby i niebo o przyczynie takiego żalu nie wiedziało, i ziemia nie słyszała. Lecz trudno taić, co wszystkim wiadomo.

Miejsce pochówku staje się w słowach Ossolińskiego dowodem niezwykłości żalu, bo jego „okropność” i „dzikość” są nie do zaakceptowania dla chrześcijan. W ten sposób podstoli koronny przywołał temat ariańskich grobów i związane z nim, niezwykle ważne dla społeczności szlacheckiej, kontrowersje.

Temat grobów ariańskich, oceniany ze współczesnej perspektywy, ujawnia przede wszystkim cechy legendy, która rozwinęła się

w XIX w., znalazła wyraz w wielu powieściach historycznych, a stała się przejawem „kształtowania się polskiej świadomości historycznej doby zaborów”²⁰. Wiadomości o ariańskich grobach przetrwały głównie w miejscowych podaniach, a dokonane na początku XIX w. wykopaliska na równi z tradycją lokalną zapłodniły zbiorową wyobraźnię²¹. Wagę tematu ariańskich miejsc pochówku dokumentuje jego wejście już w XIX w. do encyklopedii. Informacje zawarte w nich pochodzą m.in. od Tadeusza Czackiego, który odkopał ariańskie mogiły pod Pińczowem. Miał on odnaleźć w rękach zmarłych tabliczki z napisem: „scio, cui credidi” (wiem, komu wierzyłem), a obok nich butelki zawierające spisany życiorys. Nieliczne są zachowane do dziś nagrobki. Po cmentarzu ariańskim w Rakowie pozostała tylko nazwa „Luterska Góra”, a opisujący zabytki poariańskie Kielecczyny Tadeusz Przyppkowski wskazał uszkodzoną płytę nagrobną Stanisława Szafranca z Secemina, skromne, pozbawione dewocyjnych napisów nagrobki zachowane w Moskorzewie i tajemniczy, przełamany ośmioboczny słup w San-cygniowie²². We Brniu, gdzie – jak podają rękopisy – odbył się pogrzeb, nie pozostały żadne ślady ani po arianach, ani po samych Cikowskich²³. A przecież miał się tam odbyć nie tylko ariański pochówek podkomorzycy krakowskiego. Pod datą „26 Iulii 1617” Zbigniew Ossoliński zapisał: „W tym czasie odprawiliśmy pogrzeb pana Cikowskiego, podkomorzego krakowskiego, we Brniu”²⁴. Jeśli rozumieć tę informację ściśle, również jako określenie miejsca pochówku, to tym mocniej ukaże się przywołany przez Ossolińskiego

²⁰ J. Tazbir: *Rzekome zbory i grobowce braci polskich*. „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1993, T. 38, s. 185.

²¹ I d e m: *Bracia polscy w opinii potomnych*. W: I d e m: *Arianie i katolicy*. Warszawa 1971, s. 93.

²² T. Przyppkowski: *Dysydenckie zabytki Kielecczyny z XVI–XVII w.* „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1956, T. 1, s. 215.

²³ Z zabytków XVII w. pozostały we Brniu tylko bliżej nieokreślone wały szwedzkie. *Breń k. Olesna*. W: *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 1, z. 5: *Powiat dąbrowsko-tarnowski*. Oprac. J.E. Dutkiewicz. Warszawa 1951, s. 2.

²⁴ Z. Ossoliński: *Pamiętnik...*, s. 81.

dramatyzm rozdzielenia grobów ojca i syna, pomimo odprawienia pogrzebu w tej samej miejscowości.

Groby arian budziły emocje już u współczesnych. Powszechnie zarzucano braciom polskim obojętność wobec pogrzebów i grobów. Jerzy Weigel w dziele *De confusionibus et scandalis excutatis in hac Ecclesia Vlnensi* opublikowanym w polskim przekładzie Herbsty w 1577 r. pisał: „[...] o groby nie dbają; z małżeństwa, z pogrzebów; z wszystkich rzeczy świętych wielkie idą zgorszenia i wzgarda religiej”²⁵. Odmienne od przyjętej przede wszystkim w Kościele katolickim ceremonialności sprawowanie pochówków budziło niechęć. Jak podaje Aleksander Brückner, w 1611 r. Piotr Iwanowicz Peresiecki oblatował w grodzie żytomirskim swój testament, każąc się pochować „w sadku na folwarku”. W 1648 r. Tobiasz Iwanicki i Jakub Lubieniecki zostali oskarżeni m.in. o to, że pochowali żonę Jakuba w ogrodzie w Iwaniczach²⁶. Manifestacyjne odcięcie się arian od pogrzebowej pompy i głoszących chwałę zmarłego wspinających nagrobków wiązało się z ich odmiennym podejściem do chrześcijańskiej eschatologii. Ze szczególnym oburzeniem przyjmowano unitariańską naukę o duszy. Krzysztof Stegman pisał:

Sądowi nikt nie może zaprzeczyć, kto dał wiarę Pismu św. Nowego Testamentu. Istnieniu dusz po śmierci zaś może zaprzeczyć każdy i twierdzić, że w dniu sądu Bóg nasz da nam nowe dusze w nowych ciałach. Należy więc stwierdzić, że teza o istnieniu dusz po śmierci oparta jest na zbyt zawodnym fundamencie²⁷.

²⁵ Cyt za: A. Brückner: *Różnowiercy polscy. Szkice obyczajowe i literackie*. Warszawa 1962, s. 140.

²⁶ Por. np. [5 II] 1639. Testament Jana Siekierzyńskiego: „Ciało moje śmiertelne po mej śmierci aby było ziemi uczciwie, bez wszelakich obrzędów oddane i według obyczaju nabożeństwa zborów Chrystiańskich pogrzebione, proszę”. Cyt za: Z. Pietrzyk: *Wypisy Stanisława Kota do dziejów Rakowa. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1987, T. 32, s. 197.*

²⁷ K. Stegmann: *Metafizyka oczyszczona. W: Myśl arikańska w Polsce XVII wieku. Antologia tekstów*. Wybór, oprac. i wstęp Z. Ogórnowski. Wrocław 1991, s. 542.

W takim ujęciu nadmierna troska o podległe całkowitej zagładzie doczesne szczątki człowieka niewątpliwie wydaje się niepotrzebna. Ossoliński oceniając miejsce ostatniego spoczynku Stanisława Cikowskiego jako „chrześcijańskim niezwyčajne oczom”, krytykować mógł nie tylko złamanie norm stanowego obyczaju, oderwanie się od rodowej tradycji, ale także kryjącą się za takim wyborem, w jego rozumieniu niemożliwą do przyjęcia dla chrześcijanina w ogóle, naukę o losie człowieka po śmierci.

Jako drugi sposób amplifikacji żalu mówca wprowadził aluzję do słynnego obrazu Timantesa z Keos. Egzemplum przywołujące w celu wyolbrzymienia rozpacz obraz *Ofiarowanie Ifigenii* dość często pojawia się w staropolskich funeraliach. Opis samego przedstawienia (nieco zmienionego i dostosowanego do okoliczności, bo zamiast Agamemnona i bohaterów homeryckich pojawiają się rodzice) i wykład jego sensu przedstawił np. ks. Bonawentura Czarliński w dedykacji kazania na pogrzebie Janusza Wiśniowieckiego:

Jako bowiem malarz Ifigeniej wizerunek wystawiony postronnych wymalował jak żałują, sługi jako płaczą, powinne jak ręce załamując narzekają, a nie mogąc już sposobu naleźć, jakoby żal rodziców wyrazić mógł, za zasłoną ich położył, tak ja miłe potomstwo, Jaśnie Oświecone i Wielmożne Rodzice, a najwięcej Ks[ieżnę] J[ej] M[ość], która płacze swoje po jedynym przyjacielu zobopólną miłością mierzy, muszę mieć za milczenia zakryciem²⁸.

Zasłona użyta przez malarza jest dla kaznodziei odpowiednikiem pozornej *praeteritionis*, uzasadnieniem pominięcia tematu, którego wyrazić nie zdoła. Na popularności egzemplum zaciążyć musiał autorytet starożytnych, szczególnie Cyncerona i Kwintyliana,

²⁸ B. Czarliński: *Wizerunek księżęcia katolickiego, to jest kazanie na pogrzebie Jaśnie Oświeconego Książęcia Jego Mości Janusza Korybuta na Zbrazu Wiśniowieckiego, koniuszego koronnego...* Lublin, druk Anny wdowy Pawła Konrada [b.r.] k E₄.

którzy nie tylko docenili mistrzostwo greckiego malarza, ale przekazując w swych retorycznych dziełach relacje o nim, włączyli je w problematykę sposobów emocjonalnego oddziaływania dzieła sztuki na odbiorcę²⁹. Zaginiony dziś obraz, znany tylko z niezbyt dokładnej kopii na pompejańskiej mozaice, pochodzącej z tzw. domu poety tragicznego, w opisie obydwu starożytnych retorów jest plastyczną realizacją gradacji, na której szczycie pojawia się to, co niewyrażalne. Kwintyliani w *Kształceniu mówcy* pisał:

Malując bowiem ofiarowanie Ifigenii, nadał smutny wyraz twarzy Kalchasowi, smutniejszy Odyseusowi, a najsmutniejszy, na jaki się sztuka zdobyć mogła, Menelaosowi. Wyczerpał więc wszystkie stopnie w przedstawieniu tego uczucia, a nie wiedząc, w jaki najstosowniejszy sposób wyrazić boleść na twarzy ojca, namalował go z głową ukrytą w szacie i każdemu widzowi pozwolił w ten sposób własnym sercem odczuć jego przeżycie³⁰.

²⁹ M. Tullius Cicero: *Orator*. Berlin. Wyd. O. Jahn, 1859, s. 74: „[...] si denique pictor ille vidit, cum immolanda Iphigenia tristis Calchas esset, tristior Ulixes, maereret Menelaus, obvolvendum caput Agamemnonis esse, quoniam summum illum luctum penicillo non posset imitari...” („[...] jeżeli malarz ofiary Ifigenii, odmalowawszy Kalchasa smutnego, Ulissesa smutniejszego, Menelaja zalanego łzami, pomiarkował, że trzeba rzucić zaslonę na głowę Agamemnona, ponieważ pędzlem głębokiego żalu ojca wyobrazić nie zdołał...”). I d e m: *Mówca Brutusowi poświęcony*. W: *Dzieła* T. 6. Przeł. E. Rykaczewski. Poznań 1879, s. 21; Plinius: *Historia naturalna*. Tłum. i komentarz I.T. Zawadzcy, wstęp I.T. Zawadzcy i L. Hajdukiewicz. Wrocław 1961, BN II, 128, s. 398–399, przyp. 143.: „Nam Timanti vel plurimum adfuit ingenii, eius enim est Iphigenia oratorum laudibus celebrata, qua stante ad aras peritura cum maestos pinxisset omnes praecipueque patrum et tristitiae omnem imaginem consumpsisset, patris ipsius vultum velavit, quem digne non poterat ostendere”. („A Timantes miał ogromny talent. Jego pędzla jest przecież Ifigenia, wychwalana przez mówców. Ona sama stoi na tym obrazie przy ołtarzu, na krótko przed swoją śmiercią ofiarą; wszystkich innych namalował artysta jako pogrążonych w żalu, zwłaszcza stryja, wyczerpawszy zaś wszystkie możliwości przedstawienia żałoby, ojcu twarz przysłonił, bo już nie potrafił pokazać jej z odpowiednim wyrazem”).

³⁰ M. Fabius Quintilianus: *Kształcenie mówcy*. Przeł. i oprac. M. Brożek. Wrocław 1951, BN II, 62, s. 195; M. Fabius Quintilia-

Niemожność przedstawienia wzmacnia i wyobrażenie przemilczanego, i zaangażowanie emocjonalne odbiorcy. Taka pogłębiona, retoryczna interpretacja pozostaje raczej poza zasięgiem staropolskich oratorów. Przykład zyskuje nawet ujętą z zupełnie innej perspektywy interpretację, jak w liście dedykacyjnym do Aleksandra Słuszki:

[...] umyśliłem był [...] wiecznym milczeniem pogrzebną mowę moją zagrześć, *vellum* jako Tymantes Agamemnonowi zapuściwszy, aby *sine spectante cesaret dolor* w Waszmościach³¹.

W ten sposób zasłona staje się po prostu środkiem obrony przed wścibskimi z natury ludzkimi oczami.

Słowa Ossolińskiego zdają się również skupiać uwagę słuchaczy bardziej na tym, co na zewnątrz:

Życzyliby sobie bez wątpienia tej zasłony, którą dowcipny malarz twarz pokrył ojca nieszczęsną córkę cudzemu szczęściu ofiarującego, aby i niebo o przyczynie takiego żalu nie wiedziało, i ziemia nie słyszała.

Zamiast oczu ludzkich pojawia się jednak wszechwiedzące niebo i ziemia obdarzona zdolnością słyszenia. Są to symbolicznie ujęci boscy i ziemscy świadkowie, przed którymi się nic ukryć nie może. Nie tyle jednak chodzi o sam wielki żal, ile o żalu „przyczynę”. Ogrom rodzinnego żalu konotowany przez znany wszystkim przykład mieści się w żałobnej konwencji, ale potraktowanie zasłony jako możliwego środka ukrycia jego przyczyny, istotnych powodów, sugeruje strategię obronną, interpretowanie sytuacji w kategoriach

n u s: *De institutione oratoria*. Koment. G.L. Spalding. Paryż 1821: „[...] nam quum in Iphigeniae immolatione pinxisset tristem Calchantem, tristorem Ulixen, addidisset Menelao quem summum poterat ars efficere, maerorem, consumptis affectibus, non reperiens, quo digne modo patris vultum posset exprimere, velavit eius caput, et suo cuique animo dedit aestimandum”.

³¹ W. Andrzejowicz: *Kazanie na pogrzebie [...] Dadziboga Słuszki, kasztelana żmudzkiego...* [b.m. i r.], k. A₃v. (egz. BOss XVII 1984 II).

niemalże wstydu. Poruszający serce żal najbliższych byłby naturalny i na miejscu, ale szczególne okoliczności czynią go istotnie „niezwykłym”. Ostatnie zdanie wstępu przypieczętowało tę bolesną świadomość niemożności nie tyle ukrycia żalu, ile sprawy samej: „Lecz trudno tać, co wszystkim wiadomo”.

Argumentację w mowie podstolego koronnego wypełnia laudacja: po pierwsze – rodu Cikowskich, a dalej – samego zmarłego. W pochwie Cikowskich orator sięgnął po środki w takich sytuacjach znane i uznane, wykorzystując legendę herbową. Opowieść o rycerskiej zasłudze, która zapoczątkowała dzieje Radwanitów, przybrała u Ossolińskiego postać następującą:

Sławnych Cikowskich ktokolwiek starożytność z początku sobie przypomnieć zechce, od tamtych zacząć musi wieków, kiedy pod kościelnymi mężni bohaterowie chorągiewami o ten się piersiami swymi zastawowali Kościół, w którym nie *desolatio abominationis*, ale takiego Niebieskiego Bohatera zwycięstwa wystawują się *trophea*. Ten bez pochyby był własny początek sławy i ozdoby familiei najstarożytniejszym równie.

Legendy herbowe zmienić nie można, ale bardzo ważne jest tu rozłożenie akcentów. Będzie ono widoczne już w zestawieniu z opowieścią o tych samych wydarzeniach wprowadzoną przez Stanisława Szupskiego do wiersza *Na zacny klejnot starożytny Radwan* w wydaniu w 1618 r. jego *Zabaw orackich*, dedykowanych podkomorzycowi krakowskiemu Stanisławowi Cikowskiemu:

[...]

Tam krzyknawszy: Bóg z nami, poskoczyli śmieie
I pobili Ruśniaków w ten czas barzo wiele.

Wtym nasz chorąży zabit, chorągiew zginęła,
Zaczym między naszymi wielka trwoga była.

Ale Radwan dowcipny skoczył do kościoła

Wsi pobliskiej i porwał chorągiew z kościoła.

Tam znowu z onym krzyżem pogromił Ruśniaki,

A łupem dosyć hojnym ucieszył Polaki.

Potym żył w sławie rycerz: a dziś potomkowie
Jego zacni, potężni, cni senatorowie.
Skąd dom przedni i sławny Zebrzydowskich,
Dom Cikowskich szlachetny, znaczny i Uchańskich
I wiele znacznych domów. Przeto Radwanowie
Sławni zawsze i będą cni bohaterowie [w. 11–24]³².

Podobnie epizod z walk z Rusinami za czasów Bolesława Śmiałego przekazał Kasper Niesiecki³³. Dla Jerzego Ossolińskiego legenda herbowa nie tylko zaświadcza męstwo, ale przede wszystkim staje się okazją do nadania historycznym zdarzeniom chrześcijańskiej interpretacji. Protoplasta rodu nie walczy już z Rusinami, ale walczy w obronie religii.

Określenie Kościoła, które zostało włączone do legendy, wcale nie służy uściśleniu okoliczności, tzn. miejsca zdarzenia. Zawiera się w nim definicja niemogąca budzić wątpliwości, jaki Kościół mówca ma na myśli. Kościół, w którym „Niebieskiego Bohatyrza zwycięstwa wystawują się *trophea*”, to ten, w którym, jak zdefiniowano w *Encyklopedii katolickiej*, Chrystus „ustanowił ofiarę, którą dopełnił w sposób krwawy na krzyżu, swe ciało i krew, ofiarowane Bogu pod postaciami chleba i wina, podał uczniom, nakazując im i ich następcom składać Bogu w ofierze tej, będącej »prawdziwym i istotnym ofiarowaniem«, to samo, co Chrystus uczynił, ofiarowując się na krzyżu jako hostia, czyni obecnie przez posługę kapłanów w innym sposobie ofiarowania”³⁴. Te ciągle „wystawujące się” znaki zwycięstwa Chrystusa to przywołanie katolickiego pojmowania eucharystii jako ofiary i przeistoczenia. Jest to jednocześnie podstawowy punkt sporu z antytynitarzami o boską naturę

³² S. Słupski: *Zabawy orackie gospodarza dobrego uczciwe, ucieszne i pożyteczne, a rola skarb nieprzebrany*. Kraków 1618, druk. M. Jędrzejowczyk; wyd. J. Rostański. Kraków 1891, k. tyt. v.

³³ K. Niesiecki: *Herbarz polski [...] powiększony dodatkami z późniejszych autorów [...] wydany przez Jana Nep[omucena] Bobrowicza*. T. 8. Lipsk 1839, s. 27.

³⁴ *Eucharystia*. W: *Encyklopedia katolicka*. Red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz. T. 4. Lublin 1983, s. 1250.

Chrystusa. Już u szesnastowiecznych polemistów katolickich spór ten przybrał formę powiązania idei odkupienia z bytową strukturą Chrystusa³⁵. Przykładowo, według Hieronima Powodowskiego ofiara Chrystusa miała zbawczą wartość dzięki zjednoczeniu osobowemu dwu natur, co sprawiało, że cierpiał Chrystus – prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Unitaryści akcentowali człowieczeństwo Chrystusa, nazywając Go jedynym Pośrednikiem do Ojca. Szymon Budny dowodził, że skoro Chrystus jest Pośrednikiem do Boga, to nie może być Bogiem, gdyż „Bóg do Boga przyczyniać się nie może”³⁶. Z takim ujęciem roli Chrystusa wiązał się problem Jego zadośćuczynienia za grzechy ludzi, długo będący przedmiotem dyskusji w zborze. Ostatecznie zarys doktryny religijnej socynian opracowany przez Jana Völkela, po wielu poprawkach i dyskusjach, ukazał się w Rakowie w 1630 r. Polemizując wprost z katolickim rozumieniem ofiary, Völkel pisał:

Absolutnie nie jest do przyjęcia, by odkupienie to zawierało w sobie zadośćuczynienie, mocą którego dokonana została Bogu zapłata za nasze grzechy, tak by to raczej Bóg, jak zakłada ten pogląd, był tym, który dokonał tego odkupienia i skazał niejako Syna dla naszego odkupienia.[...] Skoro więc sam Bóg jest sprawcą i autorem naszego odkupienia, to pytam, jak to jest możliwe, by ktokolwiek dawał temu Bogu i Jego sprawiedliwości zapłatę za nasze odkupienie?³⁷

Jak ważnym problemem teologicznej dyskusji z antytrynitaryzmem było powiązanie idei boskiej i ludzkiej natury Chrystusa z rozumieniem eucharystii, niech świadczy dokonana przez Lidę Kwiatkowską-Frejlich analiza ikonograficzna przedstawień plastycznych kościoła w Tarłowie, konsekrowanego w 1655 r. jako ekspiacja

³⁵ J. Misiurek: *Chrytologia braci polskich. Okres przedsocyniański*. Lublin 1983, s. 124.

³⁶ Ibidem, s. 119.

³⁷ J. Völkel: *O prawdziwej religii*. (Ks. V: *O roli Chrystusa*). W: *Myśl arian-ska w Polsce...*, s. 376.

za arianizm i rodowa pamiątka Oleśnickich³⁸. Szczególne znaczenie ma obraz w kaplicy północnej, przedstawiający scenę biczowania z innymi scenami męki Pańskiej w tle. „Ukazano tu bowiem w symboliczny sposób katolicką naukę o pośrednictwie i kapłaństwie Chrystusa”³⁹. Obraz przedstawia Chrystusa po ubiczowaniu ukazującego poranione plecy. Towarzyszy mu anioł, który trzymaną w ręku świecą oświetla poranione ciało, a drugą ręką wskazuje w dół, kierując uwagę patrzącego na połamane różgi i krew u stóp Chrystusa. W ten sposób podkreślony zostaje akt przelania krwi przez Chrystusa, a anioł występuje w roli akolity, opiekującego się światłem podczas liturgii. Została tak więc przedstawiona sprawująca się właśnie ofiara krwi, której powtórzeniem jest ofiara Mszy św. A sama świeca jest jednocześnie symbolem Chrystusa:

Więc воск z niepomazanego rodzaju pszczelego sprawiony,
i płomień z niego wzięty, i ku górze pałający dosyć grzecznie
wyraża Chrystusa Pana naturę człowieczą z czystej panny
wziętą i bóstwo, które (jak sam powiada) z wierzchu, albo
z nieba jest⁴⁰.

Obraz religijny, tak bardzo zakorzeniony w tradycji, na terenie Małopolski okazał się więc narzędziem polemiki religijnej z braćmi polskimi. Niewątpliwie dla słuchaczy Ossolińskiego także musiało być jasne, że słowa określające istotę trwania Kościoła, przywołanie obecności w nim Chrystusa, wymierzone zostały w arian. Ale jeszcze mocniejszą, oskarżycielską wymowę ma odrzucona, zaprzeczona część zdania mówcy: „[...] o ten się piersiami zastawowali Kościół, w którym nie *desolatio abominationis*, ale takiego Niebieskiego Bohatyrza zwycięstwa wystawują się *trophea* [...]”.

³⁸ L. Kwiatkowska-Frejlich: *Sztuka w służbie kontrreformacji*. Lublin 1998, s. 43.

³⁹ Ibidem, s. 92.

⁴⁰ Cyt. za ibidem, s. 93; H. Powodowski: *Liturgia albo Opisanie Mszej Świętej i obrzędów jej wybrane z postille łacińskiej nowej...* Kraków 1604, s. 39–40.

Nieprzypadkowo nieliczne pojawiające się w oracji podstolego ła-cińskie zwroty wzmacniają właśnie to przeciwstawienie. Z jednej strony *trophea* określające prawdziwy Kościół, a z drugiej *desolatio abominationis*. Jest to wyrażenie pochodzące z łaciny kościelnej: *desolatio*, -onis (f) – samotność, spustoszenia, obrazowo pustkowicie, pustynia; *abominatio*, -onis (f) – bezecność, wyklęcie, przekłęcie. Często pojawia się w Biblii, zwykle w odwróconej postaci, jako *abominatio desolationis*, np. w proroctwie Daniela (9,27; 11,31): „[...] a w pół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie i będzie w kościele obrzydłość spustoszenia i aż do skończenia i końca będzie trwać spustoszenie” i w nawiązujących do niego słowach z ewangelii Mateusza (24,15): „Gdy tedy ujrzycie brzydłość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętym [...]” i Marka (13,14). W zgodnych przekazach ewangelistów przywołanie przez Chrystusa słów proroctwa towarzyszy zapowiedzi zburzenia Jerozolimy, którego opis wypełnia kolejne wersety. Jednak wedle anagogenicznej interpretacji tekstu biblijnego jest to jednocześnie zapowiedź apokalipsy. Takie właśnie, skojarzone z końcem czasów, znaczenie zwrotu „*abominatio desolationis*” funkcjonuje jako „termin techniczny dla stylu apokaliptycznego na określenie bożyszczka lub zdarzenia, które w skutkach swych powoduje profanację świątyni, a tym samym obraża uczucia religijne Żydów”⁴¹.

Wskazane miejsca biblijne były poddawane rozlicznym odczytaniom, wyjaśniali je już ojcowie Kościoła. Komentarze ich zostały zebrane m.in. przez św. Tomasza z Akwinu w *Catena aurea*, a chociaż dzieło to nie obejmuje dziś odnoszących się do proroctwa Daniela fragmentów ewangelii Mateusza i Marka, to z powodzeniem zastępuje ten brak analiza miejsca z ewangelii Łukasza (21,6), zawierającego słowa Chrystusa: „Z tego, na co patrzycie, przyjdą dni, w które nie będzie zostawion kamień na kamieniu, który by nie był rozwalon”. Cytując św. Augustyna, Tomasz z Akwinu odnosi ten fragment wprost do księgi Daniela i dwóch ewange-

⁴¹ *Podręczna encyklopedia biblijna*. Red. ks. E. Dąbrowski. T. 1: A–Ł. Poznań 1959, s. 201.

listów: „Augustynus ad Hesychium: Haec autem Domini verba ideo Lucas hoc loco commemoravit, ut ostendat tunc factam fuisse abominationem desolationis quae a Daniele praedicta est, de qua Mattheus et Marcus locuti sunt, quando expugnata est Ierusalem”⁴². Pośród miejsc wskazanych przez Akwinatę szczególnie ważne okazują się słowa św. Ambrożego, który wyklada sens mistyczny fragmentu: „Mystice autem abominatio desolationis, adventus Antichristi est [...]”. Poddając dalej analizie pojęcie Antychrysta, wskazuje Ambroży trzeci jego rodzaj: „Est etiam tertius Antichristus, ut Arius et Sebellius et omnes qui nos prava intentione seducunt” potępiając sądy tych, którzy wierzą, ale nie we wszystkie słowa Boże, tych, którzy odrzucają przedwieczną naturę Chrystusa.

Bracia polscy sami zwali się chrystianami, natomiast ich przeciwnicy stale odwoływali się do nazwy arian, poszukując w historii Kościoła argumentów przeciw ich naukom, w oczach katolików dawno już potępionym. W *Zawstydzeniu arianów*, na które w 1607 r. odpowiadał ojciec Andrzeja Moskorzowskiego, Hieronim, *Zniesieniem zawstydzenia...*, ksiądz Piotr Skarga pisał:

Nastał potym rychło Ariusz kapłan aleksandryjski i roku Pańskiego 315 mając złe serce na Aleksandra, biskupa swego i zajrząc mu dostojeństwa jego, począł wymyślać naukę o bóstwie Pana naszego Jezusa Chrystusa, twierdząc, nie tak grubo jako Artemon i Ebion, aby miał być prostym człowiekiem, ale iż takim Bogiem nie jest jako Ociec, jedno czynionym i stworzonym Bogiem i był czas, kiedy Syn nie był i nie mógł się zwać przedwiecznym. I począł wiele ludzi za sobą uwodzić, i duchownych niemało pociągać⁴³.

Użycie przez Ossolińskiego słów „desolatio abominationis” nie mogło być przypadkowe. Pamiętając o tym, jak ważną rolę odgry-

⁴² Tomasz z Akwinu: *Catena aurea in Lucam*. cap. 21, l. 5 [www.corpusthomisticum.org].

⁴³ P. Skarga: *Zawstydzenie arianów i wzywanie do pokuty i wiary chrześcijańskiej. Przy nim kazanie o przenajchwalebniejszej Trójcy*. Kraków, druk. A. Piotrkowczyka, 1604, s. 21.

wała w XVII w. teologia, nie można chyba odrzucić przypuszczenia, że i taki, polemiczny, zapisany w tradycji Kościoła komentarz nie był mówcy i jego słuchaczom obcy. A jeśli nawet, to i tak na pewno ujawniłaby się oczywista, apokaliptyczna stylistyka, która w zderzeniu z katolicką deklaracją wyznaniową zwracała się w całej swej złowróżbnej symbolice przeciw tym, którzy wierzą inaczej.

Następująca w oracji podstolego koronnego po przywołaniu legendy herbowej pochwalna charakterystyka rodu Cikowskich składa się wyraźnie z dwóch części: ogólnej laudacji i enkomionu Stanisława Cikowskiego – ojca. Ujęta w formie nagromadzenia, wykorzystująca porównanie i synekdochę, pochwała rodu służy oczywiście amplifikacji, ale nie wychodzi właściwie poza ogólniki:

A co za dziw? Znało niebo swoich rycerzów i przy nieśmiertelnych koronach wlało hojnie to, którego sobie na świecie życzyć mogli, błogosławieństwo – skąd rodowitość mocna, spowinowacenia i związki ozdobne, honory obfite, plenne dostatki. Tu świetne infuły, tu buławy nieprz[yjacio]lom straszne, tu stołki wysokie. Najprzestrzeńsze gmachy ledwie by ogarnęły godnych przodków obrazy: jedne samą starożytnością przykurzone, drugie świeżymi świecące zasługami. Widziała oboja tej Rzeczypospolitej granica, co nigdy niestępiona broń, co serce i ręka odważna mogła mężnych Cikowskich. Pamiątka tryumfów tak szeroko rozciągała się, jako Dniepr daleko od Odry swój bieg odwraca.

Figura *subiectio* podkreśla przekonanie mówcy, że to z pierwszej zasługi – obrony Kościoła biorą początek dalsze błogosławieństwa, wpływające na kolejne pokolenia Cikowskich. Jednak wskazując tylko ogólnie senatorskie i wojskowe godności Cikowskich, mówca nie wymienia żadnych przedstawicieli rodu zasiadających w senacie. Pomija nawet dziada zmarłego, do którego przecież można by odnieść wprost słowa o zasługach wojennych na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, a także aluzje do stołka senatorskiego, był bowiem kasztelanem bieckim. Może więc i w takim doborze materii

panegirycznej ujawnia się ideowa postawa mówcy. W uogólnionej formule ujmuje on przedstawicieli rodu, którzy doszli do senatorskich godności, ale należeli do innowierców, a rozwija w szczególności jedynie laudację Stanisława Cikowskiego, podkomorzego krakowskiego, który przeszedł na katolicyzm:

Mądrości zaś i wdzięcznej wymowy dosyć żywy konterfet, a nie wątpię, że jeszcze tkwi w sercach W[aszych] M[ościów], którzyście znali długiej godnego pamięci podkomorzego krakowskiego. Pamięta go koło rycerskie *principem* stanu swego. Nie zapomni posła wielkiego do wielkiego angielskiego króla, do sławnego rozumem i mądrością monarchy legacyjej. Świeci w tak głębokim oceanie nieponurzona sława wymowy jego, potężniejsza nad zmyślane strony. Trwałe zasługi u pana i Ojczyzny, wielom, światu znaczne pokazanie ozdób.

Zostały w niej przywołane dwa najważniejsze obszary działalności politycznej zmarłego: reprezentowanie szlachty i sprawowanie poselstw⁴⁴. Płynącą z rozpoznania zbiorowej świadomości pewność trwałości pamięci i sławy podkomorzego podkreśla paralelna konstrukcja samodzielnych członów, na których początek zostały wysunięte czasowniki: „pamięta”, „nie zapomni”, „świeci”.

Przejęcie do laudacji właśnie zmarłego potomka stanowi odwołanie się do znanego toposu, wskazującego genetyczną koncepcję szlachectwa:

⁴⁴ Dla porównania warto przytoczyć pochwałę podkomorzego z mowy na weselu stryja Stanisława Cikowskiego, Krzysztofa: „Godzi się tu przypomnieć i niedawno zmarłego rodzonego Jmci Pana Cikowskiego, sławnej pamięci Jmci Pana podkomorzego krakowskiego, starostę czorsztyńskiego i babimostskiego, człowieka godności wielkiej, dowcipu ostrego, nauki osobnej, głębokiej w rzeczach biegłości, jako on szczęśliwie i z sławą Rzplitej i domu swego legacyje odprawował do przednich chrześcijańskich monarchów, jako żadnych spraw Rzplitej, zjazdów, sejmików, sejmów nie omieszkiwał, jako usługą, radą i dostatkami swymi Rzplitą dźwigał, jako na sądach trybunalskich nieraz przodował”. (*Dziękowanie za pannę od Jmci Pana Krzysztofa Cikowskiego przez Jmci Pana Adama Gosławskiego*, rkps BK 1195, k. 138 v.).

Tych on dziedzica, jednego zostawiwszy syna, pełen wieku, pełen żywota, z tą nadzieją umarł, że nie zagonów tylko, ale i cnót swoich niewyrodnego miał mieć *heredem*. Jakoż nie zawiódł się, by była jaki prolog, taka życia jego *cathastrophe*.

Genetyczna koncepcja szlacheństwa, traktowanie go jako zobowiązania do szlacheckiego życia, płynącego z prawa dziedziczenia po przodkach, była obiegowym tematem, towarzyszącym rozważaniom o istocie szlacheństwa już w XVI w.; odwoływali się do niej np. Mikołaj Rej i Łukasz Górnicki. Argumentu tego użył też Albrycht Stanisław Radziwiłł w bardzo drażliwej sytuacji odpowiadania w imieniu króla na deklarację Krzysztofa Radziwiłła o odświeżeniu się od posług:

W majątnościach przodków swych dziedziczyć wielka rzecz jest, ale większa rzecz dziedziczyć w cnocie i sławie przodków swych⁴⁵.

Było to jedno z najczęściej przywoływanych miejsc wspólnych szlacheckiej moralistyki. Jednak zastosowana przez Ossolińskiego konstrukcja składniowa nie do końca zgadza się z pochwałą. Wskazany przez mówcę warunek: „jakoż nie zawiódł się, by była jaki prolog, taka życia jego *cathastrophe*” w świetle wstępu i dramatycznego zakończenia najwyraźniej nie został spełniony, a przez to również konwencjonalna, teatralna metafora odnosząca się do momentu śmierci nabrała prawdziwie tragicznego wyrazu.

Po takiej zapowiedzi zrealizowana w końcu pochwała zmarłego została niejako tej tragicznej sytuacji podporządkowana:

A któż w nim nie widział staropolskiej szczyrości, męstwa, mądrości, cierpliwości żadnymi afektami ani przeciwnościami nieporuszonej? Nic lekkiego, nic nieuważnego w sprawach, mowach jego poszlakować nie mogli i najciekawszy spraw ludzkich egzaminatorowie. Niedościągniony w sądach Twoich o Boże!

⁴⁵ Rkps AGAD AR II, ks. 7, k. 67 v.

Taki przyjaciel, tak potrzebny, tak godny syn Ojczyzny, takich cnót, godności, starożytności szlachcie! Nie tylko w pół wieku porwany, nie tylko bez potomstwa schodzący, ale wnętrzości serc naszych przeraża, od chrześcijańskich grobów ojczystych, na tę dziką pustynią relegowany. Ach! ciężkie rozstanie, nieszczęsne wygnanie!

Zwykle czym większe zalety zmarłego, tym większy okazuje się żal pozostałych, ale i większa nadzieja na pocieszenie czerpane z przekonania o jego wiecznej szczęśliwości i trwałości sławy. W przypadku podkomorzycy krakowskiego nagromadzenie argumentów pochwalnych wpisujących go w sarmackie wzorce całkowicie pozbawione jest konsolacji, a nawet końcowa amplifikacja żalu wszelką konsolację wyklucza. Pochwała służy pogłębieniu rozpacz. A rozpacz ta została przez mówcę oddana pięknie, także brzmieniem samych słów. Otwarcie i zamknięcie tworzy dramatyczną klamrę eksklamacji. Oto w *protasis* prawdziwy lament, zbudowany z zawierających pochwałę, podkreślanych anaforą i homioiptotonem kommatów, których długość stopniowo narasta:

Taki przyjaciel,
tak potrzebny,
tak godny syn Ojczyzny,
takich cnót, godności, starożytności szlachcie!

A w *apodosis* stopniowanie nieszczęść, znów ujęte w klarowne odinki, aż do dramatycznie opóźnionego, przez użycie wtrącenia, zamknięcia okresu:

[...]
nie tylko w pół wieku porwany,
nie tylko bez potomstwa schodzący,
ale wnętrzości serc naszych przeraża,
od chrześcijańskich grobów ojczystych,
na tę dziką pustynią relegowany.

Oplakiwane tak dramatycznie wygnanie właśnie na „dziką pustynią” nie pozwala słuchaczom zapomnieć o biblijnej *desolatio*. W zakończeniu mowy topika miejsca brzmi przez to znacznie groźniej niż we wstępie, „nieszczęsne wygnanie” niedwuznacznie wskazuje ostateczne i wieczne wykluczenie.

Jak na takie słowa mógł odpowiedzieć Andrzej Moskorzowski – słynny już mówca i działacz arikański? Niewątpliwie, odpowiedź musiała nastąpić *ex tempore*, gdyż nawet spodziewając się z ust katolickiego przedmówcy przyjęcia innej perspektywy prezentacji wydarzeń, nie można było przewidzieć zastosowanej metody ataku. Natychmiastowej riposty wymagała główna myśl Ossolińskiego. I od polemiki z oceną miejsca pochówku podkomorzycy krakowskiego działacz arikański rozpoczął swą mowę.

Nie tak dalece, M[ó]ści Panie Podstoli Koronny, ta dzika pustynia, którą W[asza] M[ó]ść mój M[ilościwy] Pan w mowie swej tu wspomnieć raczył, *terret oculos*, gdyż wiele niezwykłych monarchów, dzielnych hetmanów, rotmistrzów sławnych i ludzi rycerskich w dzikszys daleko pustyniach po dziś dzień leży. Odważnych bohaterów gęste w polach i dziś świecą się mogiły, którzy gdzie za dostojęństwo królów panów swoich, całość i bezpieczeństwo Ojczyzny, za wiarę powszechną swoją krew hustem lali, tamże bez pompy wszelakiej i obrzędów kościelnych, samym trąb ogromnych i dział burzących ogłosem *sine relegatione*, daleko od ojczystych grobów dzikim polom i pustyniom głuchym są oddani.

Potępieniu przeciwstawiona została wyraziście pozytywna ocena „dzikiej pustyni”. Oparł ją Moskorzowski na podstawie, która nie mogła podlegać zakwestionowaniu w obrębie szlacheckiej społeczności, na odwołaniu do rycerskiego etosu przez przywołanie licznych przykładów o jednoznacznie pozytywnej wymowie. Obraz bielejących w polu rycerskich kości to jeden z popularniejszych motywów służących heroizacji. W niezliczonych nagrobkach rycerskich z powodzeniem wykorzystywano w celach pochwalnych kon-

Na tę mowę Je. Mui Pana Jerze-
go Osolińskiego, Je. Mui Pana
Andrzeja Moskorzowskiego
ex tempore Respons'.

[illegible]

Ryc. 2. Mowa Andrzeja Moskorzowskiego na pogrzebie Stanisława Cikota, rkps Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie, F 1135 op. 2/46, k. 312 v.

trast pogrzebowej pompy i żołnierskiej mogiły. Pisał np. o poległych pod Batohem Wespazjan Kochowski:

Nie z marmuru w mauzolu,
Nie w ceglanym grobie,
Ale w otwartym polu...⁴⁶

Przedstawiona w kontekście rycerskim „dzika pustynia” musiała więc budzić wzniosłe doznania. Czy jednak odwołanie się do rycerskiego etosu znajdowało uzasadnienie w tym przypadku?

W przewidzianym w chronologicznym porządku laudacji miejscu nakreślił Moskorzowski sylwetkę zmarłego:

Aleć i w Jego M[ó]ści Panu Cikowskiem sławnej pamięci wszystkie te od Jego M[ó]ści Pana Podstolego żywymi farbami wymalowane najdowały się wziętości. Było *maturum consilium domi*, były i *expedita foris arma*. Animusz przy dostatku z dziada i z ojca zawzięty, by się był chciał na okazyje podawające narażać, snadno by był przodek we wszystkim otrzymał. Ale żywot spokojny polubiwszy, puścił cug przed sobą inszym, a dział daleko lepszy sobie obrawszy, skokotliwej ambitiej próżen, żył na ojczystym mieniu, bogactwa własną potrzebą i dosytem mierząc, i dożył, więcej u szczęścia płochego nie zebrząc, w zacnej przystojności.

W pochwalnej charakterystyce znalazło się co prawda, obok wskazania dojrzałości w radzie, miejsce na wspomnienie o wojnie, ale chyba raczej jako nawiązanie do toposu *sapientia et fortitudo* niż biograficzne umotywowanie oparcia refutacji na rycerskim etosie. Przecież najważniejszym rysem portretu zmarłego okazuje się umiłowanie spokoju i zasada mierności, wyraźnie potraktowane jako

⁴⁶ W. Kochowski: *Nagrobek mężnym żołnierzom na batowskich polach zaginionym i z hetmanem M[arcinem] Kalinowskim w[o]jewodą cz[ernihowskim]*. W: *Utwory poetyckie*. Oprac. M. Eustachiewicz. Wrocław 1991, s. 39.

świadomy i wolny wybór postawy życia godnego, odrzucenia światowych pokus na rzecz czystości moralnej. Wyłania się ze zdań żalobnego mówcy przede wszystkim ujęty w formułę słowną *Trenu IX* („Ty bogactwa nie złotem, nie skarby wielkimi, / Ale dosytem mierzysz i przyrodzonymi / Potrzebami [w. 11–13]) wizerunek ziemiańskiej egzystencji na „ojczystym mieniu”⁴⁷. Paradoksalnie, ta pogrzebowa charakterystyka potwierdza słuszość przypisania przez S. Słupskiego *Zabaw orackich* właśnie podkomorzycowi krakowskiemu⁴⁸.

W takim razie wysunięcie przez Moskorzowskiego na początek oracji refutacji wykorzystującej konwencję heroiczną trzeba potraktować jako wywołany koniecznością zabieg erystyczny. Mówca przecież, wynosząc rycerskie mogiły, nie zwalcza wprost zarzutu,

⁴⁷ Ten ziemiański ideał znajdował także uznanie poetów arikańskich. Tak np. pisał Olbrycht Karmanowski: *Paidonomia albo sposób życia w towarzystwie*. W: J. Dürr-Durski: *Arianie w świetle własnej poezji. Zarys ideologii i wybór wierszy*. Warszawa 1948, s. 138–139, w. 73–80:

Bogactw nazbyt nie miłuj ani też gardź niemi,
Ktore choć nas nie mogą sprawić szczęśliwemi,
Jednak do zatrzymania ludzkiego żywota
Niepośledni to sposób mieć z potrzebę złota.
Przypatrz się ludzkich rzeczy wielkiej niepewności
I odmianie, abyś się nie wzniosł w szczęśliwości
Ani troskom w przygodzie dał pogodzić snadnie,
Ale mężnie wytrzymać umiał co przypadnie.

⁴⁸ Oczywiście w 1618 r., kiedy dzieło ukazywało się drukiem, autor pisał tylko o nadziejach, które wiązał z osobą syna i jego opieką: „A przeto ja, sługą będąc uprzejmym domowi W.M. zamilczeć tego nie chcę, owszem mając okazję małą, garść wierszów o zabawach ucieśnych gospodarskich, stałem się tu z nimi przed zacną osobą W.M. dobrodzieja mego, dla oświadczenia posług mych, którem oddawał Jego M. panu ojcu W.M. dobrodziejowi memu. Pewienem abowiem tego, upatrując z wielu miar i cnót, które się w młodym lecie W.M. pokazują; iż W.M. mój Miłościwy pan idąc torem przodków swych zacnych, dojdiesz prędko i snadnie doskonałości ich. Jako abowiem ziele woniąjące kwiat woniąjący puszcza z siebie, tak z rodziców cnotliwych potomek pewnie będzie i już jest, w cnotach i postępках pięknych rozślawiony, i daj Panie Boże, co dalej i więcej *in annos Nestores* ja uprzejmy sługa życzę”. S. Słupski: *Zabawy orackie...*, s. 11.

że pogrzeb odbywa się na „dzikiej pustyni, chrześcijańskim niezwykłej oczom”, dokonuje natomiast uogólnienia, które pozwala mu uruchomić i wykorzystać silne zbiorowe emocje przy pozytywnej redefinicji pojęcia⁴⁹. I chyba tylko pod warunkiem rzeczywistego poruszenia słuchaczy zastosowany chwyt mógł przemknąć niezauważony.

Dopiero po tej próbie refutacji Moskorzowski wprowadził wstęp właściwy, rozwijając w nim ogólną myśl, z zastosowaniem nagromadzenia, obejmującego przedstawicieli różnych stanów:

Jako to strach silny w oczy puszcza, M[ości] P[anowie], że śmierć zajązszona między wszystkie stany tak się ostrze zawięła, iż gdziekolwiek okiem rzucisz, walne jej pokosy na wsze strony obaczysz.

Wydaje się, że dostrzegalne jest tu pewne „pęknięcie” mowy: początek istotnie okazuje się całkowicie podporządkowany zasadzie odpowiedzi *ex tempore*, ale następująca dalej refleksja o potęgze śmierci, część laudacyjna oraz końcowe pocieszenie mogą być efektem wcześniejszego przygotowania wystąpienia.

Nie znaczy to oczywiście, że Moskorzowski w głównej partii oracji zapomina o swoim poprzedniku. Przeciwnie, można nawet odnieść wrażenie, że dokłada wszelkich starań, by niemal z przesadną grzecznością chwalić jego stwierdzenia, odnosić się z aprobatą do sądów i zdolności krasomówczych. Zapowiadając pochwałę rodu Cikowskich, zgadza się z oceną przedmówcy: „Wiadomo to bowiem wszystkim wobec, co Jego M[ość] P[an] Podstoli Koronny w mowie swej uważnej pokazać raczył [...]”, wynosząc męstwo rodowe, wtrąca: „[...] które Jego M[ość] P[an] Podstoli przede mną wspomnieć raczył [...]”, wzmacnia wypowiedzianą przez Ossolińskiego laudację, stosując pominięcie: „Sławnych dzieł domu tego od Jego M[ości] P[ana] Podstolego mego M[iłościwego] Pana w pięknym szyku postawionych, miałością mą nie mieszając, mógłbym i ja

⁴⁹ A. Schopenhauer: *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*. Przekł. B. i L. Konorscy, wstęp T. Kotarbiński. Kraków 1983, s. 48–49.

tych tu przypomnieć [...]”, przywołując angielskie poselstwo podkomorzego Stanisława Cikowskiego, zaznacza: „Ta sama legacja angielska, od Jego M[ości] Pana Podstolego przytoczona [...]”, wreszcie rozbudowując laudację zmarłego, wpierv akceptuje wysoką o nim opinię: „Aleć i w Jego M[ości] P[anu] Cikowskim sławnej pamięci wszystkie te od Jego M[ości] Pana Podstolego żywymi farbami wymalowane najdowały się wziętości”. Konsekwentne powoływanie się na przedmówcę wzmacnia wrażenie mówienia improwizowanego, któremu ono towarzyszy, ale słowa wypełniające kolejne miejsca laudacyjnego schematu wcale nie musiały zrodzić się z potrzeby chwili.

Jest jeszcze jeden, łączący się z możliwą ironiczną interpretacją, aspekt tej stałej obecności podstolego koronnego w replice Moskorzowskiego. Podkreśla ona przekonanie o całkowitej zgodzie co do oceny zasług Cikowskich. A przecież wśród przedstawicieli rodu pierwsze i najważniejsze miejsce zajmuje Stanisław Cikowski, dziad zmarłego, arianin, którego osobę Ossoliński tak wyraźnie przemilczał.

Należne miejsce zostało w mowie Moskorzowskiego przywrócone również małżonce zmarłego. Orację kończyły, zgodnie z konwencją mowy od gości, rozbudowane słowa pocieszenia, kierowane do poszczególnych przedstawicieli rodziny. Na pierwszym miejscu arianin mówca wymienił Krzysztofa Ossolińskiego i jego żonę, siostrę zmarłego:

Życzymy tego uprzejmie Jego M[ości] Panu Podkomorze-
mu, naszemu M[ilościwemu] Panu spólnie i z Jej M[ością]
naszą M[ilościwą] Panią, aby terazniejszy żal Pan Bóg sto-
krotnymi nagroził pociechami, chowając zacny dom Jego
M[ości] naszego M[ilościwego] Pana w fortunnym na wszem
powodzeniu kwitnący, ciesząc i w zacnym potomku, dziedzic-
cu własnym tak przestronnych włości, po którym nie tylko
spólna rodzina, ale i Korona prawie wszytka dziadowskich,
ojcowskich i stryjowskich dzielności wygląda.

W tych, zdawać by się mogło, całkowicie konwencjonalnych życzeniach kryje się aluzja do spraw, które już niedługo po pogrze-

bie miały doprowadzić do wydarzeń bulwersujących polskich unitarian.

Stanisław Cikowski, umierając bezdzietnie jako dziedzic znacznej fortuny, głównym spadkobiercą swoich „przestronnych włości” uczynił siostrzeńca Baldwina Ossolińskiego. Swemu stryjecznemu bratu wyznania ariańskiego Janowi zapisał tylko niewielką część majątku, obejmującą Krzelów. Jednak szwagier Krzysztof Ossoliński oskarżył wdowę i stryjecznego brata zmarłego o protegowanie arianizmu. W obronie pozwanych przed Trybunałem w Lublinie wystąpił Stanisław Orzechowski, grożąc, że w razie naruszenia dawnych praw sprawa oprze się o sejm. Oburzeni sędziowie skazali kilkunastu szlachty na więzę, w tym samego Orzechowskiego, a także m.in. Jerzego i Marcina Czapliców, Krzysztofa i Stanisława Lubienieckich⁵⁰.

W interpretacji Stanisława Lubienieckiego cała historia stała się pouczającym przykładem działania nieodgadzionych wyroków boskich. Baldwin Ossoliński, wyprawiając się na wojnę w 1649 r., miał zadbać o stan swej duszy i prosić Dorotę Cikowską o wybaczenie. Ona jako „matrona ut pia, ita singulari auctoritate praedita et eximiae existimationis” udzieliła mu swego błogosławieństwa. Jednak jedyny syn wojewody zginął pod Zborowem. W ten sposób ogromny majątek Cikowskich przez małżeństwo jego żony dostał się w inne ręce, a krewnym Ossolińskiego pozostał tylko Krzelów, o który toczył się pamiętny spór⁵¹.

Na drugim miejscu umieścił Moskorzowski słowa kierowane do Doroty Cikowskiej, ale to jej osobę wyeksponował:

Życzymy i Jej M[óś]ci Paniej Cikowskiej, naszej M[iłościwej]
Paniej ciężkim frasunkiem strapionej, aby ten, który wedle
upodobania swego losami miece, śmiercią nawet i żywotem
szafuje, który się też odezwał być opiekunem wdów i sierot
opuszczonych, sam się opiekął sieroctwem żałosnym i wszyt-

⁵⁰ A. Kossowski: *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XVI–XVII w.* Lublin 1933, s. 162.

⁵¹ S. Lubieniecki: *Historia reformationis Polonicae*. Przedm. H. Barycz. Warszawa 1972, s. 265–266.

kimi sprawami Jej M[ości]. A my w tak przykrym razie, w czymkolwiek naszą uprzejmość i życzliwość przyjacielską Jej M[ości] naszej M[iłościwej] Paniej oświadczać będziemy mogli, upewniamy o zupełnej chęci i gotowości naszej. Zdarz tylko Boże, abyśmy wszystkim Ich M[ościom] naszemu M[iłościwemu] Państwu w sprawach fortunniejszych onę deklarować mogli.

Z należytą atencją żalobny mówca potraktował jej wdowieński stan i to ją uczynił główną adresatką zapewnień o przyjacielskiej życzliwości, kończących zwyczajowo mowę.

W perspektywie polemiki z katolickim przedmówcą o wiele ważniejsze niż kolejność czy zupełność pochwał wydaje się jednak to, czego Andrzej Moskorzowski nie powiedział. Nie powiedział, a właściwie zadeklarował, że mówić nie chce. Wobec ostatecznego zarzutu Ossolińskiego, kryjącego się w eschatologicznej interpretacji „dzikiej pustyni”, nie podjął sporu:

Sądy o zmarłych, których *absentes* potępiać nie zwyczaj i którym sama śmierć po śmierci ich już folguje, oddajmy temu, któremu właśnie należą, ten najlepiej osądzi, kto przed nim był praw, albo niepraw w sumnieniu prostym. Wszak też sędziów ziemskich nie jest *ultimae instantiae* dekret, apelacja do wyższego *subsellium* wolna zostaje, przed którym stanąć do sprawy nieomylnie wszystkim.

W tym niepodjęciu sporu nie kryje się nic innego jak wykorzystanie *status translationis*. Polega on przecież na poddaniu pod rozwagę samego procesu, czy w ogóle powinien mieć miejsce⁵². Według Cicerona, sytuacja taka zachodzi w kilku wypadkach:

Gdy sprawa pozostaje nierozstrzygnięta, ponieważ nie wiadomo, kto winien być oskarżycielem, albo kogo należy oskar-

⁵² H. Lausberg: *Retoryka literacka*. Przekł., oprac. i wstęp A. Gorzkowski. Bydgoszcz 2002, s. 84.

zać, albo niewłaściwi są sędziowie, czas sądu, reguła prawna [na podstawie której się oskarża] czy sam czyn, za który należy ukarać, [wtedy] mówimy o konstytucji [*status*] translatywnej...⁵³

W oskarżeniu zmarłego niewłaściwe okazują się miejsce i czas, ale przede wszystkim sędziowie. Choć najpełniejsze zastosowanie teoria *status* znajduje w oratorstwie sądowym, to wyraźne wprowadzenie przez Moskorzowskiego prawniczego języka (sędziowie, dekret, apelacja, *subsellium*, sprawa) odsyła słuchaczy wprost do opisanych w nim reguł. Zakwestionowanie przez mówcę uprawnień sędziów wypowiedziane zostało w liczbie mnogiej, w ten sposób odnosi się do ludzi w ogóle, którzy nie powinni ferować wyroków co do czyichś losów po śmierci. Przede wszystkim jednak odnosi się do Ossolińskiego, który to sam zaopatrzony w rynsztunek niezłomnych katolickich przekonań, pobudzany gwałtownością emocji, obsadził się w roli osadzającego los Stanisława Cikowskiego. I to jego dotyczy łącząca się z wykorzystaniem zasad translacji poza rodzajem sądowym główna wątpliwość co do posiadania odpowiedniej *auctoritatis*⁵⁴. Autorytet żałobnego mówcy opiera się przede wszystkim na mandacie do mówienia w imieniu społeczności, podporządkowaniu się normom zwyczaju. Ossoliński więc, zdaniem Moskorzowskiego, niepisane prawa życia społecznego naruszył. W ten sposób nie tylko podana została w wątpliwość wiarygodność przeciwnika, ale zaatakowana podstawa całej jego zdolności przekonywania. Jednocześnie w opozycji do katolickiego przedmówcy zarysował się etos samego Andrzeja Moskorzowskiego: człowieka z prawdziwie chrześcijańską pokorą oddającego osąd Bogu i z należnym szacunkiem traktującego normy szlacheckiej grzeczności.

Być może dwugłos oratorski nad grobem Stanisława Cikowskiego nie był jedynym bezpośrednim starciem polemicznym Ossolińskiego i Moskorzowskiego. Sprawy wyznaniowe były przecież stałym te-

⁵³ M. Tullius Cicero: *De inventione*. I, 8,10, cyt za: ibidem, s. 111.

⁵⁴ Ibidem, s. 133 i 144.

matem dyskusji sejmowych za panowania Władysława IV. Co prawda, Andrzej Moskorzowski nigdy nie został posłem swej ziemi, ale wziął udział w elekcji Władysława IV⁵⁵. Na niej to wygłosił mowę, w której upominał się o respektowanie postanowień konfederacji warszawskiej, ostrzegając przed wykluczeniem arian jako niebezpiecznym precedensem, który w przyszłości zagrozi wszystkim różnowiercom. Na tej samej elekcji szczególną aktywność po stronie katolickiej wykazywał Jerzy Ossoliński. Wtedy to użył przeciw argumentacji dysydentów słynnego powiedzenia, że „religia katolicka jest panią w swoim domu” w Rzeczypospolitej, więc muszą się oni zadowolić tylko tym, na co im z łaski pozwolono⁵⁶. Ossoliński już jako podkanclerzy koronny odegrał również istotną rolę w wytoczeniu Jakubowi Sienieńskiemu, właścicielowi Rakowa, sumarycznego procesu sejmowego. Moskorzowski, broniąc zasad praworządności, wystąpił przeciw polityce podkanclerzego na sejmiku w Opatowie 25 VIII 1639 r. Jednak chyba już nigdy nie doszło do polemiki twarzą w twarz i to w miejscu tak niezwykłym, jak miejsce ostatniego spoczynku Stanisława Cikowskiego. W miejscu, które każe myśleć o istnieniu jeszcze jednego, nieznanego dotąd obszaru polemiki wyznaniowej.

Obydwaj bohaterowie tego wydarzenia byli w swoich czasach cenionymi mówcami. Łatwo jednak zauważyć, jak różne okazały się losy ich oratorskiej spuścizny. Już za życia Jerzego Ossolińskiego ukazały się drukiem jego łacińskie mowy poselskie, najpierw w osobnych, okolicznościowych wydaniach, a następnie w zbiorowej gdańskiej edycji Georga Förstera w latach 1647 i 1648. Polskie mowy trafiły do antologii oratorskich Jana Pisarskiego, Jakuba Boczyłowica i wreszcie Jana Ostrowskiego-Daneykowicza. W żąd-

⁵⁵ W. Urban: *Moskorzowski Andrzej Chrystian*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 22. Wrocław 1977, s. 45. Tu pierwsza wzmianka o polemice na pogrzebie S. Cikowskiego.

⁵⁶ A.S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce*. Przeł. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski. T. 1. Warszawa 1980, s. 156: „[...] religia wasza przychodniem jest, która niedawno z cudzych krajów przywędrowała, katolicka zaś wiara była i jest jako pani a gospodyni w domu swoim”.

nym z wydań nie znalazła się jednak przemowa z pogrzebu podkomorzyca krakowskiego. Mowy Andrzeja Moskorzowskiego w całości pozostały w rękopisach. I nie jest bez znaczenia fakt, że liczne przekazy, w których mowie Ossolińskiego towarzyszy polemika Moskorzowskiego, pochodzą z manuskryptów zawierających również bogatą reprezentację innych wystąpień słynnego ariani-
na, a także wielu innych przedstawicieli ariańskiej społeczności – najprawdopodobniej więc są genetycznie związane z ich środowiskiem⁵⁷. To przecież dla braci polskich było szczególnie ważne, by atak Ossolińskiego nie pozostał bez odpowiedzi. Jednocześnie przypadek Andrzeja Moskorzowskiego poucza, że na kształt drukowanych antologii oratorskich miały wpływ nie tylko oceny sprawności krasomówczej poszczególnych mówców i deklarowane cele ich autorów, ale istotne, choć niewyrażane głośno, kryteria wyznaniowe.

⁵⁷ Opracowanie tego problemu zostanie podjęte w innym miejscu. Podstawowe informacje w *Komentarzu edytorskim* (s. 101).

Ossoliński i Sarbiewski – z praktyki imitacji

Każda mowa, która zostaje utrwalona w formie pisanej, nie tylko raz na zawsze porzuca obszar żywego słowa, z którym genetycznie jest związana, ale wchodzi w tym momencie w krąg zupełnie innych oddziaływań. Oracja, ze swej istoty zawsze okolicznościowa, mimo przechowywania pamięci o tym pierwotnym związku, staje się tekstem, którego dalszymi losami zaczynają rządzić nowe prawa. O jej utrwalaniu decydują już nie tylko okoliczności, ich ważność w sensie społecznym czy tylko prywatnym, bądź ich niezwykłość, ale walory samej mowy. Tekst oracji krążący w kolejnych odpisach może być również traktowany jako przykład, wzór doskonałej wymowy. Otwiera się wtedy właściwie nieograniczona czasem czy przestrzenią możliwość dialogu różnych tekstów.

Podstawową wskazówką traktowania danej mowy jako wzorca jest częstotliwość występowania jej odpisów w rękopisach. Za szczególnie ważne potwierdzenie takiego funkcjonowania tekstu można też uznać włączenie oracji do drukowanych antologii i wykorzystywanie w szkolnych wykładach retoryki. Mowa Jerzego Ossolińskiego wygłoszona w 1630 r. (prawdopodobnie 23 V) na pogrzebie biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego do tego rodzaju przykładów należy. W rękopisach można wskazać co naj-

mniej kilkanaście przekazów mowy⁵⁸. Ponadto znalazła się ona jako jedna z dwu oracji pogrzebowych kanclerza w pierwszym tomie *Mówcy polskiego* Jana Pisarskiego w 1668 r. Funkcjonowała też w jezuickiej dydaktyce retoryki, co potwierdza włączenie przemowy na pogrzebie biskupa krakowskiego do instrukcji dla mówców i antologii przykładów pt. *Orator Polonus ad domi forique eloquenter agendum, iuxta usum et necessitatem regni informatus anno perorantis pro homine in ligno verbi 1681* (k. 98–98v.), towarzyszących zapisanym przez Stanisława Ubysza wykładom retoryki w lwowskim Collegium Sieniavianum.

Wygłoszenie w 1630 r. mowy na pogrzebie biskupa krakowskiego było dla Ossolińskiego wyróżnieniem. Na wybór jego osoby wpłynęły zapewne nie tylko uznane już zdolności krasomówcze. Zmarły był przyjacielem ojca ówczesnego podstolego koronnego, a samego Jerzego wsparł finansowo, gdy ten wyruszał u boku królewicza Władysława na wyprawę moskiewską⁵⁹. Odbywający się w katedrze Wawelskiej pogrzeb biskupa krakowskiego był uroczystością wielkiej wagi i wymagał od mówcy dostosowania się do okoliczności. Jerzy Ossoliński rozpoczął mowę podniośle:

Dopłacił wielki biskup na placu świata widomym długu ostatniego.

W dobitnie brzmiącym, samodzielny *membrum* sięgnął po autorytet Pisma św., przywołując słowa z *Księgi Mądrości* (15,8): „[...] ten, który mało przedtem jest ulepion z ziemi i po chwili wraca się w to, skąd wzięty jest, gdy od niego będą się upominać długu dusze, którą miał”. Przemawiając na pogrzebie pasterza krakowskiego Kościoła, posłużył się sposobem niemal kaznodziejskim, w miejsce rozpoczynającego kazanie motta wpisując parafrazę słów Biblii. Nieco zaskakujące może więc być zestawienie incipitu

⁵⁸ Zob. *Komentarz edytorski*, s. 101.

⁵⁹ J. Ossoliński: *Pamiętnik*. Oprac. W. Czapliński. Warszawa 1976, s. 46.

Ossolińskiego ze słowami mowy Stanisława Sarbiewskiego, wygłoszonej w Grabowie, na pogrzebie bliżej nieznanej pani Wereszczyńskiej z domu Sierakowskiej, prawdopodobnie w latach czterdziestych XVII w.:

Dopłaciła zacna matrona w oczach naszych długi ostatniego...

Czyżby była to tylko przypadkowa, topiczna zbieżność, którą może tłumaczyć częste wykorzystywanie w oratorstwie pogrzebowym tego właśnie fragmentu? Czy też istnieje jakiś głębszy związek pomiędzy mową na pogrzebie biskupa krakowskiego i nieznaną „matroną”? I czy w ogóle istnienie takiego związku może być przez teorię retoryki uprawomocnione? Poszukiwanie odpowiedzi na te pytania muszą jednak poprzedzić bardziej podstawowe ustalenia, czyli prezentacja osoby samego mówcy, który w odróżnieniu od wielkiego kanclerza nie jest postacią w tej roli dobrze znaną.

Stanisław Sarbiewski h. Prawdzic był młodszym bratem słynnego poety⁶⁰. Jego życie wypełniła przede wszystkim działalność parlamentarna. Początkowo związana była z jego rodzinnym Mazowiszem, tam sprawował poselstwa od króla na sejmiki, a w 1636 r. został wojskim ciechanowskim. Po roku 1640, gdy zyskał godność starosty grabowieckiego, głównym terenem jego działalności stało się województwo bełskie. Wielokrotnie posłował na sejmy, wedle jego świadectwa aż 34 razy. Pierwszy raz jako poseł województwa bełskiego wystąpił w 1642 r., a w 1659 r. sejmik tej ziemi upominał się dla niego o godność senatorską. W tym samym roku przeszedł do izby wyższej jako kasztelan sochaczewski. Wyrazem uznania, jakim cieszył się jako polityk, było powierzenie mu już podczas sejmiku 1646 r. łaski marszałkowskiej. W ocenie historyków okazał się sprawnym organizatorem prac izby poselskiej. To z tego okresu pochodzą dwie wielokrotnie kopiowane jego mowy. Pierwsza to

⁶⁰ Dane biograficzne przedstawiam według K. Chłapowski: *Sarbiewski Stanisław h. Prawdzic*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 35. Warszawa–Kraków 1994, s. 184–187.

powitanie króla Władysława w imieniu posłów⁶¹. Drugą – zagajenie obrad sejmiku konwokacyjnego, należące do jego obowiązków jako marszałka starej laski – przekazują diariusze sejmowe; została też przedrukowana w *Swadzie polskiej i łacińskiej* Jana Ostrowskiego-Daneykowicza⁶². Pochlebną opinię o zdolnościach krasomówczych Sarbiewskiego zapisał Paweł Potocki, a powtórzył za nim Kasper Niesiecki⁶³. Jednak ogląd dokonań mówniczych starosty grabowieckiego jest możliwy właściwie tylko dlatego, że w zbiorach Biblioteki Czartoryskich pod sygnaturą 376 IV zachował się nienotowany przez autora biogramu Sarbiewskiego w *Polskim słowniku biograficznym* rękopis, zawierający autografy jego mów. Autentyczność przekazu potwierdzają własnoręczne podpisy, które Sarbiewski umieszczał po zapisach poszczególnych oracji.

Manuskrypt zawiera nie tylko kilkanaście mów starosty grabowieckiego, ale także pokaźny zespół jego prywatnych listów, pisanych m.in. „Do Ks[ie]dza Brata” i przyszłej żony, Zofii Napiórkowskiej. Co prawda, przedmiotem braterskiej wymiany myśli nie były jakiegokolwiek zatrudnienia literackie, ale głównie sprawy domowe, zabiegi o promocje i zdrowotne kłopoty autora, jednak w komentarzu do nich pojawia się reminiscencja lektury: „[...] stąd i Kochanowski napisał: Szlachetne zdrowie etc., etc. Ja wierzę, iż moje zepsowane przyjdzie do rekonwalescencji, byłem na wczas do domu przyjechał” [s. 542]. Zainteresowania literackie Sarbiewskiego poświadczają zapisane jego ręką wiersze, m.in. *Na oczy królewny angielskiej* Daniela Naborowskiego, *Satyr polski* Samuela Twar-

⁶¹ *Mowa JMci Pana Sarbiewskiego, marszałka izby poselskiej do króla JMci na sejmie warszawskim*. Rkps BOss Lw 231, k. 238–242 v.

⁶² *Mowa J[ego]m[oś]ci Pana Sarbiewskiego, starosty grabowieckiego przy zasiadaniu izby poselskiej na konwokacji die 15 Iulii 1648 zaczętej*. Rkps AGAD AR II, ks. 15, s. 237–239; Rkps BOss 231, k. 238–242 v.; *Mowa W[ielmożnego] J[ego]m[oś]ci Pana Sarbiewskiego, starosty grabowieckiego przy zasiadaniu izby poselskiej na konwokacji 1648*. W: J. Ostrowski-Daneykowicz: *Swada polska i łacińska...*, T. 1. Lublin, druk. Akad. SJ, 1745, s. 263.

⁶³ P. Potocki: *Saeculum bellatorum et togatorum seu Centuria elogiarum clariss[imorum] virorum Polonorum et Lithuanorum*. [b. m. dr.] [1702]; K. Niesiecki: *Herbarz polski...*, T. 8, s. 279.

dowskiego czy *Satyr na twarz dworską* Andrzeja Rysińskiego. Na stronie 655 widnieje zresztą typowa dla prywatnych zapisów próba pióra samego autora w postaci trzech trenów napisanych na śmierć ojca, które jednak sprawności poetyckiej nabytej przez Sarbiewskiego w czasie nauki, prawdopodobnie w pułtuskim kolegium jezuickim, nie wystawiają zbyt dobrego świadectwa. Oczywiście, nie są to jedyne dowody literackich zatrudnień starosty grabowieckiego, pozostawił on bowiem swym dzieciom swoisty duchowy testament, publikując w 1663 r. *Drogę do nieba...* z okazji oddania córki, Katarzyny Teresy, do klasztoru Brygidek, a wszystkim córkom przypisując *Siedm zwierciadełek...* Obydwa druki sytuują się w kręgu „muzy domowej”. Zgodnie z wyrażoną w dedykacji wolą autora funkcjonowanie *Siedmi zwierciadełek* w rodzinnym kręgu poświadcza rękopiśmienna dedykacja na egzemplarzu z Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (sygn. XVII 2264):

Helzbieta Kruszyńska, zakonnica zakonu [G]abrieli świętej [...] ofiaruję tę [ksia]żkę *Zwierciadło* wnuce swej serdecznie ukochanej, Jej M[ości] Pannie Marynie Helzbiecie Ołtarzowski [...] i o to Pana Boga proszę, aby się w tym zwierciadle przeglądała ustawicznie...⁶⁴

Natomiast *Drogę do nieba...* otwiera usytuowane w miejscu listu dedykacyjnego *Oddanie córki od ojca do zakonu przy oblóczynach*, jak się okazuje – jedyna podana do druku przez autora jego mowa⁶⁵. Należy ona do mów towarzyszących oddawaniu panny do klasztoru, będących odpowiednikiem weselnego oddawania panny mężowi. Zamiast pochwały małżeństwa występuje tu pochwała zaślubin z Boskim Oblubieńcem, a wywyższenie samej oblubienicy

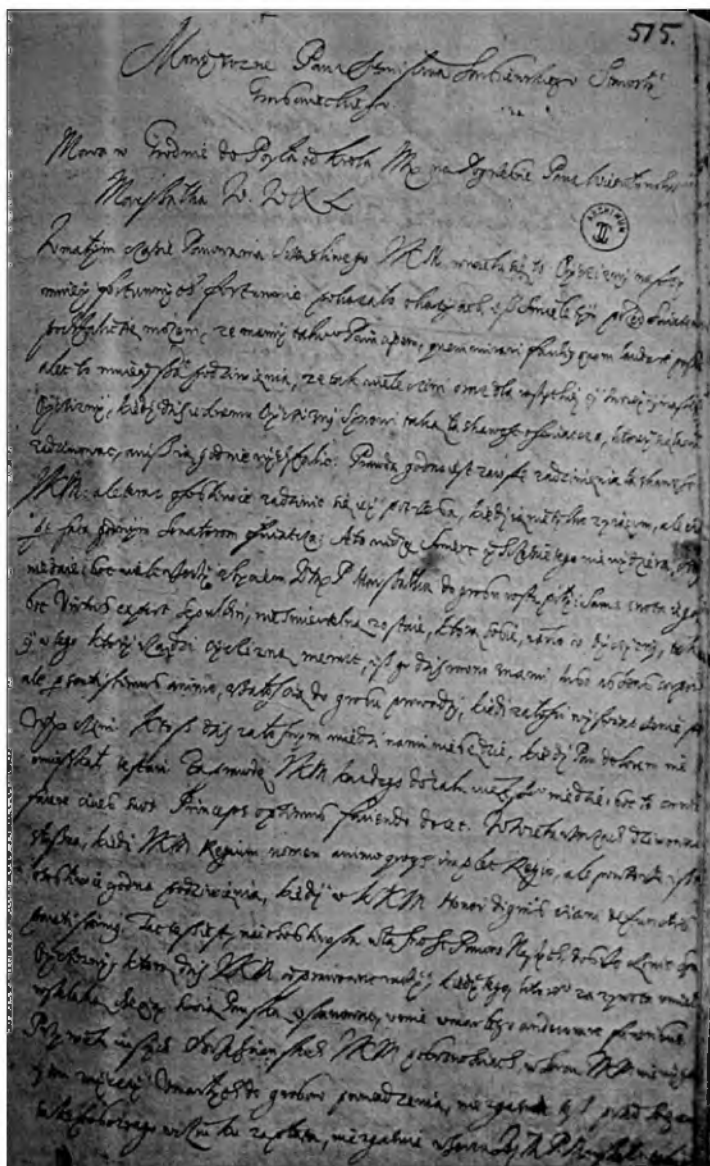
⁶⁴ S. Sarbiewski. [*Siedem Zwierciadełek*]. [b. m. r.], k. 2 nlb.

⁶⁵ Idem: *Droga do nieba, którą Jaśnie Wielm[ozny] Jego M[ości] P[an] Stani[sław] na Sarbiewie Sarbiewski, wojewoda mazowiecki, grabowiecki etc. starosta córce swojej, Jej Mości Pannie Katarzynie Teresie z tegoż Sarbiewa Sarbiewskiej, wojewodziance mazowieckiej, starościance grabowieckiej w zakonie Brygidy świętej pod regułą Salwatora takowe drogi szukającej pokazał. Zamość 1663, k. A₂–A₄.*

zostaje zdominowane przez pochwałę Chrystusa jako idealnego oblubieńca. Kończącą, ceremonialną formułę oddania panny małżonkowi zastępuje ofiarowanie jej Bogu, połączone z pochwałą członkiń zakonnego zgromadzenia. Autentyczna oracja została więc w druku swoiście sfunkcjonalizowana, stała się nie tylko tekstem utrwalającym okoliczność, ale także wprowadzającym w lekturę. Rozważania wypełniające dzieło mogły zostać teraz odczytane jako rozwinięcie ojcowskich pouczeń towarzyszących ceremonii.

Zapisane w rękopisie 376 mowy Sarbiewskiego, inaczej niż np. prywatne zapisy Andrzeja Maksymiliana Fredry, można traktować jako czystopis. Tekst nie nosi śladów skreśleń czy poprawek, podany jest dość trudno czytelnym, ale w miarę starannym pismem. W jednym tylko wypadku, na s. 557–559, znajduje się mowa na pogrzebie Stanisława Koniecpolskiego zapisana innym charakterem, ale jej tekst został przekreślony, a po nim autor umieścił notatkę: „*Vitioses*, przepisać muszę, sam pracować”, poświadczając ją podpisem. Na kolejnych kartach konsekwentnie przepisał tekst tej mowy. Jest to na pewno dowód troski pisarza o staranność opracowania księgi. Kolejnym śladem poważnego traktowania pisarskich zatrudnień jest jego uwaga na s. 529, będąca komentarzem do zapisanego powyżej tekstu przywileju: „[...] a to ja będąc cza-sem, ale rzadko, *in otio* nie dałem piórku próżnować, aż i sam, gdyby przyszło do rzeczy, siłę bym stąd wyrzucił, *scriptum* 1645 *in Octobre*”. Sarbiewski dbał również o wcześniejsze przygotowanie materii oratorskiej, notował „konceptiki” do mów pogrzebowych (s. 526–527 i s. 527–528), by móc odpowiednio sprostać wyzwaniom kolejnych okoliczności, które wymagałyby od niego publicznego przemawiania.

Mowy Sarbiewskiego zgrupowane są w manuskrypcie w dwóch miejscach, co zapowiadają osobne tytuły. Na s. 515: *Mowy rozne Pana Stanisława Sarbiewskiego, starosty grabowieckiego* i na s. 649: *Tu się poczynają mowy Pana Stanisława z Sarbiewa Sarbiewskiego, starosty grabowieckiego, także i listy jego i inne zabawy*. Jednak ta druga zapowiedź zrealizowana jest tylko na kilku kartach. Prócz pozbawionych ściślejszych określeń mów politycznych (*Przemowa obierając deputata* i *Mowa do komisarzów*) zna-



Ryc. 4. Mowy Stanisława Sarbiewskiego,
rkps Biblioteki Czartoryskich 376 IV, s. 515.

lażła się tam jedynie mowa witająca wjeżdżającego na starostwo horodelskie pana „Charkowskiego” (zapewne Charlińskiego)⁶⁶ (s. 649), a większość z kilkudziesięciu kart wypełniły listy. Oracje, które odnotowane zostały w rękopisie z dokładnym określeniem okoliczności, pozwalają prześledzić związki środowiskowe Sarbiewskiego. Dotyczą one przede wszystkim szlachty województwa bełskiego. Sarbiewski przemawiał na pogrzebie Stanisława Horyszowskiego, skarbnika bełskiego, w Zamościu na pogrzebie podkomorzego bełskiego Komorowskiego, a w Grabowcu na pogrzebie pani Wereszczyńskiej. Z kolei na weselu oddawał pannę Horyszowską, podskarbiankę bełską, co dokumentuje stopniowe wrastanie starosty grabowieckiego w tamtejsze środowisko. Najczęściej jednak pojawia się w mowach Sarbiewskiego postać marszałka wielkiego litewskiego, Krzysztofa Wiesiołowskiego. Najwyraźniej Sarbiewski był blisko związany z jego dworem. Utrwalił cały zespół przemów z wesela służby marszałka, niejakiego Grobickiego: od oddawania wieńca „pannie Tomskiej od pana Grobickiego, która długo z niem błaznowała” (s. 517), przez dziękowanie za tę pannę z fraucymeru księżnej marszałkowej (s. 547–550), aż do oddawania jej upominku od męża (s. 518) i od samego marszałka (s. 517) – był więc na nim oratorem pana młodego. Na pogrzebie Komorowskiego wystąpił jako poseł marszałka. Najważniejszym dowodem związku z marszałkiem są jednak aż dwie mowy z jego pogrzebu. Po raz pierwszy wystąpił Sarbiewski jako orator w imieniu sług zmarłego „na wyprowadzeniu ciała ś.p. JMP Krzysztofa Wiesiołowskiego, marszałka wielkiego WKsL z Kamienny do Grodna 1637 Pana i Dobrodzieja swego”. Można przypuszczać, że był obecny przy śmierci marszałka albo co najmniej znał szczegółową relację o wydarzeniach z 19 kwietnia 1637 r., gdyż tak przedstawił moment jego odejścia:

Wielki to musi być upadek, wielka zguba, wielki żal, który i bezrozumne stworzenia jedne przed oknami pokojów jego,

⁶⁶ Krzysztof Charliński vel Charłęski nominowany 12 X 1639 r. (*Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV–XVIII wieku*. Oprac. H. Gmiterek i R. Szczygieł. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1992, s. 122).

drugie w stajniach przy terminie życia jego nad zwyczaj i przyrodzenie, z wielkim naszym dziwowiskiem, pokazywały⁶⁷.

Słowa te można by potraktować jako realizację figury określonej przez Macieja Kazimierza Sarbiewskiego jako *interpretatio*, ale dopisek na marginesie: „N[ota] b[ene] to prawda była” wzmacnia prawdopodobieństwo, że mówca odwołał się do rzeczywistych obserwacji. Drugą mowę poświęconą marszałkowi wygłosił Sarbiewski już podczas uroczystości pogrzebowych, dziękując posłowi króla Władysława IV⁶⁸. Oprócz postaci Krzysztofa Wiesiołowskiego utrwalone w manuskrypcie mowy dokumentują kontakty Sarbiewskiego jeszcze tylko z dwoma dostojnikami: „księdzem kanclerzem” – być może Marcjanem Tryzną, podkanclerzym litewskim, od którego oddawał upominek weselny, i Jerzym Ossolińskim, w którego imieniu przemówił jako poseł na pogrzebie Stanisława Koniecpolskiego w 1646 r. Starosta grabowiecki zapisał też mowy wiążące się z wydarzeniami dotyczącymi jego rodziny: z 16 lipca 1637 r. dziękowanie na pogrzebie teściowej, Barbary z Ciecisowa Napiórkowskiej, a przy niej mowę na pogrzebie „ś.p. pana Kurzenieckiego, pierwszego małżonka mej małżonki”. Wprowadzony do tytułatury tej oracji komentarz: „[...] którejem wtenczas jeszcze nie znał, anim o niej myślił [...]” dowodzi, że mowa została zapisana po pewnym czasie, być może podobnie jak pozostałe oracje. Ich czystopisowa forma, niechronologiczny układ, ale niewykraczający poza rok 1646, wspomniana już notka z 1645 r. i tytuł starosty grabowieckiego pozwalają związać czas powstania zapisów z latami czterdziestymi XVII w. Rękopis w części pisanej przez Sarbiewskiego wpisuje się w model prywatnego kopiariusza, w którym autor utrwalał ślady swojego udziału w życiu publicznym i ku pamięci notował dokumenty z życia prywatnego oraz wpisywał teksty dla niego intere-

⁶⁷ S. Sarbiewski. *Przemowa na wyprowadzeniu ciała ś. p. JMP Krzysztofa Wiesiołowskiego, marszałka wielkiego WKsL z Kamienny do Grodna 1637 Pana i Dobrodzieja mego*. Rkps BCz 376 IV, s. 542.

⁶⁸ Idem: *Mowa w Grodnie do posła od króla JM na pogrzebie pana Wiesiołowskiego, marszałka WKsL*. Rksp BCz 376 IV, s. 515–516.

sujące. Wpisy Sarbiewskiego pojawiają się dopiero od strony 550, starosta nie tyle więc zaczął tworzyć rękopis, ile kontynuował wcześniejsze, czynione różnymi rękami, zapisy. Typowy kopiariusz historyczny, zawierający listy w sprawach publicznych, dokumenty, akta z elekcji i liczne wzorcowe mowy (m.in. Feliksa Kryskiego, Jakuba Sobieskiego, Tomasza Zamoyskiego, Mikołaja Ostroroga), przekształcił się w drugiej części w księgę prywatną. Tylko na marginesach pozostały uwagi kolejnego użytkownika księgi, w których zalecał on lekturę łacińskich oracji posła Ludwika XIII do Rzeczypospolitej Weneckiej (s. 122–124).

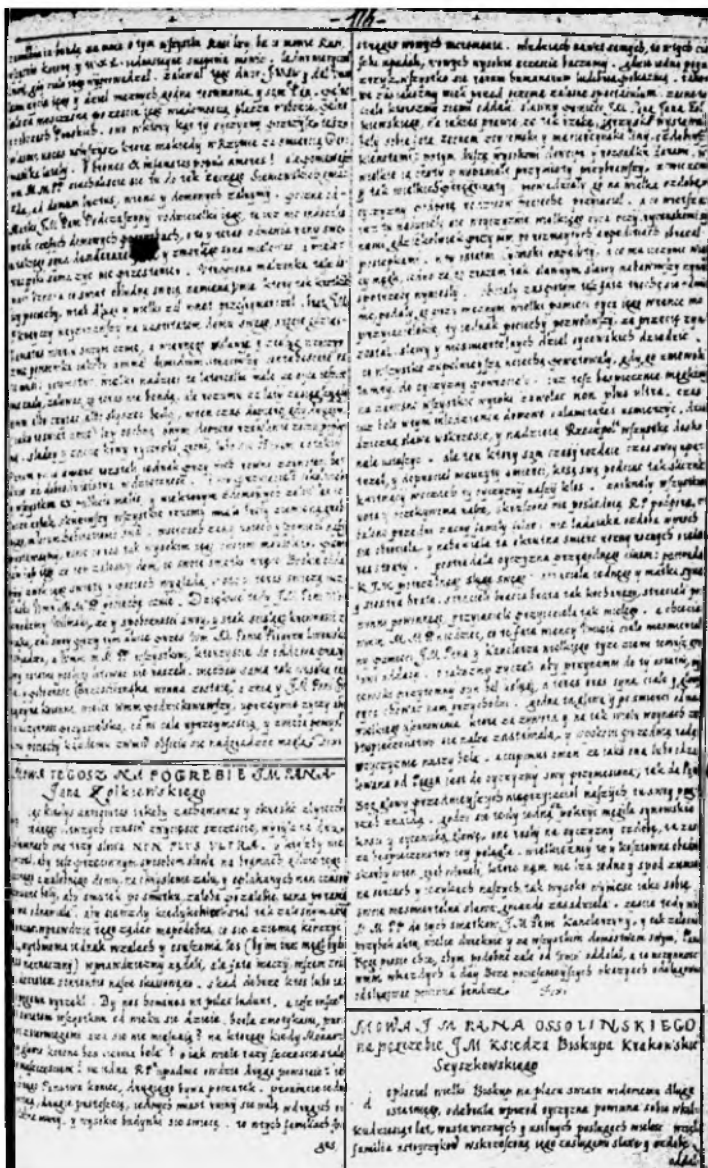
Pośród zapisanych w rękopisie oracji nie znalazło się ani jedno wystąpienie Jerzego Ossolińskiego. A jednak to właśnie znajomości oratorstwa wielkiego kanclerza dowodzą mowy Stanisława Sarbiewskiego. Oracja na pogrzebie Wereszczyńskiej już przez incipit narzuca swe pokrewieństwo z mową Ossolińskiego na pogrzebie Marcina Szyszkowskiego. Trzeba tu dodać jeszcze dwie mowy, w których starosta grabowiecki odwołał się do tejże oracji Ossolińskiego: na pogrzebie Jana Bartnickiego i na pogrzebie Jana Komorowskiego. Pokazanie związków łączących te cztery teksty wymaga jednak bliższego przyjrzenia się najpierw samemu wzorcowi, a potem jego naśladowaniom.

Mowa Jerzego Ossolińskiego na pogrzebie biskupa krakowskiego to dziękowanie wypowiedziane w imieniu rodziny zmarłego, konkretnie jego bratanka, sekretarza wielkiego koronnego, Mikołaja Szyszkowskiego. Ze względu na godność zmarłego w pogrzebie wzięli udział posłowie króla Zygmunta III, królowej Konstancji, królewicza Władysława – miecznik koronny Jan Zebrzydowski, i królewicza Kazimierza – chorąży sieradzki, prawdopodobnie Jan Zadzik. Zgodnie ze zwyczajem posłowie wygłaszali w czasie uroczystości mowy, a przemawiający w imieniu rodziny był zobowiązany do złożenia oficjalnych wyrazów wdzięczności. Dlatego zakończenie wystąpienia Ossolińskiego wypełniają rozbudowane podziękowania, konsekwentnie ułożone według hierarchii godności ich adresatów i obudowane odpowiednimi dla nich życzeniami, a w całości zinterpretowane jako argument konsolacji: uczestnic-

two wielu gości wyświadczających zmarłemu ostatnią posługę jest dowodem trwania pamięci o nim („hamuje łzy i żal ta miła w sercach WM zasług nieboszczykowskich pamiątka”). Najściślej związane z uroczystością pogrzebową są też słowa zamykające mowę, czyli zaproszenie na „opłakany chleb”. Te najbardziej konwencjonalne elementy, w których odbijają się okoliczności pogrzebu, nie najlepiej nadawały się na przedmiot naśladowania. Znacznie ciekawszą materię mógł mówca traktujący mowę Ossolińskiego jako wzorzec znaleźć w pozostałych częściach oracji.

Ossoliński podjął w nich dwa wielkie tematy oratorstwa pogrzebowego: opłakiwanie i pochwałę. Lamentacja została jednak tak przeprowadzona, że chociaż pojawia się zarówno we wstępie, jak i w argumentacji, to za każdym razem zostaje podporządkowana laudacji. Po raz pierwszy pochwałę Ossoliński zrealizował przez konsekwentne rozwijanie wprowadzonej w pierwszym członie metafory spłacania długu i połączoną z nią podniosłą prozopopeję. Spłata „ostatniego długu” staje się naturalnym uzasadnieniem przypomnienia wcześniejszych zobowiązań:

Dopłacił [podkr. to i następne – M.B.] wielki biskup na placu świata widomym **długu** ostatniego. **Odebrała** wprzód ojczyzna powinna sobie kilkadziesiąt lat, w ustawicznych, usilnych, odważnych posługach miłość. **Wzięła** familia starożytnych Ostojczyków wskrzeszoną jego zasługami sławę i ozdobę. **Oddał** przyjaźni sowitą dobroczynność, klasztorom i szpitalom rzadko słychaną szczodroblivość. **Ma** wyswobodzonych tak wiele kościołów z rąk heretyckich katedra, **mają** patrona święte kości polskiego dawno należący splendor. **Wzięło** niedawno niebo ozdobną świętych cnót klejnotami duszę. **Wrócił** na ostatek ziemi to, co samo jej był powinien w niewieczną posesyją. Tak wiele wydawszy, nie gołota jednak z tego świata schodzi, ani o jednej egipskiego tyrana koszuli. **Bierze** skarby zasług u Boga i u ludzi nieoszacowane, **zostawuje** na długach długie w sercach ludzkich pamiątki swojej rejestra.



Ryc. 5. Mowa Jerzego Ossolińskiego na pogrzebie biskupa Marcina Szyszkowskiego, rkps Biblioteki Kórnickiej PAN 1638, k. 616.

Odpuszcza nadto oczom naszym powinno być i żal śmierci jego należący, głośno z grobowca tego ozywając się i ostatnią ostatnim głosem władzy pasterskiej kończąc powagę, tak rozkazuje: *Nemo me lacrimis decoret, nec funera fletu faxit.*

Laudacyjny fragment jest spojony również nacechowanym powagą użyciem zestawianych asyndetycznie członów, stale rozpoczynanych orzeczeniem. Prostota tych zdań wzmacnia kategorię sądów. Dowody zasług biskupa, włączone w jeden ciąg wyliczeniowy, są tak oczywiste, jak sam fakt jego śmierci, a śmierć z kolei staje się tylko dopełnieniem jego życia. Jako konsekwencja postawy biskupa zostaje potraktowane wreszcie odrzucenie lamentacji. Przybiera ono postać włożonej w usta zmarłego sentencji z autoepitafu Enniusza, cytowanego przez Cyserona w *Rozmowach tuskulańskich*. Mówca pomija jego drugi wers, mówiący o sławie poety, żyjącego wiecznie na ustach ludzi, ale w rozwinięciu zaświatowej przemowy biskupa zdaje się pobrzmiwać zdanie Cyserona o radosnej śmierci, będące komentarzem do słów Enniusza⁶⁹. W całości jednak mowa zmarłego zachowuje charakter ostatniego pasterskiego napomnienia, w którym pochwałę uzasadnia potraktowanie jej jako przykładu chrześcijańskiej postawy wobec życia i śmierci, postawy, z której wypływa pewność niebieskiej nagrody.

Ci się cudzymi niech okupują łzami, którzy albo straconego marnie czasu długów inaczej wypłacić nie mogą, albo w daleką drogę dostatecznej nie przygotowali prowizyj. Jam wiek mój w rękach moich tak piastował, takem się z nim *sollicite* miarkował, że mi go i jedna minuta daremny nie upłynęła próżnowaniem. Takem go trawił, żeby z ciała śmiertelnego,

⁶⁹ M. Tullius Cicero: *Rozmowy tuskulańskie*. Przekł. J. Śmigaj. W: *Pisma filozoficzne*. T. 3. Warszawa 1961, s. 549: „Jeśli zaś nam zdarzyło się coś takiego, co by wskazywało, iż bóg nam obwieszcza, że mamy rozstać się z życiem, wysłuchajmy tego z radością i dziękczynieniem i bądźmy przekonani, iż uwalnia się nas z więzienia i oswobadza z więzów, abyśmy albo wrócili do wiecznego i prawdziwego naszego domu, albo wyzwolili się od wszelkiego czucia i przykrości”.

z niewczesnej wyszedłszy gospody nie tylko w daleką peregrynacją co wziąć, ale i w ojczyźnie prawdziwej pewnie mógł sobie sposobić dziedzictwo. Nie płaczu tedy ani lamentów, raczej winszowania potrzebuję. Po tak długiej bowiem a ciężkiej świata tego robocie przyjął mnie wielki a wieczny pokój. Już więcej bogactwa nie pragnę, ubóstwa się nie boję, rozkoszy śmiertelnych serca pałających nie czuję, cudzemu szczęściu nie zazdroszczę, ze swoim przed zawisną inwidyją nie uciekam, ani się złośliwych języków, cudze sprawy przewrotnie szacujących, lękam. Nie patrzę na żadną publiczną ani prywatną domu mego klęskę w przykrym pieczowaniu o to, co by z czego być mogło. Tam stoję, skąd mię nic spędzić, nic wystraszyć nie może. Żyłem bez nagany, służyłem Ojczyźnie bez winy, radziłem panu bez presumptiej i pochlebstwa, rządziłem kościół mój w sprawiedliwości, siedziałem w senacie polskim w starożytniej prostocie. Umarłem w doskonałym wieku rozrodzonego domu, zasług u nieba i ziemi dojrzałości. Ten ostatni głos pasterza naszego, to rozkazanie.

Również w słowach biskupa brzmi ten sam ton powagi i pewności, osiągany za pomocą konstrukcji asyndetycznej. Wyrównanie członów, związanie ich przez pojawiające się na początku bądź na końcu homoioteleuta, tworzy rytmiczną i poddaną wyrazistej symetrii całość. Jej pierwszą część wypełniają ogólne wskazania chrześcijańskiej moralistyki, rozwijające toposy: życia-drogi, życia-gospody i niebieskiej ojczyzny. Centralną część wypełnia wizja nieba tworzona przez jego definicję negatywną, jako stanu wiecznego pokoju i uwolnienia od wszelkich światowych zagrożeń. Ostatni fragment to powrót do spojrzenia na zamknięte już życie z perspektywy dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny, króla i Kościoła. Oddająca niezachwianą pewność prostota tych zdań, mimo jakże innej, społeczno-obywatelskiej treści, przywodzi na myśl stwierdzenie św. Pawła z *Drugiego Listu do Tymoteusza* (4,7): „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg dokończyłem, wiary ustrzegłem”. Druga pochwała biskupa, ujęta w figurę prozopopei, potraktowana jako

zaświatowe pouczenie, zyskuje więc siłę najpewniejszego w swej szczerości świadectwa.

Po raz trzeci laudacja zostaje zrealizowana jako ukazanie wielkości straty. Służy ono jednocześnie wyolbrzymieniu opłakiwania: przyczyna żalu okazuje się bowiem tak wielka, że nawet biskupie pouczenie i przekonanie wypływające z wiary nie hamują łez. Jednak nie jest to płacz nad zmarłym, ale płacz pozostałych nad samymi sobą:

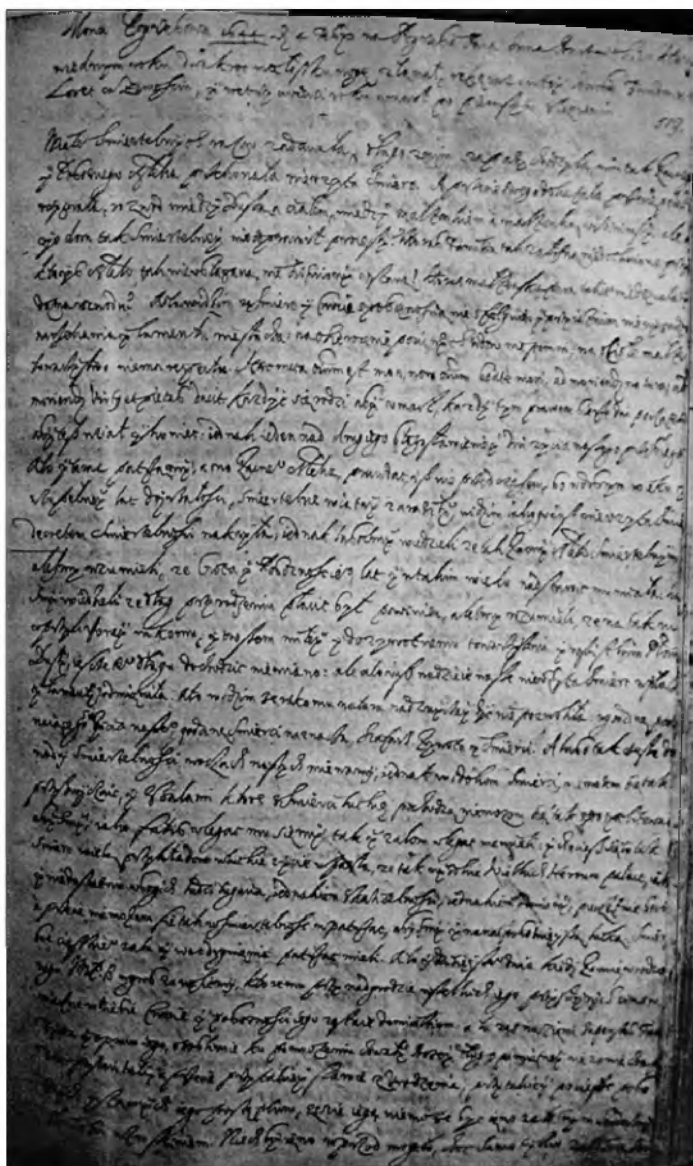
Ale odpuść, wielki biskupie, nie wykroczymy przeciw rozkazaniu twemu po śmierci, którego za żywota świątobliwie ważna u nas była wola, chociaż i żałować, i płakać będziemy. Nie zelżą cię łzy nasze, nie twoje bowiem opłakujemy niedostatki, wiedząc, żeś szczęśliwie żył, szczęśliwie dokonał, ale na nasze i ojczyzny naszej narzekać musimy nieszczęście, któreś ty nazbyt krótko żył, byś był najdłużej żył, prędkoś nazbyt umarł, byś był najpóźniej umarł.

Najwyższa pochwała zamknięta w paradoksalnej, antytetycznej konstrukcji epifonematu staje się dalej tezą rozwijaną w nagromadzeniu argumentów. Tworzą one cały katalog chwalebnych działań biskupa: doradzającego w senacie, organizującego i finansującego obronę Ojczyzny, wspierającego szlachtę, tworzącego fundacje. Odpowiednikiem postawy utrwalonej w heroicznym toposie *sapientia et fortitudo* staje się tu „mądra głowa” i „ochotna [...] ręka” biskupa. Urozmaiceniu argumentacji służy zróżnicowane użycie figur: pominięcia („Nie wspomnię tu tak wielu...”), interpretacji („Widziały obozy koronne...”), chiasmu („...w każdym niebezpieczeństwie pod jego skrzydłami bezpiecznie odpoczywało”), pytań („Kto nie przyzna...?”). Wieńczy ją natomiast apostroficzne wezwanie do samej zazdrości, by i ona uznała ogrom wspólnej straty.

W całej mowie tak ściśle spójone z laudacją elementy opłakiwania tworzą konstrukcję, której celem jest przede wszystkim amplifikacja. Zrealizowana przez konsekwentne wykorzystanie metafor, prozopopeję poruszającą już na wstępie silne emocje, a także nagromadzenie argumentów – tworzy podniosłą przemowę o jedno-

znacznym przesłaniu. Powaga myśli, kunsztowna budowa i wysoki styl służą zbudowaniu pamiątki godnej wielkiego człowieka.

Bohaterowie trzech mów pogrzebowych Stanisława Sarbiewskiego, w których nawiązał on do oracji Ossolińskiego nad grobem biskupa Szyszkowskiego, to postaci nie tylko mniejszego formatu, ale prawie zupełnie nieznane. Niemal jedynym źródłem informacji o ich biografii pozostają więc słowa żałobnego mówcy, i to zapisane jedynie w jego prywatnym manuskrypcie. Śladem bliskiego związku autora z wydarzeniami są już same formuły tytułowe. W przekazach oracji zachowanych w rękopisach wyraźnie zarysowuje się tendencja do stopniowego ograniczania towarzyszących im informacji. Czym dalej od wydarzeń, tym mniej ważne stają się nawet najczęściej występujące w określeniach mów: przywołanie nazwisk mówcy i bohatera wraz z ich tytułami, miejsca i czasu uroczystości. Natomiast czym bliższe mówcy są same zdarzenia, tym wyraźniejsza jego skłonność do notowania okoliczności szczegółowych, a nawet szczególnych, ważnych dla niego i jego najbliższego otoczenia. Okoliczności takie przedstawia np. *Mowa pogrzebowa 1644 d[ie] Febr[uarii] na pogrzebie Pana Jana Bartnickiego, który w jednym roku dwakroć na łóżku nogę złamał, rękę raz i w tej chorobie fundował Loret w Zamościu i we trzy ćwierci roku umarł po pierwszym złamaniu*. O samym Janie Bartnickim herbu Dołęga w herbarzach zanotowano jedynie, że był synem Wojciecha i Elżbiety, a brak wiadomości o jego potomkach znajduje potwierdzenie w słowach oracji. Starosta grabowiecki ukazując bowiem okoliczności śmierci i żal pozostałej rodziny po zmarłym „w dobrym wieku i w zupełnej lat dojrzałości”, wspominał jedynie małżonkę i krewnych: „[...] z sprawiedliwego potu czoła swego wieczny na ołtarzu Pańskim obrok duszy swej zostawiwszy, miłą małżonkę warownym opatrzeniem praw jej ubezpieczoną, opiekunami dobrymi opatrzoną pożegnawszy, bliższym krewnym swym z teźże pracy swej zacnych *beneficia* udzieliwszy”. Mówiąc o krewnych, mógł mieć na myśli brata zmarłego, Krzysztofa, i jego synów. Natomiast pobożna fundacja Jana Bartnickiego została przywołana w mowie raz jeszcze: „[...] tu zbiór swój tak gruntownie w jałmużnę Pa[nu] Bogu na ołtarz położył, iż go i najbystrzy dowcip



Ryc. 6. Mowa Stanisława Sarbiewskiego na pogrzebie Jana Bartnickiego, rkps Biblioteki Czartoryskich 376 IV, s. 519.

zdjąć nie dokaże [...]”. Zapis zmarłego wywołać musiał jakieś spory, bo tej subtelnie tylko aluzyjnej informacji towarzyszy autor-ska nota na marginesie: „N[ota] b[ene] bo śmieli”. Do dziś nie pozostał w Zamościu żaden ślad pobożnej fundacji Jana Bartnickiego. Pewne jest jednak, że kult Matki Bożej Loretańskiej rozwijał się w mieście w latach trzydziestych i czterdziestych XVII w.⁷⁰ W kolegiacie zamojskiej znajdował się słynący łaskami obraz Matki Bożej Loretańskiej ufundowany prawdopodobnie przez Tomasza Zamoyskiego i jego żonę Katarzynę. Kaplica loretańska, a właściwie drewniany kościółek szpitalny miał się znajdować na przedmieściu lwowskim. Opiekę nad nim sprawowali franciszkanie aż do roku 1784, kiedy to cesarz Józef II zniósł wszystkie beneficja przy kościołach zamojskich, a zrujnowaną kaplicę rozebrano. Czy ten właśnie Loret mógł ufundować Bartnicki? Z jego fundacją wiąże się zachowany do dziś tylko jeden dokument. W 1647 r. Stanisław Sarbiewski, starosta grabowiecki, zapisał klasztorowi Franciszkanów wieś Zaborce w województwie bełskim, z obowiązkiem utrzymania kaplicy loretańskiej. Może nie jest to przypadek i sprawa pobożnej fundacji Bartnickiego była dlań tak ważna, że sam zdecydował się na jej wsparcie⁷¹. W mowie żałobnej Sarbiewski wspominał także „grób zakonny”, w którym zostało złożone ciało Bartnickiego, być może miejscem jego ostatniego spoczynku miał być budowany od 1637 r. kościół Franciszkanów pod wezwaniem Zwiastowania Pańskiego. Niestety, świątynia po kasacie zakonu dokonanej w 1784 r. i burzliwych czasach zaborów utraciła swą sakralną funkcję, tym samym nie zachowały się ślady dawnych pochówków.

Niewiele również wiadomo o drugim bohaterze mowy pogrzebowej Sarbiewskiego – Janie Komorowskim. Obdarzony najpierw

⁷⁰ P. Kondraciuk: *Obraz Matki Bożej Lubomelskiej. Przyczynek do ikonografii przedstawień Matki Bożej Loretańskiej na Wołyniu i obszarze dzisiejszej Lubelszczyzny w okresie baroku*. W: *Zamojszczyzna i Wołyń w minionym tysiącleciu. Historia, kultura, sztuka*. Zamość 2000, s. 105.

⁷¹ *Aprobacyja funduszu na kaplicę loretańską przy kościele franciszkańskim w Zamościu*. W: *Volumina Legum*. T. 4. Petersburg 1858, s. 58.

godnością podczaszego bełskiego, zmarł 12 maja 1642 r. jako podkomorzy bełski. Zasłużył się przede wszystkim jako wielokrotny poseł na sejm. Jak pisał Sarbiewski, brał udział w 20 sejmach, a dowodem wielkiego uznania, jakim darzył go Jan Zamoyski, było powierzenie mu funkcji podstarościego krakowskiego. Formuła tytułowa wprowadzona przez starostę grabowieckiego nie wyróżnia się niczym niezwykłym (*Mowa w Zamościu na pogrzebie Pana Komorowskie[go], podkomorzego bełskiego*), ale i tym razem szczególne okoliczności sprowokowały go do wprowadzenia komentarza. Oto przedstawiając żal osieroconej małżonki, mówca zauważa: „[...] kiedy widzę, że lubo się już w takowych żalach nieraz Jej M[óść] ochywała i samym w żalach przyzwyczajaniem mógłby Jej M[ości] żal być nie ciężki, a przecię Jej M[óść] terazniejszej zguby swej nie może być, jedno nader żalosią spektatorką”. Tym jak najbardziej stosownym wyrazom żalu towarzyszy nadpisana wyjaśniająca uwaga, zanotowana jakby dla własnej pamięci: „[...] bo czwarty mąż, ale to *non erat dictum*, że czwarty mąż”. W ten sposób poza opisaną regułami ceremonii żałobnej i retorycznej stosowności konwencją dochodzi do głosu rzeczywistość mówcy zanurzonego w absorbującej go zdarzeniowości.

Trzecia bohaterka żałobnej przemowy – nieznanego imienia pani Wereszczyńska z domu Sierakowska – pozostaje najmniej rozpoznana postacią, zarysowaną tylko w poświęconym jej żałobnym wizerunku. A ten, poddany panegirycznej i parenetycznej tendencji, przekazuje jedynie ślad informacji o „zacznej matronie”. Trudno z niego wyczytać coś ponad wiadomość, że zmarła pozostawiła potomstwo, oplakującego ją małżonka, a także rodziców, siostry i braci. Być może małżonek zmarłej jest bohaterem mowy weselnej Sarbiewskiego: *Dziękowanie od wdowca za pannę od Jego M[ości] P[ana] Marka Wereszczyńskiego za pannę Horeszkowską, skarbnikównę bełską*. Niewątpliwie ogromna przepaść dzieli postać nieznaną matrony od senatora, biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego. Jednak właściwie we wszystkich trzech przypadkach wykorzystanie przez mówcę oracji Jerzego Ossolińskiego stawiało przed nim zadanie zmierzenia się z wymogami stosowności; w praktyce – zadania dokonania wyboru, przyswojenia i ewentu-

alnego przekształcenia, w których pomocą mogły mu być jedynie zasady imitacji.

Od czasów starożytnych imitacja była jednym z podstawowych problemów sztuki retoryki. Jej rolę tak określał Kwintylijan:

Nie ma bowiem wątpliwości, że sztuka w dużej mierze polega na naśladowaniu. Bowiem jak wynajdywanie było najpierw i jest najważniejsze, tak korzystnym jest postępować za tymi rzeczami, które zostały dobrze wynalezione⁷².

Praktyczne zastosowanie imitacji wymagało więc przede wszystkim wyboru wzorów do naśladowania. Ich znaczenie ujmowano chyba najczęściej w postaci różnorodnie interpretowanej metafory twórcy jako pszczoły zbierającej nektar z wielu kwiatów⁷³. Wiążący się z imitacją wielowzorcową obraz pszczoły mógł być ilustracją zarówno prostej, wiernej imitacji, skrajnie objawiającej się w praktyce centonu, jak i rozumnego naśladowania, poddanego indywidualnemu talentowi, *proprium*, artysty. Rozwijana w ramach retoryki i poetyki wielowątkowa dyskusja nad imitacją sięgała podstaw rozumienia twórczości, sztuki, roli artysty. Jednak w XVII w., jak pisze monografistka problemu, „zapotrzebowanie na teoretyczne roztrząsanie tego zagadnienia wyczerpało się, imitacja pozostała jedynie praktyczną i nadal praktykowaną zasadą”⁷⁴. I jako taka była nadal przedmiotem szkolnej edukacji, także w kolegium jezuickim w Puławach, gdzie najprawdopodobniej uczył się Stanisław Sarbiewski.

Wykład imitacji, z jakim mógł się zetknąć w szkole jezuickiej przyszedłszy starosta grabowiecki, wychodząc od kwestii definicji, ustalenia wzorów godnych naśladowania, skupiał się na kwestiach praktycznych, przedstawiał metody i sposoby naśladowania, popie-

⁷² M. Fabius Quintilianus: *Institutio oratoria*, X2, 1–3, cyt za: A. Fulińska: *Naśladowanie i twórczość. Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*. Wrocław 2000, s. 30.

⁷³ Ibidem, s. 40.

⁷⁴ Ibidem, s. 219.

rane często konkretnymi jego przykładami⁷⁵. Zachowując pierwsze miejsce dla Cycerona, zalecano jako wzory do naśladowania licznych autorów zarówno klasycznych, jak i współczesnych. Traktowano ich przy tym nie tylko jako źródło naśladowania, ale także jako wzorcowe przykłady realizacji samej imitacji. Tak właśnie jako naśladowca Homera oraz Hezjoda i Teokryta prezentowany był Wergiliusz, a Sarbiewski jako doskonały imitator Horacego⁷⁶. Sam proces imitacji mógł być poddawany uporządkowaniu według części retoryki: inwencji, dyspozycji i elokucji. W ramach inwencji poddawano obserwacji wynalezienie dowodów, piękno i powagę treści, sposoby wykorzystania *locorum*; w dyspozycji – układ części mowy, realizację topiki dyspozycyjnej, uporządkowanie całości. Wreszcie szeroko omawiana elokucja obejmowała naśladowanie konstrukcji okresu retorycznego, figur, stylu danego autora. Z kolei metody imitacji ujmowano ogólnie, np. w postaci trzech zabiegów: zmiany myśli z pozostawieniem słów i sposobu wysławiania się, zmiany słów z zachowaniem myśli i połączenia prawie tych samych słów i myśli⁷⁷. Problematyka naśladowania była omawiana na przykładach łacińskich, ale trzeba pamiętać, że retoryka szkolna XVII w. odznaczała się w ogóle silnym nasyceniem egzemplifikacyjnym, przy czym w wykładach istotną rolę odgrywały również przykłady polskie. Zwykle prezentowane w postaci niemal antologii oratorskich, ilustrujące różne odmiany oracji należących głównie do *generis demonstrativi* i *generis deliberativi*, opatrywane bywały ogólnymi wskazówkami, odsyłającymi uczniów po kolejne wzory polskich przemów do współczesnych antologii i – ogólniej – rodzimej praktyki oratorskiej⁷⁸. Tak więc zarówno podstawy teore-

⁷⁵ Zob. E. Ulčínaité: *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku. Próba rekonstrukcji schematu retorycznego*. Wrocław 1984, s. 144–153.

⁷⁶ *Auctaria generis deliberativi... ad usum Sarmaticae iuventutis in Collegio Gostomiano anno Verbo Incarnati MDCXLIX*, rkps BJ 5826 I, s. 8, 14.

⁷⁷ Ibidem, k. 16–18; przykład analizowany przez E. Ulčínaité: *Teoria retoryczna...*, s. 147–148.

⁷⁸ Wykłady takie to np.: *Auctaria generis demonstrativi...* [1649 Sandomierz], rkps BJ 5826 I; *Institutio oratoris Poloni ad statu civilem...* [Poznań 1652 Tomasz Doré]; *Orator Polonus...* [1658/59 Teofil Rutka], rkps BUWil

tyczne, jak i przekonanie, że należy naśladować uznanych mówców rodzimych, Sarbiewski zawdzięczał zapewne szkole.

Ze szkoły, jak każdy uczeń jezuickiego kolegium, powinien był wynieść również przekonanie o pożytkach obfitej lektury i do niej przyzwyczajenie. Wypracowana przez humanistów praktyka tworzenia florilegiów, zbierania materiału erudycyjnego, którą wspierało przekonanie, że „cokolwiek jest przez kogoś dobrze powiedziane, nie jest cudze, ale nasze”⁷⁹, była szeroko wykorzystywana w szkole. W modelu „memoratywno-inkrustatywnym” lektury uczeń czytał, „aby wynaleźć i zapamiętać poszczególne frazy, toposy, poetycyzmy etc., a następnie tyleż umieć je rozpoznać w innym tekście, ileż wykorzystać jako inkrustowane elementy w konstruowanych przez siebie *praeexercitamenta*”⁸⁰. Wynoszone ze szkoły przyzwyczajenia retorycznej lektury kształtowały jego postawę; trwale zostawał już *lectore colligente et eligente* (odbiorcą zbierającym i wybierającym), często kontynuującym na własne potrzeby zapoczątkowany w czasie edukacji zbiór *copiae rerum et verborum*, które obejmowały przede wszystkim wypisy z autorów klasycznych. Wykorzystywane w nich było i współczesne oratorstwo, czego przykładem są *Materiae variae ex variis pro orationibus funebris*, zanotowane w rękopisie BN BOZ 855 (k. 393–401 v.), pochodzącym z pierwszej połowy XVII w. ze środowiska radziwiłłowskiego. Znalazły się tam też anonimowo wprowadzone wypisy z mów Jakuba Sobieskiego. Funkcjonujące w ramach takich kolekcji cytaty traciły związek z autorem przez zapomnienie i dalsze, często już nieświadome, posługiwanie się przyswojonymi elementami. W idealnej postaci takie częste użycie, prowadzące do głębokiego poczucia wspólnoty, przedstawiał Petrarca:

2157. Szerzej na ten temat por. M. Barłowska: *Wzorce rodzime w oratorstwie XVII w. – poszukiwania* (por. przyp. 3).

⁷⁹ Zdanie Epikura cytowane przez Senekę, cyt za: A. Fulińska: *Naśladowanie i twórczość...*, s. 79.

⁸⁰ A. Gorzkowski: *Bene atque ornate. Twórczość Jana Kochanowskiego w świetle lektury retorycznej*. Kraków 2004, s. 27 i n.

Zapomnę tymczasem autora, zwłaszcza że przez długie użycie i ciągle posiadanie będę je uważał jakby za własne, a osaczony ich ilością nie będę pamiętał czyje są, ani że są cudze⁸¹.

Jednak w szerokiej praktyce siedemnastowiecznego oratorstwa, pozostającej pod wpływem szkolnych przyzwyczajęń, podstawową rolę odgrywały nie tyle duchowy związek ze skarbcem humanistycznej tradycji i nieświadoma reminiscencja, ile praktyczna pomoc i użyteczność, łatwość postępowania za tym, co inni „wyna-leźli dobrze”.

W tej perspektywie trzeba widzieć sposób wykorzystania przez Sarbiewskiego dwu fragmentów mowy Ossolińskiego w oracji na pogrzebie Jana Komorowskiego. W obydwu przypadkach starosta grabowiecki najogólniej dokonał po prostu przejęcia fragmen-tów tekstu-wzorca. Na pogrzebie podkomorzego bełskiego prawie dokładny cytat z mowy Ossolińskiego wprowadził do pochwały zmarłego:

Osobliwie w pamięć sobie bierzemy, jako to w[ojewó]dztwo na rozsądnej, dojrzałej i uważnej radzie śp. się wspierało. Zda-nia i wota jego nie były z zbieranych słówek i z łapanych po różnych autorach sentencyjek malowane wzorki. Każde sło-wo jego było całą radą, bo tylko dlatego zawsze mówił, aby był *consilio Reipub[licae] vulnera* ozdrowił, a nie łagodnością uszy upieścił (s. 533).

Pochwała wymowy wielkiego senatora została tu jedynie nieco „przykrojona” do miary urzędnika ziemskiego. Zamiast całej Rze-czypospolitej pojawiło się jedno województwo. Kolejne zdanie zo-stało dokładnie zacytowane, a ostatni fragment pochwały znowu sparafrazowany tak, by odpowiadał roli zmarłego: rada jego była ratunkiem nie dla całej Ojczyzny, ale tylko służyła uzdrowieniu jej ran. Kolejny raz fragment z laudacji biskupa występuje w pod-

⁸¹ *Epistoles familiares* XXII 2, cyt. za: A. Fulińska: *Naśladowanie i twórczość...*, s. 75.

sumowaniu pochwały Komorowskiego, stanowiącym przejście do przedstawienia żalu po nim. Tym razem jest to ścisły cytat:

Taki czł[owi]ek krótko żył, by był najdłużej żył, prędko umarł,
by był najpóźniej umarł...

Zachował więc Sarbiewski funkcję obydwu fragmentów, a zachowując ich dyspozycyjne usytuowanie w mowie Ossolińskiego, uczynił je tylko elementami dopełniającymi własną inwencję. Metoda przyjęta przez starostę grabowieckiego była stosowana i zalecana przez Jana Kazimierza Wojsznarowicza⁸². To on przecież, wyjaśniając w przemowie *Autor do Czytelnika Zazdrosnego* zasady wybierania i wykorzystywania cytatów z autorów, bronił ich jako uzasadnionej autorytetami metody twórczej:

Co się tknie autorów, tylko niektóre zgodne miejsca i koncepty, ale nie mowy powybierane. A że te rzeczy jako tenże Lipsjusz pisze sunt „arena sine calce”. Lubo nie pozornie, atoli to mię cieszy, że nie twoją Zoilusie, ani cudzą, ale własną mą pracą, dobrze sens do sensu powiązawszy. *Velut caemento quodam* jako wapnie niejakiej te sentencyje, emblemata, historie do spojenia się z sobą poleciłem⁸³.

Powolał się na autorytet Lipsjusza, który wyjaśniając we wstępie do *Polityki* nową formę swojego dzieła, cytował właśnie utrwalony w *Żywotach cesarów* Swetoniusza, a wyrażony ustami Kaliguli, osąd stylu Seneki: „arena sine calce”⁸⁴. Dawał w ten sposób wyraz przekonaniu o wspólnym dobru wymowy, kryjącym się w naśladowanych wzorach. Sparafrazował również kolejną myśl Lipsjusza o budowaniu nowej, własnej konstrukcji z gotowych kamieni,

⁸² Analiza jego sposobów imitacji współczesnych mówców por. M. Bartłowska: *Wzorce rodzime...*

⁸³ K.J. Wojsznarowicz: *Orator polityczny różnym aktom pogrzebowym służący...* Wilno [b. dr.] 1644, s. 3 nlb.

⁸⁴ J. Lipsius: *Politiorum sive civilis doctrinae libri sex*. Lugduni, ex Officina Plantiniana apud F. Raphelengium, 1590, s. 7.

myśl wykorzystującą często powtarzaną w dyskusjach o imitacji metaforę łączącą się z rozumiejącym naśladowaniem⁸⁵. Jednak mimo erudycyjnego powoływania się na autorytet twórcy nowego, lipsjańskiego stylu w tle tego rodzaju praktyki pozostają jeszcze coraz popularniejsze w pierwszej połowie XVII w. retoryczne poradniki. W *Spizarni aktów rozmaitych* murarska metafora znajdowała przecież równie dobre uzasadnienie:

Łacniej jako eksperienycja uczy, z gotowych drzew budować,
o nic się nie starając. Łatwiej, gdy gotowe wapno, cegła, albo
kamienie i insza materia murować⁸⁶.

Przejmowanie „gotowych elementów” stwarzało więc całą paletę możliwości: od erudycyjnego kształtowania mozaikowego stylu, po wynikającą z braku umiejętności literacką kradzież. Przejęcia dokonane przez Sarbiewskiego w mowie na pogrzebie Komorowskiego bliższe są raczej metodzie inkrustacji własnego dzieła fragmentami cudzymi, ale wybranymi świadomie, swą stylistyczną dobitnością pozwalającymi wzmocnić ozdobność własnego dzieła.

Innym śladem imitacji są drobne frazeologiczne zbieżności, rozsiane w kilku miejscach mowy na pogrzebie podkomorzego bełskiego. Tak np. Sarbiewski, mówiąc o śmierci Komorowskiego, wprowadza do swojego zdania sformułowanie Ossolińskiego: „[...] jakośmy go my niebu zajrzeli, tak go i nam zajrzało niebo, kiedy wzięło **tak ozdobną wielkich cnót klejnotami duszę**” czy: „[...] **na sercach ludzkich** nieoszacowane dobrej przyjaźni **został regestra pamiątki**”, a ukazując żal zebranych, przypomina frazę podstolego: „[...] nie płacz ani lamenty”. Jednak nawiązania te, sytuujące się na poziomie elokucji, trudno jednoznacznie zinterpretować jako efekt świadomego naśladowania. Są tak w swej ogólności wielofunkcyjne, że mogą być wynikiem nieświad-

⁸⁵ A. Fulińska: *Naśladowanie i twórczość...*, s. 331.

⁸⁶ M. Filipowski: *Spizarnia aktów rozmaitych...* Kraków, druk. M. Filipowski, 1632, s. 2 nlb.

domiej reminiscencji tekstu, z którym autor przez lekturę i naśladowanie wystarczająco długo obcował.

Przedmiotem dalszych zabiegów imitacyjnych, szczególnie wytrwałych i urozmaiconych, stało się egzordium z mowy Ossolińskiego. Sarbiewski szeroko wykorzystał je w oracjach na pogrzebie Bartnickiego i Wereszczyńskiej.

4 lutego 1644 r. starosta grabowiecki odwołał się do jednego z częściej stosowanych modeli kompozycyjnych oracji pogrzebowej. Wstęp swej przemowy rozwinął bowiem z sylogizmu: rozbudował krasomówczo przesłankę większą, czyli twierdzenie, że śmierć dotyka wszystkich ludzi, a odwołując się do istoty natury ludzkiej, wyprowadził wniosek, że i zmarły musiał umrzeć. Tej zupełnie podstawowej refleksji towarzyszyły wyrazy zdziwienia, że tak oczywiste dowody nie potrafią zniweczyć ludzkich uczuć związanych z umieraniem: zaskoczenia, przerażenia i żalu. Dopiero to wprowadzenie pozwoliło mówcy przejść do przedstawienia żalu, którego porządek wyznaczyły reguły grzeczności. Tak więc najpierw orator najstaranniej opisał żal małżonki, którego ukoić nie mogłyby nawet aluzyjnie przywołane letejskie wody, wspomniał żal krewnych i przyjaciół, a na koniec wszystkich zebranych. I dopiero w tym miejscu, realizując klasyczny schemat mowy żałobnej, Sarbiewski przeszedł do pocieszenia, tutaj też dopiero nawiązał do egzordium mowy Ossolińskiego.

Zaświatowa przemowa biskupa Szyszkowskiego jako przedmiot naśladowania w żałobnej oracji dla Jana Bartnickiego stawiała przed autorem zadanie przystosowania jej do innych wymogów stosowności. Słowa, które przystały duchownemu i senatorowi, były nie do przyjęcia w ustach jednego z „panów braci”. Sarbiewski zastosował więc dwa zabiegi: złagodził formę prozopopei i ogólny plan dyspozycji wypełnił nową treścią. Zamiast kilku zdań, słowa zmarłego zostały ograniczone do jednego, i to opatrzonego formułą niepewności:

Żałosna jednym słowem cała do pogrzebu zgromadzona *frequentia*, kiedy to niektórzy brata, niektórzy stryja, niektórzy wuja, niektórzy szwagra, a wszyscy oraz miłego żałujemy

p[rzyjacie]la. Aleć on już tego i po milej małżonce i po wszystkich nie potrzebuje, **pewnie** z grobu zakonnego **śmie za-wołać**: *nemo me lacrimis decoret, nec funera flendo faxit*. Boć się to tylko ci cudzymi okupują łzami, którzy albo straconego marnie wieku długów wypłacić inaczej nie mogą, albo w tak daleką drogę dostatecznej sobie z pobożnych ucz<y>nków nie przygotowali prowizyi, ale ś[więtej] p[amięci] M[ości] P[an] B[artnicki] tak wiek swój w wierze świętej i w usługach R[ze-czy]p[ospolitej] i w pozyskaniu przyjaźni ludzkiej prowadził [...] tak się porzannie w tę daleką drogę wyprawiał, że bezpiecznie o tym *viaticum* zaszedł do nieba.

Uzasadnienie odrzucenia żalu nie jest już kategorią „rozkazaniem”, ale sądem znajdującym wsparcie w wyjaśnieniu dostarczonym przez społeczność, akceptującą taką postawę. To również w imieniu tej społeczności mówca wypowiada dalej pochwałę zmarłego, czerpiąc dowody z jego czynów. Właściwie wszystkie one dają się sprowadzić do cnoty pobożności. To tu mówca przedstawia jako pierwszą zasługę zmarłego jego pobożną fundację, a dalej powtarzające się gesty rozliczenia się z dobrami doczesnymi wzięte wprost z chrześcijańskiej *artis bene moriendi*: zaopatrzenie małżonki, krewnych i zakonników. Są to dowody uzasadniające przekonanie, że jego dusza trafiła do nieba. Dopiero po ich wyliczeniu, stanowiącym amplifikację wzorca, orator powraca do zdań zaczerpniętych z Ossolińskiego. Ale nadal tylko streszcza, a nie cytuje, słowa przypisywane zmarłemu:

[...] ponieważ go *tant<ae> pietatis tituli* w grób zaprowadziły, z którego ostateczną i żalosną małżonkę, i wszystkim wobec dając waletę, ukazuje nam, iż szczęśliwie swoje *mortalia clausit*, że już po tak niepewnym na tym świecie życiu pewny a wieczny pokój odnosi. Tak szczęśliwy pokój, że już w nim rozkoszy światowych nie pragnie, z szczęściem się przed zawisną inwidyją nie kryje, złośliwych się języków, cudze sprawy przewrotnie szacujących, nie lęka. Zgoła ta<m> stanął, gdzie od wszystkich niedoskonałości *aeviternam* otrzymał *vaca-*

tionem i j<uż> wesołym okiem patrzy na tragedię życia naszego i *despicit humanarum reru[m] ludibria*, ciesząc się i z tego, że tu zbiór swój tak gruntownie w jałmużnę Pa[nu] Bogu na ołtarz położył, iż go i najbystrzy dowcip zdjąć nie dokaże i tam wieczystość za doczesność osiągnął.

Od z lekka tylko wzbogacanego cytatu Sarbiewski przeszedł łagodnie do parafrazy, a na koniec do nowej myśli, choć rozwijającej to samo miejsce: przyczyny niebiańskiej radości. Aż nazbyt ziemsko w tym momencie brzmi przypisana zmarłemu satysfakcja, że nikt nie wzruszy uczynionej przezeń fundacji. W całości jest to jednak przykład sprawnie i stosownie przeprowadzonej imitacji. Orator, chcąc przedstawić osobę zmarłego w jednej tylko, chrześcijańskiej perspektywie zasług i ziemskich dokonań, znalazł w mowie na pogrzebie biskupa krakowskiego odpowiedni do tego celu wzór. Jednocześnie umiał przez ograniczenie prozopopei, odwołanie się do osądu społeczności i płynne wprowadzenie nowych treści stworzyć stosowną w odmiennych okolicznościach całość. Sarbiewski trafnie odczytał pochwalno-konsolacyjną funkcję nietypowego wstępu z przemowy Ossolińskiego i posłużył się jego naśladowaniem w znacznie bardziej tradycyjny sposób, umieszczając przemowę zmarłego w ostatniej, konsolacyjnej części oracji.

Inną metodę opracowania wzorca starosta grabowiecki zastosował w mowie na pogrzebie pani Wereszczyńskiej. Tym razem wstęp z mowy Ossolińskiego posłużył mu do rozwinięcia całej przemowy, to z niego została wyprowadzona właściwie cała jej inwencja i dyspozycja. Mowę otwiera niemal przejęte od kanclerza zdanie, dostosowane do okoliczności pogrzebu: „Dopłaciła zacna matrona w oczach naszych długu ostatniego [...]”. Jednak Sarbiewski, jakby nie do końca ufając domyślności swoich słuchaczy, eksplikuje sens metafory: „[...] ale nie tylko generalny dług śmiertelności, na nas wszystkich wywołany (*hominem Deus paravit ad humana*) [...]”. Dalej wstępna metafora Ossolińskiego staje się podstawą zastosowanego w mowie porządku artystycznego. Układem myśli i argumentów rządzi bowiem u Sarbiewskiego *congeries* kunsztownie porządkowana według metaforycznych znaczeń: „oddawania długu”

– jako zasług zmarłej, „brania” – jako jej ziemskich szczęśliwości i pożytków, „pozostawiania” – jako dowodów trwania po niej żalu, ale i przykładu dla potomnych. Wszystkie te sensy zostały właściwie wprowadzone przez Ossolińskiego, który mówił o zasługach, jakie od zmarłego biskupa odebrała Ojczyzna, jakie oddał on Kościołowi i przyjaciółom oraz o odbieranej pamięci i odpuszczonym żalu. To, co jednak było dla kanclerza konceptycznym pomysłem organizującym fragment egzordium, Sarbiewski poddał silnej amplifikacji. Metafora „oddania” pojawiła się aż w jedenastu kolejnych zdaniach, po kilka razy powtórzył też kolejne. Podobnie jak Ossoliński, wysunął czasownik na początek zdań, ale jego tak uporczywie powtarzane anafory pełnią nieco inną funkcję. Kanclerz wykorzystał w celu urozmaicenia stylu synonimie, Sarbiewski niemal natrętnie powtarzał te same czasowniki. Było mu to potrzebne raczej ze względów mnemonicznych niż stylistycznych. Ścisłe powtórzenia miały efekt retardacyjny, pozwalały nawet nie-wprawnemu słuchaczowi uchwycić schemat figuralnego porządku. Również wypełnienie poszczególnych elementów nagromadzenia jest ukształtowane trochę inaczej niż we wzorcu. Ponieważ powtarza się tu stały schemat, do rozpoznania metody wystarczy tylko fragment:

Oddała wprzód zacnej swej familii wedle płci swej przyzwolite cnoty, i z nich sławę i ozdobę, doskonałym, lubo białogłowskim, rozeznavszy rozsądkiem, że kto jest *genere*, ten powinien być i *virtute venerabilis*. Oddała rodzicom przyrodzoną miłość, przy słusznej za urodzenie, wychowanie, ćwiczenie, wydanie i inne dobrodziejstwa wdzięczności, pomniąc, że *prima naturae lex est, amare parentes*. Oddała Ich M[ó]ściom Panom Braci powinne chęci i wzajemne życzliwości, to zawsze przed oczema mając, że tych *unq[uam] et idem amor* być ma, których *unq[uam] et idem genuit Venus*.

Przejąwszy od Ossolińskiego anaforyczny porządek i semantyczny paralelizm członów, wydłużył je i wzbogacił, dodając za każdym razem wzmocnione łacińską sentencją uzasadnienie. Wyraźne

upodobanie do makaronizowania to zresztą cecha własna Sarbiewskiego, całkowicie obca elokucyjnemu wyposażeniu imitowanego fragmentu. W sumie poddanie amplifikacji schematu wprowadzonego z mowy Ossolińskiego pozwoliło mówcy zmieścić tu całe mnóstwo związanych z pochwałą, opłakiwaniem i pocieszeniem tematów, bo to ostatecznie ten najbardziej podstawowy w mowie porządek kryje się pod zastosowanym *ordine figurali*. Jego wprowadzenie pozwoliło mówcy jednak konsekwentnie zachować prezentację tych konwencjonalnych tematów z perspektywy zmarłej.

Amplifikacja została połączona nie tylko z wprowadzeniem treści pochwały odpowiedniej dla zmarłej „matrony”, czyli mieszczańskiej się w społecznie akceptowanych postawach godnej córki, wiernej i pobożnej małżonki oraz odpowiedzialnej matki. Ta parenetyczna, ale ziemską perspektywą zdominowała również myślenie o zasłudze nieba. Ossoliński w egzordium jedynie ogólnie i metaforycznie przywołał to, co zmarły biskup „bierze”: „skarby zasług”. Dla Sarbiewskiego metafora ta stała się inspiracją do przedstawienia całego katalogu pożytków, które zmarła otrzymała. A są to jak najbardziej ziemskie dobra: od rodziców dobre wychowanie, odpowiednie małżeństwo wraz z płynącymi zeń radościami, pociechę z potomstwa – ukoronowane „nieoszacowanymi skarbami”, jakie odbiera od Boga za tak godne życie. Sarbiewski chciał tu najwyraźniej podkreślić ważne w przemowie Ossolińskiego przesłanie, że ziemskie zasługi prowadzą do nieba. Stworzył jednak precyzyjną konstrukcję, w której każdej zasłudze zmarłej wobec rodziców, braci, sióstr, męża i dzieci odpowiada już na ziemi odebrana przez nią zapłata. W tym nadmiarze wszelakich szczęśliwości to, co było tak wyraźnie obecne na pierwszym planie w mowie Ossolińskiego – nagroda nieba, niknie nieco z pola widzenia.

Naśladując metaforyczne uporządkowanie egzordialnego fragmentu z mowy Ossolińskiego, Sarbiewski poszedł o krok dalej także w zakresie doboru figur. Cały schemat wpisał bowiem jeszcze w formę *subiectionis*, która dodatkowo porządkuje tekst, zapowiadając i podsumowując poszczególne części. Wyliczenie zasług najpierw zostaje wprowadzone:

Dopłaciła zacna matrona w oczach naszych długu ostatniego, ale tylkoż generalny dług śmiertelności na nas wszystkich wywołany (*hominem Deus paravit ad humana*) zapłaciwszy, inszych swoich oblig nie zapła<ciwszy> śmiertelnością zarazona zniknęła? Nie.

a następnie zamknie:

Tak wiele pooddawawszy, toć podobno tam z sobą nic nie wzięła i gołota z świata zeszła? Nie. Wzięła...

Niewątpliwie więc zastosował Sarbiewski imitację rozumiejącą. Podał swój wzór analizie, zrozumiał zasadę, wedle której został on zorganizowany, nie ograniczył się do przejęcia konkretnych elementów, dających się zastosować w nowych okolicznościach, ale twórczo rozwinął wzorzec. Odrębną sprawą jest ocena efektu imitacji, jaki osiągnął. Na pewno umiał dostrzec w mowie Ossolińskiego to, co istotnie było w niej najpiękniejsze, gdyż rzeczywiście *prooemium* mowy na pogrzebie biskupa Szyszkowskiego wyróżnia się pomysłowością, starannością i wdziękiem opracowania. Czy jednak dostrzegłszy ważne cechy wzoru, umiał je artystycznie przetworzyć, czy też popełnił podstawowy grzech imitacji jednowzorcowej, wyolbrzymiając tylko jedną cechę charakterystyczną wzoru, traktując ją powierzchownie? Wydaje się, że nieco uwiodła Sarbiewskiego łatwość reprodukcji odkrytego porządku, łatwość amplifikacji i swoboda we wprowadzaniu nowych tematów. Być może nawet sam zdawał sobie z tego sprawę. Tekst się w pewnym momencie urywa, autor zapisał: „etc., etc”.

Możliwe jest również inne wyjaśnienie przerywania zapisu mowy właśnie w momencie, w którym, według dyspozycji narzuconej przez wzorzec, po słowach o „wielkim i wiecznym pokoju”, jaki zmarła zyskała po śmierci, powinien pojawić się opis jej niebiańskiej szczęśliwości. Przecież ten właśnie fragment oracji Ossolińskiego został przez Sarbiewskiego już raz wykorzystany, na pogrzebie Jana Bartnickiego, a na marginesie przy tych samych słowach znalazł się dopisek: „n[ota] b[ene]”. Byłby to więc po prostu

śląd ekonomii czasu i twórczego wysiłku – jeśli mówcy, to oznaczałoby, że pogrzeb pani Wereszczyńskiej odbywał się po 4 lutego 1644 r., ale równie dobrze tylko zapisywacza, ignorującego w tym momencie konieczne w zmienionych okolicznościach korekty. Być może nie chciał on przepisywać zamieszczonego na poprzedniej karcie tekstu.

Uświadomienie sobie istnienia problemu swoistej ekonomii wysiłku może oczywiście choć częściowo tłumaczyć trzykrotne posłużenie się przez starostę grabowieckiego tym samym wzorem. Ale pozwala dostrzec także szerszą tendencję w jego oratorskich dokonaniach. Już lektura kilku zapisanych przezeń w rękopisie BCz 376 IV mów pogrzebowych z lat trzydziestych i czterdziestych pokazuje, że Sarbiewski się powtarzał. Wracał do tych samych pomysłów, a nawet uciekał się do autocytatów. Najczęściej chyba wykorzystał myśl o pewności momentu ludzkiej śmierci: „[...] w godzinę poczynającego się życia naszego, godzinę śmierci naznacza Szafarz Żywota i Śmierci”. Przybiera ona niezmienny kształt stylistyczny w mowach na pogrzebie Komorowskiego, Bartnickiego (1644 r.), Horyszewskiego (1647 r.), a sparafrazowana została nawet w trenie 3. na śmierć ojca:

Po co lamenty, wzdychania,
Kiedy żyjem do przestania,
Komu się życie otwiera,
Ten też koniecznie umiera (s. 655).

To samo zderzenie pewności śmierci i emocji, jakie ona wywołuje, znane z mowy na pogrzebie Bartnickiego, pojawia się i na pogrzebie Komorowskiego, a paradoksalne sformułowanie o zazdrości nieba, którego nie przekonały prośby o przedłużenie mu życia, Sarbiewski wykorzystał, żegnając zarówno podkomorzego bełskiego, jak i marszałka Wiesiołowskiego. Okazuje się również, że starosta grabowiecki często powracał do tych samych sentencji, tak że oglądany w całości ich katalog wydaje się znacznie mniej obfity. Ogólne myśli, znane z wyjątkowo nimi nasyconej mowy na pogrzebie pani Wereszczyńskiej, występują i gdzie indziej. Na

przykład przysłowie: „Magnus thesaurus est amicus magna servandus amandus magno si pereat lugendo fletu” (Wielkim skarbem jest przyjaciel, któremu trzeba wiele pomagać i kochać, a jeśli gaśnie, w wielkim żalu trzeba go opłakiwać) w mowie na pogrzebie Wyżniańskiego służy przedstawieniu żalu obecnych, a sentencja Tacyty: „Feminis lugere honestum est, viris autem meminisse” (Kobietom przystoi opłakiwać, mężom zaś pamiętać) sparafrazowana została też w mowie na pogrzebie Komorowskiego jako pouczenie kierowane do jego synów. Być może więc Sarbiewski cytował po prostu z pamięci albo posługiwał się jakimś zestawem własnych *copia rerum et verborum*. Nie jest też wykluczone, że jego „ulubione” myśli również stamtąd pochodziły, a dziś prawie niemożliwe wydaje się, przy stanie zachowania i rozpoznania siedemnastowiecznego oratorstwa, zidentyfikowanie ich autora.

Jeszcze jedną, wprost narzucającą się cechą mów Sarbiewskiego jest ujawniające się w nich upodobanie autora do stosowania konstrukcji wyliczeniowych. Gromadzi on przez ich zastosowanie całe katalogi argumentów. Na pogrzebie pana Szparowskiego, nawiązując do stawiania nagrobka, wzywa zebranych: „[...] napiszmy i to [...]”, tworząc tak rozbudowaną pochwałę zmarłego; żegnając matkę swej żony, wylicza straty, jakich doznaje rodzina, przyjaciele, ubodzy; w wyliczeniu przedstawia zasługi Stefana Kurzenieckiego dla żony, dzieci, braci, przyjaciół, wreszcie Ojczyzny. Zyskuje w ten sposób wyraziste uporządkowanie mowy i wrażenie obfitości, gromadzi w celu wyolbrzymienia. Trudno tę stylistyczną właściwość mów Sarbiewskiego wiązać jednoznacznie z naśladowaniem konstrukcji mowy Ossolińskiego, ale przecież to w będącej najszerszym, najbardziej twórczym naśladowaniem jego wzoru mowie na pogrzebie pani Wereszczyńskiej metoda ta znalazła najpełniejszą realizację.

Wybierając jako przedmiot imitacji mowę Ossolińskiego na pogrzebie biskupa krakowskiego, sięgnął Sarbiewski po wzór uznany, którego popularyzacji mogły zresztą służyć same wydarzenia. Czy został więc uruchomiony jeszcze jeden odbiorczy wymiar imitacji, jej aspekt erudycyjny, dostępny tylko ludziom wykształconym i dostarczający im szczególnej przyjemności rozpoznawania wzorca

i bliskiego z nim obcowania? Jeśli nawet nie było dane staroście grabowieckiemu artystyczne potraktowanie imitacji w „dojrzałej twórczości zakorzenionej w tradycji i związanej z autorytetem”⁸⁷, to przecież z rozpoznaniem naśladowanego wzorca wiąże się jeszcze jedna, bliższa praktycznym celom mówcy, możliwość. Przywołanie słów dotyczących „wielkiego biskupa” na pogrzebie „zacznej matrony” na pewno dowartościowywało jej postać. Niekonieczne tu było odpowiadające humanistycznej znajomości autorów klasycznych erudycyjne przygotowanie, wystarczyła prosta identyfikacja wzorca. A na nią, w świetle rozpowszechnienia odpisów mowy późniejszego kanclerza, można było wtedy liczyć.

⁸⁷ Określenie A. Fulińskiej: *Naśladowanie i twórczość...*, s. 333.

MOWY POGRZEBOWE

Jerzy Ossoliński: mowa na pogrzebie Stanisława Cikowskiego

Mowa Jego M[oś]ci Pana Jerzego Ossolińskiego, podstolego naten-
czas koronnego na pogrzebie Jego M[oś]ci Pana Stanisława Cikow-
skiego, podkomorzyca krakowskiego we Brniu

- 1 Okropność sama miejsca dzikiego chrześcijańskim niezwy-
czajna oczom snadnie pokazać może, że żal niezwyčajny w ser-
cach tych być musi, którzy miłego niedawno brata, starożyt-
nych przodków przezacnego syna, do sławy i dzieł Ojczyźnie
5 potrzebnych ćwiczonego męża ciało pogrzebli. Życzyliby sobie
bez wątpienia tej zasłony, którą dowcipny malarz twarz po-
krył ojca, nieszczęsną córkę cudzemu szczęściu ofiarującego,
aby i niebo o przyczynie takiego żalu nie wiedziało, i ziemia
nie słyszała. Lecz trudno taić, co wszystkim wiadomo.
- 10 Sławnych Cikowskich, ktokolwiek starożytność z początku
sobie przypomnieć zechce, od tamtych zacząć musi wieków, kie-
dy pod kościelnymi mężni bohaterowie chorągwiemi o ten się
piersiami swymi zastawowali Kościół, w którym nie *desolatio*
abominationis, ale takiego Niebieskiego Bohatyrza zwycięstwa
15 wystawują się *trophea*. Ten bez pochyby był własny początek
sławy i ozdoby familiei najstarożytniejszym równej. A co za dziw?
Znało niebo swoich rycerzów i przy nieśmiertelnych koronach
wlało hojnie to, którego sobie na świecie życzyć mogli, błogo-

20 sławieństwo – skąd rodowitość mocna, spowinowacenia i związ-
ki ozdobne, honory obfite, plenne dostatki. Tu świetne infuły,
tu buławy nieprz[yjacio]lom straszne, tu stołki wysokie. Naj-
przestrzeńsze gmachy ledwie by ogarnęły godnych przodków
obrazy: jedne samą starożytnością przykurzone, drugie świe-
25 zymi świecące zasługami. Widziała oboja tej Rzeczypospoli-
tej granica, co nigdy niestępiona broń, co serce i ręka odważ-
na mogła mężnych Cikowskich. Pamiątka tryumfów tak sze-
roko rozciągała się, jako Dniepr daleko od Odry swój bieg od-
wraca.

30 Mądrości zaś i wdzięcznej wymowy dosyć żywy konterfet,
a nie wątpię, że jeszcze tkwi w sercach W[aszych] M[ościów],
którzyście znali długiej godnego pamięci podkomorzego kra-
kowskiego. Pamięta go koło rycerskie *principem* stanu swego.
Nie zapomni posła wielkiego do wielkiego angielskiego króla,
do sławnego rozumem i mądrością monarchy legacyjej. Świeci
35 w tak głębokim oceanie nieponurzona sława wymowy jego,
potężniejsza nad zmyślane strony. Trwałe zasługi u pana i Oj-
czyzny, wielom, światu znaczne pokazanie ozdób. Tych on dzie-
dzica, jednego zostawiwszy syna, pełen wieku, pełen żywota,
z tą nadzieją umarł, że nie zagonów tylko, ale i cnót swoich
40 niewyrodnego miał mieć *heredem*. Jakoż nie zawiódł się, by
była jaki prolog, taka życia jego *catastrophe*.

A któż w nim nie widział staropolskiej szczyrości, męstwa,
mądrości, cierpliwości żadnymi afektami ani przeciwnościami
nieporuszonej? Nic lekkiego, nic nieuważnego w sprawach,
45 mowach jego poszlakować nie mogli i najciekawszy spraw ludz-
kich egzaminatorowie. Niedościęgniony w sądach Twoich o Boże!
Taki przyjaciel, tak potrzebny, tak godny syn Ojczyzny, takich
cnót, godności starożytności szlachcie! Nie tylko w pół wieku
porwany, nie tylko bez potomstwa schodzący, ale wnętrzości
50 serc naszych przeraża, od chrześcijańskich grobów ojczystych
na tę dziką pustynią relegowany. Ach! ciężkie rozstanie, nie-
szczęsne wygnanie!

Dalej żal i tym, od których mówię, słuchać i mnie samemu
mówić nie dopuści. W[aszym] M[ościom] tylko naszym M[iło-

55 ściwym] P[anom], którzyście tę ostatnią posługę z statecznej
przyjaźni swej już *inutili cineri* oświadczyli, Ich M[ościowie]
po scenie dziękują, pociesniejszych życząc w domach
W[aszych] M[ościów] aktów. A teraz, abyście W[asz]m[oś]cio-
wie chlebem Ich M[oś]ciów żalosnym gardzić nie raczyli, pil-
60 nie proszą.

Andrzej Moskorzowski: mowa na pogrzebie Stanisława Cikowskiego

Na tę mowę Jego M[os]ci Pana Jerzego Ossolińskiego, Jego M[os]ci
Pana Andrzeja Moskorzowskiego *ex tempore respons*

- 1 Nie tak dalece, M[os]ci Panie Podstoli Koronny, ta dzika pu-
stynia, którąś W[asza] M[os]ć mój M[i]łościwy Pan w mowie
swej tu wspomnieć raczył, *terret oculos*, gdyż wiele niezwycię-
żonych monarchów, dzielnych hetmanów, rotmistrzów sław-
5 nych i ludzi rycerskich w dzikszych daleko pustyniach po dziś
dzień leży. Odważnych bohaterów gęste w polach i dziś świe-
cą się mogiły, którzy gdzie za dostojęństwo królów panów swo-
ich, całość i bezpieczeństwo Ojczyzny, za wiarę powszechną
swoję krew hustem lali, tamże bez pompy wszelakiej i obrzę-
10 dów kościelnych, samym trąb ogromnych i dział burzących
ogłosem, *sine relegatione*, daleko od ojczystych grobów, dzikim
polom i pustyniom głuchym są oddani.

- Jako to strach silny w oczy puszcza, M[os]ci P[anowie], że
śmierć zajuszona między wszystkie stany tak się ostrze zawi-
15 nęła, iż gdziekolwiek okiem rzucisz, walne jej pokosy na wsze
strony obaczysz. Podała sztych nieodbity berłom królewskim,
zatrząsnęła nie raz ognistą buławą hetmańską, wiele wyso-
kich stołków senatorskich z miejsc ich poruszyła. Zmyliła szy-
ki chciwym bogaczom, ale i słabym aż nazbyt dokucza. Tak

20 częste ludzi wielkich *funera*, filarów praw i swobód ojczystych,
jawnym Rz[eczy]p[ospoli]tej upadkiem grożą i by Opatrzność
niebieska powatlonych szczytów i prawie obleciałych ramiony
pozostałych W[aszych] M[ościów] M[iłościwych] P[anów] nie
25 wspierała, już by ten Rz[eczy]p[ospoli]tej budynek, wielkim
kosztem i całą odwagą przodków naszych wystawiony, z grun-
tu samego upadł.

A to i teraz dom zacny w żałosny odmetę wprawuje prędkie
z tego świata zeście Jego M[ości] Pana Cikowskiego sławnej
pamięci, człowieka rodu i cnót wysokich. Wiadomo to bowiem
30 wszystkim wobec, co Jego M[ości] Pan Podstoli Koronny w mo-
wie swej uważnej pokazać raczył, że Jego M[ości] Pan Cikow-
ski sławnej pamięci urodził się był zacnym synem koronnym,
w domu z dawna możliwym i Ojczyźnie znacznie zasłużonym,
który najwyższy jest w wolnej R[zeczy]p[ospolitej] urodzenia
35 stopień. Bo z stanu szlacheckiego urzędy koronne i ziemskie,
duchowne i świeckie dygnitarstwa, *sceptra* nawet i korony po-
wstają. Barońskie i grafowskie *ambitiosa vocabula* cni przod-
kowie naszy za dym cudzoziemski poczytali, górnym tytułem
szlacheckim na każdym się placu szczycąc. O ten nie po raz
40 z możliwymi książęty za włosy chodzili, ten krwie swej wyto-
czeniem pieczętowali.

Wziętość zasię i możność starożytniej familiej Ich M[ościów]
P[anów] Cikowskich, szerokie włosci, tak krwawe (które Jego
M[ości] Pan Podstoli przede mną wspomnieć raczył) w Ojczyź-
45 nie zasługi, dostojenstwa senatorskie, waleczne ekspedycyje
i regimenty hetmańskie głośno otrębują. Sławnych dzieł domu
tego, od Jego M[ości] Pana Podstolego, me[gl]o M[iłościwego]
Pana w pięknym szyku postawionych, miałkością mą nie mie-
szając, mógłbym i ja tych tu przypomnieć, których świeża ludz-
50 ka pamięć niesie. Jako Stanisława Cikowskiego, senatora wiel-
kiego, hetmana polnego koronnego, którego dzielnością har-
dy Moskwicin był okrócony, uskromione pogaństwo, a sama
sprawą następująca *sub interregnum* sąsiedzka nawałność
i bystre Czarnego Orła natarczywości z granic są koronnych
55 wsparte.

Nie wydał ojca męstwem wsławionego tegoż imienia syn,
Stanisław Cikowski, podkomorzy krakowski, który w domu
swym i wszytkiej Ojczyźnie jako słońce południowe świecił.
Świadczą nie tylko domowe różne, ale i postronne do obcych
60 monarchów ekspedycje. Ta sama legacja angielska, od Jego
M[óś]ci Pana Podstolego przytoczona, osobnej godności i spraw
jego dzielnych *perenne est monumentum*.

Aleć i w Jego M[óś]ci Panu Cikowskim sławnej pamięci
wszytkie te od Jego M[óś]ci Pana Podstolego żywymi farbami
65 wymalowane najdowały się wziętości. Było *maturum consilium*
domi, były i *expedita foris arma*. Animusz przy dostatku z dzia-
da i z ojca zawzięty, by się był chciał na okazyje podawające
narażać, snadno by był przodek we wszystkim otrzymał. Ale
żywot spokojny polubiwszy, puścił cug przed sobą inszym, a
70 dział daleko lepszy sobie obrawszy, skokotliwej ambiciei pró-
żen, żył na ojczystym mieniu, bogactwa własną potrzebą i do-
sytem mierząc, i dożył, więcej u szczęścia płochego nie zebrząc,
w zacnej przystojności.

Tego dziś szlachetne ciało, w ziemi porzucone, łakomej go-
75 dzinie na opas zostawa. Ale sława starożytniej cnoty i dziel-
nych jego przymiotów, która śmierci nie uzna, trwać będzie
nienaruszona, póki cnota i przystojność ceny swej nie straci,
aż przekazaną w niebie odbierze zapłatę. Sądy o zmarłych,
których *absentes* potępiać nie zwyczaj i którym sama śmierć
80 po śmierci ich już folguje, oddajmy temu, któremu właśnie na-
leża, ten najlepiej osądzi, kto przed nim był praw abo niepraw
w sumnieniu prostym. Wszak też sędziów ziemskich nie jest
ultimae instantiae dekret, apelacja do wyższego *subsellium*
wolna zostaje, przed którym stanąć do sprawy nieomylnie
85 wszytkim.

Teraz, żeśmy się do oddania ostatniej posługi w spółnym od-
męcie żalonym spółnie stawili, dziękczynienie, z wrodzonej
ludzkości W[asz]m[óściów] M[óich] M[ilościowych] Panów po-
chodzące, nad *meritum* za to nas potyka. Sama powinność dzie-
90 dzicznym zapisana prawem, którą *mortalitas* wzajem sobie
wyplaca, to po nas wyciągała. Wyciągało i uszanowanie uprzej-

me, któreśmy ciału zacnemu, w którym wszystkie cnoty nie-
 95 bieskie wdzięczny odpoczynek miały i po śmierci zostały, win-
 ni. Życzymy tego uprzejmie Jego M[iości] Panu Podkomorze-
 mu, naszemu M[iłościwemu] Panu spólnie i z Jej M[iości]cią
 naszą M[iłościwą] Panią, aby terażniejszy żal Pan Bóg sto-
 krotnymi nagroził pociechami, chowając zacny dom Jego
 M[iości] naszego M[iłościwego] Pana w fortunnym na wszem
 100 powodzeniu kwitnący, ciesząc i w zacnym potomku, dziedzic-
 u własnym tak przestronnych włości, po którym nie tylko
 spólna rodzina, ale i Korona prawie wszytka dziadowskich,
 ojcowskich i stryjowskich dzielności wygląda. Życzymy i Jej
 M[iości] Paniej Cikowskiej, naszej M[iłościwej] Paniej ciężkim
 frasunkiem strapionej, aby ten, który wedle upodobania swe-
 105 go losami miece, śmiercią nawet i żywotem szafuje, który się
 też odezwał być opiekunem wdów i sierot opuszczonych, sam
 się opiekął sieroctwem żalonym i wszystkimi sprawami Jej
 M[iości]. A my w tak przykrym razie, w czymkolwiek nasze
 uprzejmość i życzliwość przyjacielską Jej M[iości] naszej M[iło-
 110 ściwej] Paniej oświadczać będziemy mogli, upewniamy o zu-
 pełnej chęci i gotowości naszej. Zdarz tylko Boże, abyśmy
 wszystkim Ich M[ościom] n[aszemu] M[iłościwemu] Państwu
 w sprawach fortunniejszych onę deklarować mogli⁸⁸.

⁸⁸ W rkps. BOss 240 pojawia się nieznane innym przekazom zakończenie w postaci sentencji: „*Omnis nos hora per faustos fallentesque cursus apheat fato*”. (Każda godzina przybliża nas ku zagładzie przez ciche i ukryte biegi) (M. Fabius Quintilianus: *Declamationes maiores. Oratio* 4, 4, 10/16). Nie jest to typowe zamknięcie mowy pogrzebowej, ale ta sama końcowa sentencja pojawia się np. w przemowie A. Wiszowatego na pogrzebie Jana Sternackiego (rkps BN BOZ 823, k. 222–224), sentencją zakończył też A. Moskorzowski mowę na pogrzebie „pewnego dworzanina jednego pana wielkiego” (rkps BN BOZ 823, k. 234–237 v.). Nie można jednak wykluczyć, że sentencja jest komentarzem kopisty.

Jerzy Ossoliński: mowa na pogrzebie biskupa Marcina Szyszkowskiego

Przemowa J[ego]m[ości] Pana Jerzego Ossolińskiego, podstol[ego]
koron[nego] na pogrzebie Ks[iędza] biskupa krak[owskiego] Szysz-
kowskie[go] *die 23 Mai*

- 1 Dopłacił wielki biskup na placu świata widomym długu
ostatniego. Odebrała wprzód Ojczyzna powinna sobie w kil-
kadziesiąt lat, w ustawicznych, usilnych, odważnych posłu-
gach miłość. Wzięła familia starożytnych Ostojczyków wskrze-
5 szoną jego zasługami sławę i ozdobę. Oddał przyjaźni sowitą
dobroczynność, klasztorom i szpitalom rzadko słychaną szczo-
drobliwość. Ma wyswobodzonych tak wiele kościołów z rąk he-
retyckich katedra, mają patrona święte kości polskiego dawno
należący splendor. Wzięło niedawno niebo ozdobną świętych
10 cnót klejnotami duszę. Wrócił na ostatek ziemi to, co samo jej
był powinien w niewieczną posesyją. Tak wiele wydawszy, nie
gołota jednak z tego świata schodzi, ani o jednej egipskiego ty-
rana koszuli. Bierze skarby zasług u Boga i u ludzi nieosza-
cowane, zostawuje na długach długie w sercach ludzkich pa-
15 miątki swojej rejestra.

Odpuszcza nadto oczom naszym powinno łyż i żal śmierci
jego należący, głośno z grobowca tego ozywając się i ostatnią
ostatnim głosem władzy pasterskiej kończąc powagę, tak roz-

kazuje: „*Nemo me lacrimis decoret, nec funera fletu faxit*. Ci się
20 cudzymi niech okupują łzami, którzy albo straconego marnie
czasu długów inaczej wypłacić nie mogą, abo w daleką drogę
dostatecznej nie przygotowali prowizyje. Jam wiek mój w rę-
kach moich tak piastował, takem się z nim *sollicite* miarko-
25 waniem. Takem go trawił, żebym z ciała śmiertelnego, z nie-
wczesnej wyszedłszy gospody, nie tylko w daleką peregryna-
cją co wziąć, ale i w ojczyźnie prawdziwej pewne mógł sobie
sposobić dziedzictwo. Nie płaczu tedy ani lamentów, raczej win-
szowania potrzebuję. Po tak długiej bowiem a ciężkiej świata
30 tego robocie przyjął mnie wielki a wieczny pokój. Już więcej
bogactwa nie pragnę, ubóstwa się nie boję, rozkoszy śmiertel-
nych serca pałających, nie czuję, cudzemu szczęściu nie za-
zdroszczę, ze swoim przed zawisną inwidyją nie uciekam, ani
się złośliwych języków, cudze sprawy przewrotnie szacujących,
35 lękam. Nie patrzę na żadną publiczną ani prywatną domu
mego klęskę w przykrym pieczowaniu o to, co by z czego być
mogło. Tam stoję, skąd mię nic spędzić, nic wystraszyć nie
może. Żyłem bez nagany, służyłem Ojczyźnie bez winy, radzi-
łem panu bez presumptji i pochlebstwa, rządziłem kościół mój
40 w sprawiedliwości, siedziałem w senacie polskim w starożyt-
nej prostocie. Umarłem w doskonałym wieku rozrodzonego
domu, zasług u nieba i ziemi dojrzałości”. Ten ostatni głos pa-
sterza naszego, to rozkazanie.

Ale odpuść, wielki biskupie, nie wykroczymy przeciw roz-
45 kazaniu twemu po śmierci, którego za żywota świątobliwie
ważna u nas była wola, chociaż i żałować, i płakać będzie-
my. Nie zelżą cię łzy nasze, nie twoje bowiem oplakujemy nie-
dostatki, wiedząc, żeś szczęśliwie żył, szczęśliwie dokonał, ale
na nasze i Ojczyzny naszej narzekać musimy nieszczęście,
50 którejes ty nazbyt krótko żył, byś był najdłużej żył, prędkoś
nazbyt umarł, byś był najpóźniej umarł. Wielki filar, M[ośc]i
P[anowie], upadł tej Korony, a upadł natenczas, gdy najnie-
bezpieczniejsze ze wszystkich niemal stron na jej ściany wy-
padają wichry. Wspierała się Ojczyzna na mądrej, dojrzałej,

55 uważnej radzie jego. Zdania i wota jego nie były z zbieranych
słówek i łapanych po różnych księgach sentencyjek malowa-
ne wzorki. Rada była każde słowo, a rada gruntowna. Nie dla-
tego w senacie mówił, aby mowę jego chwalono, ale żeby *con-*
60 *silio* wsparta Rzeczypospolita jemu kiedykolwiek całość swoje
rękę. Nie dyskursami, nie lamentami miłość swoją pokazywał,
sypał pobożnie zgromadzone zbiory na potrzebę tej, dla któ-
rej je zgromadzał. Widziały obozy koronne jego i synowców jego
taż hojnością wyprawione na usługę Ojczyzny chorągwie. To
65 miasto, ta skarbnica najprzedniejsza Rzeczypospolitej, przed-
nia nie Polski samej, ale Europy ozdoba, w każdym niebez-
pieczeństwie pod jego skrzydłami bezpiecznie odpoczywało.
Nie wspomnię tak wiele prywatnych, ale *in publicum* scho-
dzących się szczodroblivości, ratowania upadłych, godnych
70 szlachciców wsparcia do usługi Rzeczypospolitej, drugich krwi
swojej własnej, ku ozdobie i podporze Ojczyzny, nakładne cwi-
czenia i odważne w posługach jej zaprawowania, na ostatek
fabryk i struktur kosztownych, Polskę ozdabiających. Po tym
samym kościele oko obróciwszy, kto nie wyzna gorącej ku Bogu
75 miłości, pragnącej ozdób publicznych żądy, pańskiego *et ma-*
gna molientis animuszu. Takiego nie płakać, takiego nie ża-
łować – byłoby się cieszyć z powszechnej Rzeczypospolitej szko-
dy, zazdrościć potrzebującym ratunku i pożywienia, nie życzyć
kościółom obroncy, nie chcieć ozdób najdostateczniejszym pań-
80 stwom pożądanym.

Nie znajdzie się tak złośliwa dusza, tak zakamieniałe ser-
ce, które by przyznać nie chciało, że wielka Polskę szkoda po-
tknęła. Ej, i ty sama zawisna Zazdrości, już i ty sama przyznaj
nieporównaną godność i potrzebę dłuższego dla Ojczyzny ży-
85 cia, gdy ciężkim przywalony marmurem, nie wstanie do kon-
kurentii. Życz i ty sobie, jeśliś był który nieżyczliwy, podobnej
cnoty, podobnej godności. Życzą wszystkie Królestwa tego kąty
podobnych Ojczyźnie synów, kościołom – biskupów, *curiae* –
senatorów tak hojnych tam, gdzie hojność chwalebna, dóbr
90 Bogu poświęconych dyspensatorów.

95 *Merita* jego w niebie nagrodzone, na ziemi nic nie potrze-
 bują tylko wdzięcznej pamiątki, a uprzejmej ku pozostałym
 100 zaczego domu swego potomkom przychyłności. Tym najwięk-
 szą śmierć tak dobrotliwego stryja i opiekuna stanęła gorz-
 kością, stracili bowiem w nim jednym to wszystko, co w róż-
 nych ojcach przeciwko własnym dzieciom zbieramy najchwa-
 lebniejszego. Ta sama tylko cieszy, którą nieodmienną i po
 105 śmierci oczywiście widzą zasług nieboszczykowskich wdzięcz-
 ność, nade wszystko zwykle miłościwej łaski J[ego] K[rólew-
 skiej] M[ości] P[ana] N[aszego] M[iłościwego] popiołowi już
 nieużytecznemu przez W[aszą] M[iłość] M[ości] P[anie] po-
 łaniecki oświadczenie, za które J[ego] K[rólewskiej] M[ości]
 110 P[anu] s[wemu] M[iłościwemu] J[ego] M[ości] Ks[iądz] sekre-
 tarz wielki uniżenie i pokornie dziękuje. Ten zmarłego godne-
 go biskupa grobowiec chwały długo będzie panegiryk wielkiego
 pańskiego J[ego] K[rólewskiej] M[ości] rozsądku. Nikt święto-
 bliwego nie wspomni, nikt nie pochwali pasterza, aby nie miał
 115 oraz wspomnieć i wychwalić pana tego, którego opatrzeniem
 świata był pokazany. Nie wywodzi J[ego] M[ości] Ks[iądz] se-
 kretarz stryja swego statecznej przeciwko J[ego] K[rólewskiej]
 M[ości] wiary i życzliwości, nie popisuje się z życzliwą
 i uprzejmą, a ku dobremu J[ego] K[rólewskiej] M[ości] zawsze
 120 ciągnącą radą jego, ponieważ łaski i dobrodziejstwa, jemu
 i domowi jego tak hojnie ukazane, dostateczną są atestacy-
 ją. Dziękuje raczej z takową uniżonością Jej K[rólewskiej]
 M[ości], Pani naszej M[iłościwej], że przez W[aszą] M[iłość]
 M[ości] Ks[ięże] sufraganie krakowski, ciało tego do grobu
 125 doprowadzić raczyła, który ją *optimis auspiciis* z prześwie-
 tnej ojczyzny na to wysokie królestwo przyprowadził. Życzy,
 aby Pan Bóg potomstwu światobliwemu Ich K[rólewskich]
 M[ości] takową szczęśliwością do różnych monarchii tronów
 torował gościńce. Dziękuje i królewiczowi J[ego] M[ości] Wła-
 dysławowi uniżenie za nieustawającą *post fata* przeciwko
 zmarłemu łaskę i to jej przez W[aszą] M[iłość] M[ości] P[anie]
 mieczniku koronny oświadczenie, z pokornym ofiarowaniem,
 że cokolwiek ochoty swej do posług J[ego] K[rólewskiej]

130 M[ości] nieboszczyk przez zeszłość lat swoich nie *complevit*,
to J[ego] M[ość] Ks[iaźdz] sekretarz uniżoną powolnością *sup-*
plere powinien będzie. Takoweż dzięki z równą powolnością
królewiczowi J[ego] M[ości] Kazimierzowi uniżenie oddaje za
pokazaną przez W[aszą] M[iłość], M[ości] P[anie] chorąży sie-
radzki, miłościwą łaskę. Dziękuje na ostatek W[aszym] Mo-
135 ściom M[iłościwym] P[anom] wszystkim za dotrzymaną do gro-
bu nieboszczykowi statecznie przyjaźń. Hamuje żal i łązy tą
pociechą miłej w sercach W[aszych] Mościów nieboszczykow-
skich zasług pamiętki. Życzy za tę wdzięczność każdemu
wdzięcznych i po śmierci nieodmiennych przyjaciół, życzy jako
140 najtrwalszych pociech, z oddaleniem tak ciężkiej żałoby. Prosi
na koniec, abyście W[asz]m[ościowie] opłakany chlebem
J[ego] M[ości] gardzić nie raczyli.

Stanisław Sarbiewski: mowa na pogrzebie Jana Bartnickiego

Mowa pogrzebowa 1644 d[ie] 4 Febr[uariu] na pogrzebie Pana Jana Bartnickiego, który w jednym roku dwakroć na łóżku nogę złamał, rękę raz i w tej chorobie fundował Loret w Zamościu, i we trzy ćwierci roku umarł po pierwszym złamaniu

- 1 Wiele śmiertelnych razów zadawała, długo z nim za pasy
chodziła, nim tak zacne<o> i pobożnego czł[owi]eka przeko-
nała, nieużyta śmierć. A przecie swego dokazała, przecie po-
jed<ynek> rozegrała, rozwód między duszą a ciałem, między
5 małżonkiem a małżonką uczyniwszy. Ale któryż dom tak
śmiertelnej nie odprawił procesyi? Któraż familia tak żalosną
nie dotknięta przy<godą>? Któryż czł[owi]ek tak nieubłaga-
ną nie ściśniony ustawą? Któraż małżeńska para takiego nie
doznała i <nie> dozna rozvodu? A to widzimy, że śmierć i cno-
10 cie z pobożnością nie sfolguje, i przyjaźniom nie wygadza<a>,
narzekania i lamentu nie słucha, na osierocenie poćwiu-
wów nie pomni, na ściśle małże<ńskie> towarzystwo nie ma
respektu. *Haec meta vir[or]um est mori, non vi[ror]um beate[?]
mori, ad moriend[um] natura, ad moriend[um] virtus et pie-*
15 *tas ducit.* Każdyć się rodzi, aby umarł, każdy tym prawem bie-
rze dni początek, aby też wziął i koniec, jednak jeden nad dru-
giego błogosławieniej dni życia naszego przebiega.

A to i teraz patrzymy, a ono zacnego czł[owi]eka – praw-
 dać, iż nie przed czasem, bo w dobrym wieku i w zupełnej lat
 dojrzałości – śmiertelne wiatry zaraziły. Widzim, jako go już
 20 nieużyta śmierć dekretem śmiertelności nakryła, jednak lubo-
 śmy wiedzieli, że tak zacny czł[owi]ek śmiertelnym, aleśmy
 rozumieli, że cnota i pobożność jego lat i w takim wieku nad-
 stawić mu miała. Lu<bo>śmy wiedzieli, że dług przyrodzeniu
 płacić był powinien, aleśmy rozumieli, że na tak n<ie>uprzy-
 25 krzonej nikomu – i owszem, miłej i dożywotniemu towarzyszo-
 wi, i wszystkim p[rzyjacio]łom – duszy, jeszcze tego długu do-
 chodzić nie miano. Ale a to już nadzieje nasze nieuży-
 ta śmierć w płac<ze> i lamentey odmieniła. A to widzim, że
 nikomu natura nad zwyczaj żyć nie pozwoliła; w godzinę
 30 poc<zy>nającego się życia naszego godzinę śmierci nazna-
 cza Szafarz Żywota i Śmierci. A lubo tak częste d<o>wody
 śmiertelności w oczach naszych miewamy, jednak widokom
 śmierci nie możemy się tak przyzwyczaić, i z żałami, które
 z śmierci ludzkiej pochodzą, nie możemy się tak spospolitować,
 35 abyśmy – jako *fatibus* ulegać musimy – tak i żalom ulegać
 nie mieli. I chociaż się to tak śmierć wielą przykładów w ludz-
 kie życie wparła[?], że tak wysokie wielkich *heroum* pałace, jak
 i niedostatnie ubogich ludzi *tuguria* jednakim skazitelności,
 jednakim odmiany pieczętuje herb, a przecie nie możemy
 40 się tak w śmiertelność wpatrzeć, abyśmy i na najpobożniejszą
 ludzką śmier<ć> bez ciężkiego żalu i wezdrgnienia patrzeć
 mieli.

A to i dzisiejszego dnia, kiedy zacnie urodzonego J[ego]
 M[ości] P[ana] B[artnickiego] w grób zanosimy – któremu
 45 przy nadgrodzie wszelkich jego przystojnych czynów wieczne
 w niebie cnocie i pobożności jego zostaje *domicilium*, a tu zaś
 na ziemi *superstes fam<a>* życia i spraw jego, osobliwie ku po-
 mnożeniu chwały Bożej, długo pamiętnej nie zaniecha podać
posteritati – a przecie przy takiej sławie z urodzenia, przy ta-
 50 kiej pociesze pobożnych i zacnych jego postępków, zeście jego
 nie może być, jeno żalonym serdeczny<ch> skrytości wzru-

55 szeniem. Niechby jeno wprzód mogło choć samo tylko żalosne
ser<ce> pozostałej małżonki przy jej nieutulonym i ustawicz-
nym płaczu dotknięcie swe i żal opowiedzieć, pewnie byśmy
pełne żalu, pełne lamentu, pełne narzekania uszy odnieśli.
60 Aczci słuszenie, kiedy to dziś w żalosej procesyi ostatnie cie-
nie pociech swoich w dół zanosła, i wierzę temu, iż choćby one
niepamięci zdroje do tego czasu doprawdy płynęły, o których
tak pogaństwo bajało, iż kto się z nich napił, wszystkiego
frasunku zapomniał, wierzę, że by dziś żalu i frasunku Jej
M[ó]ści nie zalały, bo i temu wierzę, iż tak miłemu małżonko-
65 wi nie tak w ziemi, jako w sercu swym grobu pozwoliła. Żalo-
śni są nieomylnie i wszyscy Ich M[ó]ściowie tak pokrewnością
związani, jako i obcą przyjaźnią zjednoczeni. Żalosna jednym
słowem cała do pogrzebu zgromadzona *frequentia*, kiedy to
niektórzy brata, niektórzy stryja, niektórzy wuja, niektórzy
70 szwagra, a wszyscy oraz miłego żałujemy p[rzyjacie]la.

Aleć on już tego i po miłej małżonce, i po wszystkich nie po-
trzebuję; pewnie z grobu zakonnego śmie zawołać: „*nemo me
lachrimis decoret, nec funera flendo faxit*”. Boć się to tylko ci
cudzymi okupują łzami, którzy albo straconego marnie wieku
75 długów wypłacić inaczej nie mogą, albo w tak daleką drogę
dostatecznej sobie z pobożnych ucz<y>nków nie przygotowali
prowizyi, ale ś[więtej] p[amięci] M[ó]ści P[an] B[artnicki] tak
wiek swój i w wierze ś[więtej], i w usługach R[zeczypospolitej],
i w pozyskaniu przyjaźni ludzkiej prowadził, że z sprawiedli-
80 wego potu czoła swego wieczny na ołtarzu Pańskim obrok du-
szy swej zostawiwszy, miłą małżonkę warownym opatrzeniem
praw jej ubezpieczoną, opiekunami dobrymi opatrzoną poże-
gnawszy, bliższym krewnym swym z tejże pracy swej zacnych
beneficia udzieliwszy, synów sobie w zakonie ś[więtym] *in*
85 *omnem posteritatem duraturos* narodziwszy – tak się porzą-
nie w tę daleką drogę wyprawił, że bezpiecznie o tym *viati-*
cum zaszedł do nieba. Ponieważ go *tant<ae> pietatis tituli*
w grób zaprowadziły, z którego ostateczną i żalosej małżon-
ce, i wszystkim wobec dając waletę, ukazuje nam, iż szcze-

90 śliwie swoje *mortalia clausit*, że już po tak niepewnym na
tym świecie życiu pewny a wieczny pokój odnosi. Tak szczę-
śliwy pokój, że już w nim rozkoszy światowych nie pragnie⁸⁹,
z szczęściem się przed zawisną inwidyją nie kryje, złośliwych
się języków, cudze sprawy przewrotnie szacujących, nie lęka.
95 Zgoła ta<m> stanął, gdzie od wszystkich niedoskonałości *aevi-*
ternam otrzymał *vacationem* i j<uż> wesołym okiem patrzy
na tragedię życia naszego i *despicit humanarum reru[m] lu-*
dibria, ciesząc się i z tego, że i tu zbiór swój tak gruntownie
w jałmużnę Pa[nu] Bogu na ołtarz położył, iż go i najbystrzy
100 dowcip zdjąć nie dokáže⁹⁰, i tam wieczystość za doczesność
osiągnął.

I teć są rzeczy, które i żałosn<a> małżonkę, i każdego
a *lachrimis* do pociechy i pobożności *et ad imitatione[m]* czy-
nów jego pociągać mają, jako niegdy ks<ią>żę ateńskie Te-
105 mistoklesa zwycięstwo Miltiadesowe nad *barbari* w Marato-
nie otrzymane do dzielnych postępów wzbudzało tak dalece,
że też czasem nie dosypiał, mówiąc: „*non sinit me dormire et*
torpescere Miltiadis tropheum”. Tak wierzę, iż nie chrześci-
jańskie serce, które by tego, co on dał Bogu, zajrzało; raczej
110 pobożnym duszom i ś[więtej] p[amięci] *pietas* jego nie dopu-
ści, myśląc jakoby ją *eius exemplo* Panu Bogu wyr<zą>dzali.
A żeście W[aszmność] P[anowie] i teraz zmarłemu chrześcijań-
ską pobożność oświadczyli do grobu go zaprowadziwszy, nie
zgaśnie za to przed Panem Bogiem w niebie zapłata, nie zga-
115 śnie w sercu Jej M[ości] P[ani] B[artnickiej] pamiątka tej
uczynności, za którą przez mię podziękowawszy, na chleb swój
prosi. St[anisław] Sarbiewski.

⁸⁹ Nota autorska na marginesie: „*N[ota] b[ene]*”.

⁹⁰ Nota autorska na marginesie: „*N[ota] b[ene]* bo śmieli”.

Stanisław Sarbiewski: mowa na pogrzebie pani Wereszczyńskiej

Mowa w Grabowcu na pogrzebie Jej M[o]ści Pani Wereszczyńskiej<ej> z domu Sierakows<kiej>

- 1 Dopłaciła zacna matrona w oczach naszych długu ostatniego. Ale tyłkoż generalny dług śmiertelności, na nas wszystkich wywołany (*hominem Deus paravit ad humana*) zapłaciwszy, inszych swoich oblig nie zapła<ciwszy>, śmiertelnością zarażona zniknęła? Nie. Oddała wprzód zacnej swej familii wedle
- 5 płci swej przyzwoite cnoty, i z nich sławę i ozdobę, doskonałym lubo białogłowskim rozeznawszy rozsądkiem, że kto jest *genere*, ten powinien być i *virtute venerabilis*. Oddała Rodzicom przyrodzoną miłość, przy słusznej za urodzenie, wychowanie, ćwiczenie, wydanie i inne dobrodziejstwa wdzięczności, pomniąc, że *prima naturae lex est, amare parentes*. Oddała
- 10 Ich M[os]ciom Panom Braci powinne chęci i wzajemne życzliwości, to zawsze przed oczema mając, że tych *unq[uam] et idem amor* być ma, których *unq[uam] et idem genuit Venus*[?]. Oddała
- 15 Ich M[os]ciom] Paniom Siostron przykład obyczajów, w panieństwie żyjąc – panieńskich, w małżeństwie – małżeńskich, wiedząc, że każdy *recte fovere recte foviendo docet* – i tak i *natu*, i *exemplo* była *maior*. Oddała Prz[yjacio]łom sowite przyjaźni dobroczynności, miłe życzliwości i chęci *exercitia*, to zawsze

20 w sercu i w pamięci mając, że *magnus thesaurus est amicus magna servandus cura, magno si pereat lugendoq[ue] fletu*. Oddała potrzebującym, oddała kościołom, szpitalom, ubogim hojne szczodroblowości, ten chcąc mieć za swój własny tytuł: *benedict[us] ille homo, ex cuius domo non exit pauper sine*
 25 *dono*. Oddała wierze ś[więtej] *sacrosancte* zachowany zakon i przykazania, chcąc w tej życia śmiertelności na nieśmiertelność zarobić. *Homo immortalis est qui Deo et legi eius oboedit*. Oddała dziatkom wychowanie i ćwiczenie, bo wiedziała, iż *non satis est* rodzicom *genuisse filios et filias*, potrzeba ich
 30 *vivendo vivere, moriendo mori erudire*, i tak im ukazała *quibus gradibus* do cnót *et ad aeternitatem itur*. Oddała *socio vitae et thori*, namilszemu małżonkowi swemu cale dotrzymanej wiary, miłości i posłuszeństwa przysięgłego niezgwałcone śluby, a *sufficit* jest *uxori fidei et obsequii gloria*. Oddała nie-
 35 bu ozdobną świętych cnót klejnotami duszę, wiedząc, że w szlachetnym stanie ten jest najszlachetniejszy, kto najbliższy nieba; ten najbliższy nieba, kto najbliższy cnót; ten najbliższy cnót, kto najdalszy od występków. *Homo Deo proximus qui sceleris purus*. Oddała na ostatek teraz przez nas w długą nader posesyją ziemi to, co ziemi oddać była powinna, mówiąc: „*claudite mortalia cu[m] profundibus terrae*”.

Tak wiele pooddawawszy, toć podobno tam z sobą nic nie wzięła i gołotą z świata zeszała? Nie. Wzięła i ona wzajemne od zacnych rodziców tak z zacnego urodzeni<a>, jako i z przy-
 45 stojnie danego ćwiczenia sławę i ozdobę. Wzięła nadgrode urodzenia i c<nót>, kiedy zacnemu czł[owi]eku małżeńskim oddana była w dożywotnie towarzystwo ślubem i t<ego> *quem maritum fecit*, u tegoż *animo, forma, dote, amorem merebat*. Wzięła za to codzienne wesołych minut, godzin w tym zacnym
 50 towarzystwie z błogosławionego pomieszkania ukontentowanie. Wzięła nader miłe, nad wszystkie pociechy milsze, potomstw<a> swego widzenie. Wzięła z progresów potomstwa tegoż życzliwe co raz od przy[jació]ł winszowania. Wzięła od tychże przy[jació]ł wzajemnie dotrzymanej cale przyjaźni chęci.
 55 Wzięła nieomylnie zasług swych od P[ana] Boga nieosza-

cowane skarby. Wzięła, a to od małżonka swego, *honorem pie defunctae coniugi paratissimum*. Wzięła od braci, sióstr, ale osobliwie od dziatki swych powinna łzy, przy tym smętnym nadzieje swej po Bogu pierwszej pogrzebie. Bierze, a to od nas
60 wszystkich, nieomylne pożalowanie, którzy wiemy, że *amicorum manes etiam et umbra felicissima*.

Aleć nie tylko tak bogatego skarbu darów Boskich szafarką była, że i oddała, co komu powinna i z sobą wzięła, co było na tak daleką peregrynacją wziąć potrzebna, ale jeszcze i po
65 sobie zostawiła. Zostawiła w sercu miłego małżonka *dulcem record[at]io[n]em* towarzystwa ś[więtego], boć i *post fata*, słusznie jedno u drugiego *praeuiis[?]* *memoriae frustrari* nie mamy. Zostawiła mu powinny żal, bo *sine dolor<e> non pereunt quae cum amore posessa sunt*. Jednak wspomni, że tylko *feminis*
70 *lugere honestum est, viris autem meminisse*. Zostawiła ona nie łzy, którymi inisi żale leczą, ale zostawiła w nadgrodzie odeścia swego w oczach miłego małżonka znaczne potomstwo, z których się zawsze szczęśliwych powodzeń wesołej fortuny idących losem cieszyć będzie progresów. Zostawiła mu tę nadzieję: *vide-*
75 *bis subolem sponsam et mearum virtutum exercitum exemplis*. Zostawiła dziatkom ćwiczenie i błogosławieństwo, zostawiwszy i to im na pociechę: *hoc solatium vestrum esto, inter caelites matrem habere*. Zostawiła W[asz]ym M[ościom] Panom Braci i Siostrom powinna po sobie łzy i żal, to w nadgrodzie zostawiwszy:
80 *rem vobis casus eripuit, usum reliquit*. Zostawiła nam wszystkim ostatnie *vale*. To na pociechę i przykład zostawiwszy, iż tak szczęśliwie *mortalia clausit*, że sama, po tak ciężkiej świata tego robocie, wielki a wieczny pokój odnosi, i toć jest, co nas wszystkich *a lachrimis* do pociechy i tylko *ad re-*
85 *corda[tion]em* zgubionego p[rzy]jacie[la] pociąga etc.etc.

KOMENTARZ EDYTORSKI

Znaki i skróty przyjęte w edycji

1. Znaki edytorskie, skróty w transkrypcji i komentarzach:

- < > – nawiasy kątowe w tekście mowy wskazują na ingerencje wydawcy, nie oznaczono zmian w tekście przekazu podstawowego dokonanych na podstawie pozostałych przekazów
- [] – nawiasy kwadratowe sygnalizują dokonane przez wydawcę rozwiązania abrewiacji
- [?] – tak oznaczono wyrazy, których odczytanie budzi wątpliwości wydawcy
- – transkrypcja
- [bł.] – lekcja uznana przez wydawcę za błędną
- marg. – marginalium
- popr. wyd. – poprawka wydawcy

2. Skróty najczęściej cytowanych opracowań:

- NKPP – *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*. Red. J. Krzyżanowski. Warszawa 1969–1978.
- PSB – *Polski słownik biograficzny* (w nawiasie podano autora hasła, tom i stronę)
- UCiN – *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1992.

3. Skróty nazw bibliotek i zbiorów:

AGAD	– Archiwum Główne Akt Dawnych
AHWil	– Archiwum Historyczne w Wilnie
APP	– Archiwum Publiczne Potockich
AR	– Archiwum Radziwiłłów
BCz	– Biblioteka Czartoryskich
BJ	– Biblioteka Jagiellońska
BK	– Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku
BN	– Biblioteka Narodowa
BOss	– Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
BOss Lw	– Biblioteka Ossolineum we Lwowie, dziś w zbiorach Lwowskiej Naukowej Biblioteki im. Wasyla Stefanyka Akademii Nauk Ukrainy
BOZ	– Biblioteka Ordynacji Zamojskiej

4. Odesłania do źródeł:

- cytaty biblijne za: *Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu...* Przeł. J. Wujek. Kraków 1599.

Zasady transkrypcji

Podstawowe zasady transkrypcji tekstu pochodzą z zaleceń przedstawionych w projekcie *Zasady wydawania tekstów staropolskich*. Wrocław 1955 dla edycji typu B. Przyjęto następujące szczegółowe reguły postępowania:

◆ Mimo ogromnego znaczenia interpunkcji intonacyjno-retorycznej w prozie oratorskiej, ze względu na różnorodność i niekonsekwencję zawartych w różnych przekazach rozwiązań, zdecydowano się na modernizację interpunkcji według zasad współczesnych.

◆ Zachowano stałą w oracjach pisownię tytułatury wielką literą, wynikającą z zasad grzecznościowych, np. J[ego] K[rólewska] M[ość], J[ego] M[ość]. Majuskułą oddano też zaimki i bezpośrednie określenia odnoszące się do Osób Boskich i emocjonalnie motywowaną pisownię wyrazu Ojczyzna.

◆ Pochylenie *o* transkrybowano zgodnie z ortografią dzisiejszą, nie zachowując wyjątkowo pojawiającej się pisowni *w puł...*, respektując natomiast uzasadnione etymologicznie *strony*.

◆ Zmodernizowano pisownię samogłosek nosowych, usuwając często występującą w mowach S. Sarbiewskiego wtórną nosowość, np. *wzajemne*, i asynchroniczną wymowę nosówek w oracjach Z. Koniczńskiego, np. *ostatniam* → *ostatnią*.

◆ Nie zachowano pojawiającego się niekonsekwentnie *e* podwyższonego do *i(y)* w końcówkach dopełniacza, celownika i miejscownika liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego odmiany przymiotnikowej

(np. *Wereszczyński*→*Wereszczyńskiej*, *jedny*→*jednej*) i stopnia wyższego przysłówków (*najdłuży*→*najdłużej*).

◆ Nie zachowano w przekazach z drugiej ręki ani w autografie Sarbiewskiego stosowanego niekonsekwentnie rozszerzenia *i*, $y \geq e$, np. w narzędniku i miejscowniku r. m. i r. n.: *cudzemi*→*cudzymi*, *warownem*→*warownym*.

◆ Pozostawiono stale występujące formy: *bohater*, *szczyrość*.

◆ Zachowano uproszczenie grupy spółgłoskowej: *porządnie*.

◆ Zmodernizowano zapis głosek *i*, *j*, *y*, w słowach obcego pochodzenia rozszerzając *i*, *y*, np. *inwidyja*, *legacja*, *procesja*, jednocześnie zachowując sygnalizujący jeszcze obce pochodzenie przyrostek *-tia*, np. *konkurentia* (-ii) oraz formy *familia*, *-ii* i *familija*, *-ej*.

◆ Usunięto występującą w wyrazach obcego pochodzenia wzdłużoną artykulację spółgłosek, np. *affekt*→*afekt*, *posessja*→*posesja*.

◆ Pozostawiono bez zmian oboczne grupy spółgłoskowe: *dojrzałość*/*dojrzała*.

◆ Zachowano dawne końcówki fleksyjne r. ż. biernika: *swoję*, *puścić*; dopełniacza: *paniej*, *nadzieje*; wariantywną, starą i nową: *krwie/krwi*. Także archaiczną końcówkę celownika r. m.: *człowieku* i w odmianie przymiotnikowo-zaimkowej końcówki mianownika: *naszy*, *najciekawszy*.

◆ Pozostawiono bez zmian dawne przyrostki czasowników, np. *zostawuje*, *wystawują się*, *wprawuje*.

◆ W zakresie oboczności spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych transkrybowano je według dzisiejszej pisowni, np. *bezpieczeństwo*→*bezpieczeństwo*, *ściśniony*→*ściśniony*, także w częstych przypadkach udźwięcznienia międzywyrazowego, np. *bydź mogło*→*być mogło*.

◆ Wprowadzono zmodernizowany zapis miękkości głosek, np. *właśnie*.

◆ W przypadku wzmacniającej pisowni z *j* zdecydowano się pozostawić obok form dzisiejszych, także dawne formy czasownika, np. *zeście*. Pozostawiono również archaiczną formę fleksyjną: *miece*.

◆ Respektowano wariantywność końcówki 1 os. l. mn. czasu teraźniejszego *-m*/*-my*: *możem*/*miewamy*; pozostawiono wahania w za-

kresie użycia form czasownikowych, np. 1 os. l. mn.: *wykroczemy* → *wykroczymy*.

◆ Pozostawiono dawną, prostą formę przymiotnika w funkcji orzecznika: *praw, niepraw*.

◆ Nie modernizowano dawnej formy imiesłowu przysłówkowego uprzedniego, np. *wyszedszy*; a także utworzonego od dawnej formy imiesłowu: *słychany*.

◆ Zachowano wariantywne postaci: biernika zaimków osobowych zaimka: *mię/mnie*, spójnika *abo/albo*, zaimka *wszytcy/wszyscy*.

◆ Respektowano archaiczne formy morfologiczne, np. *zawisna, ozywając się, potkać/potykać, sumnienie, spólnie, nadgroda, wszystko*.

◆ Zmodernizowano pisownię łączną i rozdzielną, także w zakresie pisowni partykuł i ruchomej końcówki fleksyjnej.

◆ Zastosowano współcześnie przyjęte zasady ortografii wyrazów łacińskich.

Opis źródeł

Mowy z pogrzebu Stanisława Cikowskiego

Wydając tekst mowy Ossolińskiego na pogrzebie Cikowskiego, edytor dysponował dwunastoma pełnymi jej przekazami, natomiast w odniesieniu do odpowiedzi Moskorzowskiego – dziesięcioma. Ponieważ w tych dziesięciu wypadkach obie mowy występują razem, w stałym układzie: oracja Ossolińskiego i respons Moskorzowskiego, zostaną one scharakteryzowane wspólnie.

G – rękopis BN BOZ 823:

Mowa Jego M[oi]ci Pana Jerzego Ossolińskiego, podstolego natenczas koronnego na pogrzebie Jego M[oi]ci Pana Stanisława Cikowskiego, podkomorzycy krakowskiego we Brniu, k. 205–206 v.

Na tę mowę Jego M[oi]ci Pana Jerzego Ossolińskiego, Jego M[oi]ci Pana Andrzeja Moskorzowskiego ex tempore respons, k. 206–209.

Rękopis w głównej części, do której należą obydwie oracje, pisany jedną ręką, wydzielone mowy na sejmach i sejmikach, mowy weselne i mowy pogrzebowe. Później manuskrypt był własnością Bartłomieja Siemichowskiego, przedstawiciela arianskiej rodziny z sandomierskiego, który na wolnych kartach wpisał własne mowy. Dalsze uzupełnienia różnymi rękami z drugiej połowy XVII w. (por. *Katalog...*, T. 2, s. 128–137, o mowach Bartłomieja Siemichowskiego pisze Małgorzata Trębska: *Od konkurów do zręków...*, s. 71–74). Mowy z pogrzebu Cikowskiego znalazły się w rękopisie

wraz z dużym zespołem innych mów pogrzebowych (a w pozostałych częściach także weselnych i sejmikowych) Moskorzowskiego. Dla ustalenia pokrewieństwa z kolejnym rękopisem ważny jest układ towarzyszących im oracji pogrzebowych, który przedstawia się następująco:

Zestawienie 1

Rkps BN BOZ 823 [G]	Rkps AHWil F. 1135, op. 2/46 [H]
Krzysztof Radziwiłł na pogrzebie Jana Albrychta Radziwiłła [1626]	Krzysztof Radziwiłł na pogrzebie Jana Albrychta Radziwiłła [1626]
Jakub Sobieski na pogrzebie Anny Ostrogskiej [1636]	Jakub Sobieski na pogrzebie Anny Ostrogskiej [1636]
J. Sobieski na pogrzebie Krzysztofa Zbaraskiego [1627]	J. Sobieski na pogrzebie Krzysztofa Zbaraskiego [1627]
J. Ossoliński na pogrzebie S. Cikowskiego	Krzysztof Radziwiłł na pogrzebie Mikołajowej Kiszczyny [1636]
A. Moskorzowski odpowiedź na pogrzebie S. Cikowskiego [1631]	J. Ossoliński na pogrzebie S. Cikowskiego [1631]
J. Sobieski na pogrzebie Jerzego Zbaraskiego [1631]	A. Moskorzowski odpowiedź na pogrzebie S. Cikowskiego [1631]
A. Moskorzowski na pogrzebie Anny Dembińskiej [1637]	J. Sobieski na pogrzebie J. Zbaraskiego
A. Moskorzowski fragm.	A. Moskorzowski na pogrzebie Anny Dembińskiej [1637]
J. Sobieski na pogrzebie Jana Karola Chodkiewicza [1621]	J. Sobieski na pogrzebie Jana Karola Chodkiewicza [1621]
Andrzej Wiszowaty na pogrzebie Jana Sternackiego, studenta rakowskiego [1637]	A. Moskorzowski na pogrzebie Doro-ty Sienieńskiej [1630]
A. Moskorzowski na pogrzebie Doro-ty Sienieńskiej [1630]	—

H – rękopis AHWil F. 1135 op. 2/46

*Mowa Jego M[os]ci Pana Jerzego Ossolińskiego, podstolego na-
tenczas Koronnego na pogrzebie Jego M[os]ci Pana Stanisława Ci-
kowskiego, podkomorzycy krakowskiego we Brniu, k. 311–312.*

Na tę mowę Jego M[os]ci Pana Ossolińskiego Jego M[os]ci Pana Andrzeja Moskorzowskiego ex tempore respons, k. 312 v.–314.

Na k. 1 tytuł: *Księga mowy na sejmach, weselach i pogrzebach miane w sobie zamykająca, do których listy różne, epitafia i fraszki wierszem pisane są przydane. Pisał Samuel Damianowicz a[nnol]. 1645.* Brak początkowych kart, według starej paginacji zaczyna się od s. 7. Do k. 96 v. mowy polityczne (wplecione kilka wierszy politycznych i okolicznościowych związanych z wydarzeniami), dalej ręka pierwsza dokonała rozplanowania całości: *Listy niektóre do różnych pisane osób i paniąt zacnych*, od k. 208 *Mowy weselne*, na k. 301–379: *Mowy pogrzebowe*. Tylko na wolnych kartach pojawiają się późniejsze wpisy różnymi rękami, ale na ogół respektujące ten podział. Rękopis zawiera liczne mowy Andrzeja Moskorzowskiego i innych przedstawicieli środowiska arińskiego. Jak wynika z zestawienia 1, istnieje duże prawdopodobieństwo wspólnego źródła dla obydwu rękopisów w częściach stanowiących antologię oratorską.

I – rękopis BK 1195:

Mowa J[ego]m[os]ci Pana Jerzego Ossolińskiego, podstolego koronnego na pogrzebie J[ego]m[os]ci Pana Stanisława Cikowskiego, podkomorzycy krakowskiego we Brniu 1631, k. 175–175 v.

Na tę mowę J[ego]m[os]ci Pana podstolego (przy pogrzebie J[ego]m[os]ci Pana Cikowskiego) J[ego]m[os]ci Pana Andrzeja Moskorzowskiego ex tempore respons tamże we Brniu, k. 176–177 v.

Kopiarz, spisany jedną ręką po 1713 r., zawiera pisma polityczne, prywatne, literaria związane z otoczeniem Krzysztofa Radziwiłła (charakterystyka rękopisu R. Grześkowiak [Opis źródeł] w: K. Twardowski: *Lekcje Kupidynowe*. Warszawa 1997, BPS 7, s. 38). Uporządkowanie oracji w tym rękopisie nie zostało zasygnalizowane jak w poprzednich, ale i tak widoczny jest układ: mowy polityczne, weselne i pogrzebowe. Większość mów pogrzebowych znana jest z rękopisów G i H.

J – rękopis BOss 3563 II

Mowa Jego M[os]ci Pana Jerzego Ossolińskiego, podstolego natenczas koronnego na pogrzebie J[ego] M[os]ci Pana Stanisława Cikowskiego, podkomorzycy krakowskiego we Brniu, k. 125–125 v.



Ryc. 7. Karta tytułowa *Księgi mów na sejmach, weselach i pogrzebach...*, rkps Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie, F. 1135 op. 2/46.

Na tę mowę J[ego] M[oś]ci Pana podstolego na pogrzebie Jego M[oś]ci Pana Cikowskiego J[ego] M[oś]ci Pana Andrzeja Moskorzowskiego ex tempore respons, k. 125 v.–127.

Manuskrypt liczy 338 k., spisany w XVII w., bez tytułu. Pochodzi z archiwum Mniszchów, na k. 1 podpis „Joseph Comte de Mniszech”. Na ponad 100 kartach zapisano mowy z pierwszej połowy XVII w. (osobno dopisane tylko dwie oracje z czasów Sobieskiego), najpierw weselne, potem pogrzebowe, dopiero w kilku ostatnich mowach nie respektowano tego porządku. Wszystkie mowy odzwierciedlają pierwotne uporządkowanie znane z G i H, częściowo z J. Liczne mowy związane ze środowiskiem arian: oprócz Andrzeja Moskorzowskiego, także Jana Moskorzowskiego, Samuela Przypkowskiego.

K – rękopis BOss 4502 II

Mowa Jego M[o]ści Pana podstolego koronnego na pogrzebie Jego M[o]ści Pana Cikowskiego we Brniu, k. 115 v.–116 v.

Respons na tę mowę Jego M[o]ści Pana Andrzeja Moskorzowskiego, k. 116 v.–118 v.

Manuskrypt liczący 218 k. Na k. 2: *Actus ceremoniales przy załotach, weselach i pogrzebach, cały sposób odprawowania ich. Z różnych aktów elaborate zebrane.* Jedną ręką notowane konsekwentnie wzory mów weselnych, wśród których autentyczne oracje, m.in. Moskorzowskiego, od k. 105 mowy pogrzebowe, ale na kartach pozostawionych wpisy inną ręką burzą ten porządek. Oracje nie przekraczają cezury połowy XVII w. Większość mów pogrzebowych znana z G, H, I oraz J.

L – rękopis BOss Lw 196 II

Mowa Jego M[o]ści Pana Jerzego Ossolińskiego, podstolego natenczas koronnego na pogrzebie Jego M[o]ści Pana Stanisława Cikowskiego, podkomorzycy krakowskiego we Brniu, k. 53–53 v.

Na tę mowę Jego M[o]ści Pana podstolego Jego M[o]ści Pana Andrzeja Moskorzowskiego ex tempore respons, k. 53 v.–55.

Kodeks papierowy, pisany kilku rękami w XVII w., fol., k. 281. Zawiera literaria, mowy i materiały polityczne, spisane różnymi rękami aż do czasów Sobieskiego. Na k. 52 tytuł: *Mowy aktom pogrzebowym służące* – pochodzą one z pierwszej połowy XVII w.,

fragment jest przez swój układ pokrewny K. Dziewięć mów pogrzebowych, różnego autorstwa, zostało przepisanych w takim samym porządku, ale z pominięciem oracji Moskorzowskiego (por. zestawienie 2).

Zestawienie 2

Rkps BOss 3563 [K]	Rkps BOss 196 [L]
J. Ossoliński na pogrzebie S. Cikowskiego	J. Ossoliński na pogrzebie S. Cikowskiego
A. Moskorzowski odpowiedź na pogrzebie S. Cikowskiego	A. Moskorzowski odpowiedź na pogrzebie S. Cikowskiego
J. Sobieski na pogrzebie S. Żółkiewskiego	J. Sobieski na pogrzebie S. Żółkiewskiego
K. Radziwiłł na pogrzebie J.A. Radziwiłła	K. Radziwiłł na pogrzebie J.A. Radziwiłła
J. Sobieski na pogrzebie J. Zbarskiego	J. Sobieski na pogrzebie J. Zbarskiego
A. Moskorzowski na pogrzebie A. Dembińskiej	—
K. Radziwiłł na pogrzebie Mikołajowej Kiszczyny	K. Radziwiłł na pogrzebie Mikołajowej Kiszczyny
A. Moskorzowski na pogrzebie D. Sienieńskiej	—
J. Sobieski na pogrzebie A. Ostrogskiej	J. Sobieski na pogrzebie A. Ostrogskiej
S. Pac na pogrzebie biskupa E. Wołowicza	S. Pac na pogrzebie biskupa E. Wołowicza
A. Moskorzowski na pogrzebie J. Chrzastowskiej	—
J. Sobieski na pogrzebie J.K. Chodkiewicza	J. Sobieski na pogrzebie J.K. Chodkiewicza
J. Ossoliński na pogrzebie biskupa Szyszkowskiego	J. Sobieski na wyprowadzeniu ciała S. Tęczyńskiego
—	K. Zbaraski na pogrzebie marszałkowej litewskiej

M – rękopis BOss 207

Mowa Jego M[ości] Pana Jerzego Ossolińskiego, podstolego koronnego na pogrzebie Jego M[ości] Pana Stanisława Cikowskiego, k. 355–356.

Replika na tę mowę Jego M[ości] Pana Andrzeja Moskorzowskiego, k. 356–357 v.

Kodeks papierowy, pisany różnymi rękami w pierwszej połowie XVII w. fol., k. 367. Na okładce nota proveniencyjna: *Possesor huius libri Andreas Casimirus Rzeczycki, thesaurarius Podlachiae*. Brak początku, liczne mowy, których układ odzwierciedla podział na polityczne, weselne i pogrzebowe. Karty puste później uzupełniane. W pierwszej części wyróżnia się duży blok przemówień Feliksa Kryskiego, w drugiej – konsekwentnie zacierane okoliczności wygłoszenia.

N – rękopis BOss Lw 240

Mowa J[ego] M[ości] Pana Jerzego z Tęczyna Ossolińskiego, natenczas podstolego koronnego na pogrzebie Pana Stanisława Cikowskiego, podkomorzycy krakowskiego we Brniu miana, który urodziwszy się z ojca i z matki katolików, fide[m] do sekty ariańskiej desciverit, k. 1 v.–52.

Na te mowę J[ego] M[ości] Pana podstolego Pana Andrzeja Moskorzowskiego, człeka sekty ariańskiej ex tempore respons.

Manuskrypt pisany różnymi rękami w XVII i XVIII w. Notka na k. 97: „Ta mowa jest Pana Krzysztofa Grzymułtowskiego, terazniejszego kasztelana poznańskiego [...]” odnosi powstanie części zapisów do lat 1656–1677. Mowy z XVII w. do lat sześćdziesiątych w całym rękopisie, rozdzielane listami i innymi materiałami publicznymi.

O – rękopis BOss Lw 231 II

Mowa J[ego] M[ości] P[ana] Jerzego Ossolińskie[go] podkanclerzego [skreślenie i poprawka ręką drugą: podstolego] *koronne[go] na pogrzebie J[ego] M[ości] Pana Cikowskiego* [dopisek ręką drugą: „który urodziwszy z ojca i z matki katoliczki dał się do plugawej sekty ariańskiej przewrócić”], k. 54–54 v.

Replika Jego M[ości] P[ana] Moskorzowskiego na mowę Jego M[ości] Pana podkanclerzego koronnego [poprawki i skreślenia

ręką drugą do postaci: Respons Moskorzowskiego na tę mowę], k. 54 v.–56 v.

Na k.4 nota proveniencyjna: „*Bibliotheca Ill[ustrimi] M[agnifici] Michaelis Ossolinski castellani czechoviensis*”. Manuskrypt zawiera liczne mowy autentyczne, głównie sejmowe z czasów Władysława IV, przemieszane z innymi materiałami o charakterze publicznym. Jak wskazuje tytułatura Ossolińskiego, mowy z pogrzebu Cikowskiego zapisane po 20 III 1638 r., kiedy otrzymał on nominację na urząd podkanclerzego.

P – rękopis AGAD APP 124

Mowa Jego M[o]ści Pana podstolego koronnego Jerzego z Tęczyna Ossolińskiego na pogrzebie Jego M[o]ści Pana Stanisława Cikowskiego, s. 167–168.

Respons na tę oracyją J[ego] M[ości] P[ana] Andrzeja Moskorzowskiego, s. 169–172.

Rękopis opatrzony informacją katalogową: *Mowy i listy oraz wiersze w materiach politycznych i retorycznych od r. 1622 d. 1695 przekopiowane*. Odpisy dokonane w XVIII w., mowy polityczne, pogrzebowe i fragment wzornika weselnego przemieszane z materiałami historycznymi.

R – rękopis BCz 1881

Mowa Jego M[o]ści P[ana] Jerzego Ossolińskiego, podstolego koronnego na pogrzebie Jego M[o]ści P[ana] Stanisława Cikowskiego [dopisek: „Heretyka”], s. 96–97.

Poczynając od s. 25, na ponad 300 kolejnych zapisano mowy wzorcowe i autentyczne z pierwszej połowy XVII w. (później dopisana mowa kanclerza Jerzego Dönhoffa). W trzech miejscach zgrupowane mowy Jakuba Hennickiego, z którego postacią mógł być związany kopiariusz.

S – rękopis BOss 1427 I

Mowa J[ego]m[ości] P[an]a Jerzego Ossolińskiego, podstolego k[oronnego] na pogrzebie J[ego]m[ości] P[ana] Stanisława Cikowskiego heretyka, s. 159–164.

Kodeks pisany przeważnie jedną ręką w XVIII w. *in quarto*, k. 876, s. 584. Na k. 1 tytuł: *Mówca polski w różnych materyjach. Conventus Olescensis*. Powstał w XVIII w., niemal 500 stron zaj-

mują mowy z pierwszej połowy XVII w., najprawdopodobniej przez odpisywanie z rękopisu BCz 1881, co prócz zależności analizowanych kopii potwierdza układ przemów.

Wyraźne już poprzez sam układ antologii oratorskiej pokrewieństwo przekazów G i H znajduje potwierdzenie w badaniu tekstu. Już w drugim zdaniu pojawia się istotny błąd łączący obydwie przekazy. W aluzji do obrazu Tymantesa zamiast prawidłowej lekcji *Życzyliby sobie bez wątpienia tej zasłony...* występuje najprawdopodobniej spowodowany podobieństwem graficznym i przyzwyczajeniem do używania w pogrzebowym kontekście błąd: *żałosny*. Natomiast w opisie odwagi Cikowskich zamiast: *widziała [...] oboja granica* w obu przekazach jest: *widziała [...] oboje granica*. Poza tym obydwie przekazy dają poprawne lekcje mowy Ossolińskiego. Z kolei w mowie Moskorzowskiego łączy je pominięcie: *Wziętość zasię i możność [starożytnej] familiej...* Jednocześnie G pomija charakterystyczny epitet: *[skokotliwej] ambitiej*, znany z H, co wyklucza pochodzenie H od G. Brak dowodów tekstowych na sytuację odwrotną, co sugeruje zależność G od H. Jeśli jednak wziąć pod uwagę cały manuskrypt, okazuje się, że w G na kartach 217v.–219 zapisano fragment mowy pogrzebowej Moskorzowskiego o incipicie: *Kamień nie serce...*, którego brak w H, a znany jest z BK 1195 i BOss 207. Bardziej prawdopodobne jest więc istnienie tylko wspólnego przodka, gdyż wydaje się wątpliwe, by kopista G przepisał z H tylko mowę Moskorzowskiego, a w przypadku mowy Ossolińskiego wykorzystał inny przekaz.

Wspólny dla przekazów G i H błąd w aluzji do Tymantesowego przedstawienia ofiary Ifigenii łączy je również z I, jednak ani przy traktowaniu obydwu mów łącznie, ani w izolacji nie udało się uzgodnić wspólnych lekcji rękopisów tak, by jasno ukazały się relacje je łączące. Przez obecność wspólnej lekcji *odmęt przynosi* zamiast *w odmęt wprawuje* oraz *wysokiej godności* zamiast *osobnej godności* przebija pokrewieństwo przekazów K, O, P, a wyróżniająca lekcja *żył na ojczystym imieniu* (w miejsce *mieniu*) łączy I z O. Jednak oczywistość niektórych błędów (np. pojawiająca się w K, J, O różnica osoby: *życzyłby/życzyłbym* w miejsce *życzyliby* czy *łatwa*

do uchwycenia przy popularności egzemplum zamiana słowa w aluzji) mogła powodować proste ich usunięcie (może tak właśnie stało się w P). Hipoteza zależności rękopisów, choć możliwa do skonstruowania przy takich założeniach, miałaby jednak niewielką wartość. Trzeba więc poprzestać na wskazaniu niewątpliwych zależności. Jest nią istnienie wspólnego przodka K i O, w których powtarza się pominięcie: [*principem stanu swego*], a lekcje własne wykluczają wzajemną zależność. Izolowane opuszczenia pozwalają też wykluczyć, by którykolwiek przekaz mógł ponadto pochodzić od M: [*w domu z dawna moźnym i ojczyźnie znacznie zasłużonym*], P: [*takich cnót, godności, starożytności szlachcic*] i całe zdanie o powierzeniu ciała zmarłego ziemi, K: całe zdanie o trwałości zasług S. Cikowskiego ojca. W przygotowaniu tekstu ostatecznie zostały pominięte przekazy: K, P, S. Ponieważ nie udało się ustalić relacji między przekazami, w komentarzu znalazły się wszystkie odmienne lekcje, z wykluczeniem oczywistych błędów (zachowano tylko najważniejsze, dokumentujące możliwe związki między przekazami) i drobiazgów (np. zamiany spójnika, dublowania spójnika, inwersje, oboczne formy gramatyczne). Aby zachować jedność podstawy wydania, poszukiwano „przekazu podstawowego” wśród zawierających obydwie mowy. Ze względu na czas powstania i ograniczenie lekcji własnych zdecydowano się na przekaz H, mimo jego oczywistych błędów, możliwych jednak do usunięcia według innych przekazów. Zostało to poświadczane w komentarzu, bez oznaczania w tekście głównym.

Mowa Jerzego Ossolińskiego na pogrzebie biskupa Marcina Szyszkowskiego

W przygotowaniu edycji wykorzystano 15 przekazów mowy Ossolińskiego na pogrzebie biskupa Szyszkowskiego. Ze względu na popularność tekstu, na pewno nie są to wszystkie zachowane

przekazy, a jedynie te, które zostały odnalezione pośród odnotowanych przez autorkę 6000 opisów rękopiśmiennych przekazów oracji, w tworzonej bazie źródłowej staropolskiego oratorstwa w rękopisach od początku XVII do połowy XVIII w. Pomimo to okazało się możliwe przedstawienie tradycji tekstu i na jej podstawie dokonanie jego rekonstrukcji. Dowodzi ona, że u początku rękopiśmiennej tradycji mowy leży jeden przekaz. Można więc przypuszczać, że pochodzi on od samego Ossolińskiego. Nie sprawdziły się na tym przykładzie hipotezy dotyczące możliwości jednoczesnego pojawienia się różnych źródeł powstania kopii oracji: przygotowanej przez mówcę przed wygłoszeniem, spisanej po ceremonii, a może nawet notowanej przez uczestników. Oczywiście, nie można stwierdzić, która z tych sytuacji dała początek rękopiśmiennym dziejom oracji na pogrzebie Szyszkowskiego.

H – *Przemowa na Pogrzebie Jego M[ości] Ks[iędza] Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego przez J[ego] M[ości] P[ana] Jerzego Ossolińskiego k[ancлера] w[ielkiego] k[oronnego]* – rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 3567 II, k.: papierowy kodeks, 228 k., był kiedyś w posiadaniu Józefa Mniszcha. Przeważająca jego część została zapisana jedną ręką, która dokonała też rozplanowania całości, wydzielając w manuskrypcie trzy części, oddzielone nagłówkami: k. 1: *Mowy i wota, listy rozmaite Jego M[ości] Pana Jakuba Sobieskiego in anno 1646 na sejmach i inszych publicznych aktach*; k. 91; *Mowy różne weselne J[ego] M[ości] P[ana] Jakuba Sobieskiego* k. 161: *Mowy wprzód J[ego] M[ości] P[ana] Jakuba Sobieskiego Jego M[ości] Pana krajczego koronnego potym w[ojewo]dy bełskiego, na ostatek kasztelana krakowskiego pogrzebowe*. Podział ten stał się podstawą uporządkowania zapisów 72 mów Sobieskiego, których układ dowodzi pokrewieństwa z rękopisem Ossolineum 400 II (zob. M. Barłowska: *Jakub Sobieski pamięci wielkiego kawalera, Bartłomieja Nowodworskiego*. Szczecin 2006, s. LXXXVII–XC). W poszczególnych częściach pozostały liczne wolne karty i to na nich dokonano wpisów drugą ręką, notując np. diariusz konwokacji 1648 r., a także dopisując wystąpienia innych mówców

z połowy XVII w., w tym mowę na pogrzebie biskupa Szyszkowskiego (po 1643 r.).

I – *Przemowa Jego M[os]ci P[an]a Jerzego Ossolińskiego, podskarbiego nadwornego koronnego na pogrzebie Ks[iędza] Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakow[skiego]* – rękopis Biblioteki Jagiellońskiej 2568, na k. 1: „Liber Stanisai Grabs[ki]”, 191 k. *in quarto*, zapisany w XVII w. kilku rękami. Zawiera liczne wzory mów, głównie weselnych, także autentyczne mowy pogrzebowe i polityczne z pierwszej połowy XVII w.

J – *Przemowa pogrzebowa Jego M[o]ści Pana Ossolińskiego na pogrzebie J[ego] M[ości] Księdza Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego* – rękopis BOss 3563 II, k. 148 v.–149 v., zachowany fragment do słów: „[...] w nim bowiem jednym [...]”, opatrzony informacją kopisty: „*cetera desiderunt*”. Charakterystyka rękopisu por. s. 108–110.

K – *Przemowa Pana Ossolińskiego na pogrzebie Ks[iędza] biskupa krakow[skiego] Marcina Szyszkowskiego* – rękopis BN 6640 III, k. 282, powstał w domu Dobińskich, pisany sukcesywnie w ciągu XVII w. Liczne mowy, także związane z rodziną Dobińskich, w całym rękopisie (zob. *Biblioteka Narodowa. Katalog rękopisów*. T. 7. Red. K. Muszyńska. Warszawa 1969, s. 70–80).

L – *Mowa Jego M[os]ci P[ana] Jerzego Ossolińskiego na pogrzebie Jego M[os]ci księdza biskupa krakowskiego Szyszkowskiego* – rękopis BCz 1881, s. 116–120, charakterystyka por. s. 113.

Ł – *Mowa na pogrzebie Ks[ię]dza biskupa krakowskiego przez Jego M[ości] Pana podstolego koronnego a[nn]o* – rękopis BOss Lw 231, k. 59–61, charakterystyka por. s. 112–113.

M – *Mowa J[ego] M[ości] P[an]a Jerzego Ossolińskiego na pogrzebie J[ego] M[ości] Ks[iędza] biskupa krak[owskiego] Szyszkowskiego* – rękopis BOss 1427 I, por. s. 113–114.

N – *Mowa J[ego] M[ości] Pana Ossolińskiego na pogrzebie J[ego] M[ości] Księdza biskupa krakowskiego Szyszkowskiego* – rękopis BK 1638, k. 116–116 v., spisany w XVII w. Zawiera fragment mowy wpisany w dwu kolumnach: „etc. etc. nie dostawa ostatka”. Ponad 120 początkowych kart wypełniają mowy wzorcowe i autentyczne z pierwszej połowy XVII w.

O – *Przemowa J[ego]m[ości] Pana Jerzego Ossolińskiego, podstol[ego] koron[nego] na pogrzebie Ks[iędza] biskupa krak[owskiego] Szyszkowskie[go] die 23 Mai* – rękopis BK 201, k. 372 v.–374 v. Zygmunt Aleksander Koniecpolski: *Zwierciadło dzieł rocznych*. Powstał przed 1659 r. (zob. *Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej XVI–XVIII w.* T. 1. Oprac. R. Marciniak, M. Muszyński, J. Wiesiołowski. Wrocław 1971, s. 481). Zopatrzony przez autora w rzeczowy registr. Zawiera materiały historyczne i liczne mowy autentyczne, głównie polityczne, podporządkowane chronologicznemu układowi całości. Przy tekście mowy na pogrzebie Szyszkowskiego dwie noty na marginesie identyfikujące postaci: Oborski, Zebrzydo[wski].

P – *Tegoż [Jerzego Ossolińskiego] na pogrzebie J[ego] M[ości] P[ana] Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego* – drukowana w: [antykw:] MOWCA / POLSKI / [kursywa:] ALBO / Wielkich Senatorow powagą y Oczystą / wymową / Oratorow / [antykw:] SEYMOWE Y POGRZEBNE MOWY / Pod Imieniem y obrońą / [kursywa:] IASNIE WIELMOZNEGO I.M. Páná / [antykw:] PANA IANA / [kursywa:] Ná Złoczewie y Zółkwi / [antykw:] SOBIESKIEGO. / [kursywa:] Márszałká y Hetmáná Wielkiego Koronnego, / laworowskiego, Stryiskiego, Gniewskiego, / Káluskiego etc. etc. Stárosty. / [antykw:] Do głosnej wiekow potomnych pámięci podáne, / Tom Pierwszy. [kursywa:] Stáraniem y Nakładem [antykw:] JANA PISARSKIEGO / [kursywa:] Bibliopole J. K. M. / W Roku Páńskim 1.6.6.8. [ozdobnik drukarski] / [antykw:] W KALISZU. / W Koleium Societatis JESU, s. 55–59 [egzemplarz Biblioteki Gdańskiej PAN sygn. Dm 2637, mikrofilm BG/3215/01]. Tekst przedrukowany w części pierwszej, pogrzebowej, po mowie Ossolińskiego na pogrzebie prymasa Jana Lipskiego. Przekaz ma bardzo liczne lekcje własne i ubytki, pochodzą one na pewno z niedoskonałej kopii, którą się wydawca posługiwał, ale przynajmniej niektóre mogą rodzić podejrzenie, że Pisarski starał się poprawiać tekst.

R – *Mowa Jęgo M[oś]ci Pana podstolego koronnego na pogrzebie Jęgo M[oś]ci Ks[iędza] biskupa krakowskiego Szyszkowskie-*

go – rękopis BK 318, k. 240 v.–242 v. Kopiařiusz bez poczatku, na kořcu, po ozdobniku data 1709. Liczne mowy, głównie polityczne z pierwszej połowy XVII w., na kořcu zespół kilku mów Gabriela Silnickiego z czasów Jana Kazimierza.

S – *Mowa na pogrzebie Ks[iędza] Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego J[ego]m[ości] Pana Ossolińskiego* – rkps BN BOZ 855, k. 38–39. Rękopis składa się z trzech części, z czego najobszerniejsza i najstarsza część druga pochodzi z pierwszej połowy XVII w., znaczna część zawartych w niej materiałów wywodzi się z archiwum radziwiłłowskiego (por. *Katalog rękopisów. Zbiory Biblioteki Ordynacji Zamojskiej*. T. 2. Oprac. B. Smoleńska przy współ. K. Muszyńskiej. Warszawa, BN III, 1991, s. 161–176). Liczne mowy wzorcowe i autentyczne przemieszane z listami, materiałami retorycznymi, politycznymi i literackimi.

T – *Mowa na pogrzebie J[ego]m[ości] księdza Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego P[an]a Ossolińskiego* – rękopis AGAD AR II, ks. 7, k. 61 v.–63 v., zapisany w XVIII w. Liczne mowy z pierwszej połowy XVII w. w całym rękopisie, przemieszane z innymi materiałami historycznymi.

U – *Mowa na pogrzebie Ks[iędza] Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego przez J[ego]m[ości] Pana Ossolińskiego* – rękopis AGAD AR II, ks. 15, s. 48–51 i dokończenie po słowach: „*in publicum* schodzących się cnót szczodropliwością samą [...]” na s. 45–48 (w wyniku błędu kopisty fragment wpisany *in continuo* wraz z mową Bogusława Leszczyńskiego). Obszerny, 468 stron liczący *Manuskrypt mów różnych* spisany w XVIII w. Zawiera mowy historyczne, z przewagą przemów politycznych od lat trzydziestych do siedemdziesiątych XVII w.

W – *Mowa na pogrzebie J[ego] M[ości] Ks[iędza] Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego* – rękopis Archiwum Historycznego w Wilnie 1135 op. 2/40, k. 116 v.–117 v. Brak poczatku, pochodzi z pierwszej połowy XVII w. W całości rozplanowany jako antologia, składająca się z czterech części, zawierających: mowy weselne, mowy pogrzebowe, przemowy polityczne i listy w różnych materiałach.

Najwięcej podobieństw łączy cztery przekazy: W, S, T, U, które tworzą jedną rodzinę. Wspólne dla nich są zarówno luki w tekście, jak i inne błędy znaczące. Najważniejsze przedstawia zest. 3 (pominięto inwersje, drobne różnice gramatyczne i lekcje własne).

Zestawienie 3

Lp.	AHWil 1135 op. 2/40 [W]	BN BOZ 855 [S]	AGAD AR II ks. 7 [T]	AGAD AR II ks. 15 [U]
1	2	3	4	5
1.	...światu wido- memu...	...światu wido- memu...	...światu wido- memu...	...światu wido- memu...
2.	w powinnych sobie kilkadziesiąt lat [...] [odważ- nych] posługach	w powinnych sobie kilkadziesiąt lat [...] [odważ- nych] posługach	w powinnych sobie kilkadziesiąt lat [...] [odważ- nych] posługach	w powinnych sobie kilkadziesiąt lat [...] [odważ- nych] posługach
3.	doroczynność, klasztorom , szpitalom rzad- ko słychaną szczo- drobliwość	klasztorowi , szpitalowi rzad- ko słychaną do- brotliwość , szczodrobliwość	klasztorowi , szpitalowi rzad- ko słychaną do- brotliwość , szczodrobliwość	doroczynność, klasztorom , szpitalom rzad- ko słychaną szczo- drobliwość
4.	mają [patrona pol- skiego] te kości z dawnych lat należący splen- dor	mają [patrona pol- skiego] święte ko- ści... z dawnych lat należy splen- dor	mają [patrona pol- skiego] święte ko- ści... z dawnych lat należyty splendor	mają [patrona pol- skiego] święte ko- ści z dawnych lat należący splendor
5.	to, co sam jej był powinien wiecz- ną posesyją	to, co sam jej był powinien wiecz- ną posesyją	to, co sam jej był powinien wiecz- ną posesyją	to, co sam jej był powinien wiecz- ną posesyją
6.	gdy głośno [z gro- bowca] odzywając się [...] poważnie tak zakazuje:	gdy głosem odzy- wając się [...] po- ważnie tak zaka- zuje:	gdy głosem odzy- wając się [...] po- ważnie tak zaka- zuje:	gdy głosem odzy- wając się [...] po- ważnie tak zaka- zuje:
7.	marnie straco- nych [czasu] dłu- gów	straconych marnie [czasu] dłu- gów	straconych marnie [czasu] dłu- gów	straconych marnie [czasu] dłu- gów
8.	z ciała śmiertel- nego jako z nie- wczesnej gospody wyszedszy	żebym z ciała śmiertelnego z jaką niewcze- snej gospody wy- szedszy	z ciała śmiertel- nego z jaką nie- wczesnej gospody wyszedszy	z ciała śmiertel- nego jako z nie- wczesnej gospody wyszedszy

1	2	3	4	5
9.	ani lamentu	ani lamentu	ani lamentu	ani lamentu
10.	+	ludzkemu szczę- ściu	ludzkemu szczę- ściu	+
11.	przez zazdrosną inwidią	przez zazdro- ścią, inwidią	przez zazdro- ścią, inwidią	przez zazdrosną inwidią
12.	sprawy przewrot- nie szczipią- cych	sprawy przewrot- nie szczipią- cych	sprawy przewrot- nie szczipią- cych	sprawy przewrot- nie szczipią- cych
13.	Nie patrzę na żad- ną prywatną ani publiczną [domu mego] klęskę [w przykrym pieczo- łowaniu... – brak zdania]	Nie patrzę na żad- ną prywatną ani publiczną [domu mego] klęskę [w przykrym pieczo- łowaniu... – brak zdania]	Nie patrzę na żad- ną prywatną ani publiczną [domu mego] klęskę [w przykrym pieczo- łowaniu... – brak zdania]	Nie patrzę na żad- ną prywatną ani publiczną [domu mego] klęskę [w przykrym pieczo- łowaniu... – brak zdania]
14.	umarłem w do- skonaleym wieku, [rozrządzonego / rozrodzonego / rozproszonego] domu] w nieomył- nej zasług i nieba dojrzałości	umarłem w do- skonaleym wieku, [rozrządzonego / rozrodzonego / rozproszonego] domu] w nieomył- nej zasług i nieba dojrzałości	umarłem w do- skonaleym wieku, [rozrządzonego / rozrodzonego / rozproszonego] domu] w nieomył- nej zasług i nieba dojrzałości	umarłem w do- skonaleym wieku, [rozrządzonego / rozrodzonego / rozproszonego] domu] w nieomył- nej zasług i nieba dojrzałości
15.	choć ci bowiem	choć ci bowiem	choć ci bowiem	choć ci bowiem
16.	narzekać [musi- my] nieszczęście	narzekać [musi- my] nieszczęście	narzekać [musi- my] nieszczęście	narzekać [musi- my] nieszczęście
17.	[byś był najpóźniej umarł]	[byś był najpóźniej umarł]	[byś był najpóźniej umarł]	[byś był najpóźniej umarł]
18.	na jej nawy wypa- dają wichry	na jej nawę wypa- dają wichry	na jej nawę wypa- dają wichry	na jej nawy wypa- dają wichry
19.	na mądrej a dość doskonalej i ważnej radzie	na mądrej a do- syć doskonalej i uważnej radzie	na mądrej a do- syć doskonalej i uważnej radzie	na mądrej, dosko- nalej i uważnej radzie
20.	z mądrą swą głó- wą	łączył z [tak] mą- drą swą radą i głową	łączył z [tak] mą- drą swą radą i głową	z mądrą swą głó- wą
21.	onego i synowca jego	+	+	onego i synowca jego

1	2	3	4	5
22.	wielkich prywatnych ani <i>in publicum</i> schodzących się cnót	wielkich prywatnych ani <i>in publicum</i> schodzący się cnót	wielkich prywatnych jako i publicznych schodzących się cnót	wielkich prywatnych ani <i>in publicum</i> schodzących się cnót
23.	okiem wybaczywszy	okiem wybaczywszy	okiem wybaczywszy	(od s. 45) okiem wybaczywszy
24.	nie życzyć kościołom [obronie – brak zdania]	nie życzyć kościołom [obronie – brak zdania]	Zazdrościć potrzebującym [ratunku i pożywienia nie życzyć kościołom obronie – brak zdania]	nie życzyć kościołom [obronie – brak zdania]
25.	[Ej] i ty sama zawisna zazdrości przyznaj nieporównaną godność	[Ej] i ty sama zawisna zazdrości przyznaj nieprzyporównaną godność	obronie / obrony... – brak zdania]	[Ej] i ty sama zawisna zazdrości przyznaj nieporównaną godność
26.	[Merita jego w niebie]	[Merita jego w niebie]	[Merita jego w niebie]	[Merita jego w niebie]
27.	pozostałemu domowi	pozostałemu domowi	pozostałemu domowi	pozostałemu znacznego domu twego potomstwu
28.	stryja [i opiekuna]	stryja [i opiekuna]	stryja [i opiekuna]	stryja [i opiekuna]
29.	gdzie jak długo ten zmarłego biskupa grobowiec trwać będzie, tak długo panegiryk wielkiego pańskiego JKM rozsądku w głębokiej pamięci ludzkiej zostanie [streszczenie]	gdzie jak długo ten zmarłego biskupa grobowiec trwać będzie, tak długo panegiryk wielkiego pańskiego JKM rozsądku płynąć będzie [streszczenie]	gdzie jak długo ten zmarłego biskupa grób wytrwać będzie, tak długo panegiryk wielkiego pańskiego JKM rozsądku słynąć będzie [streszczenie]	gdzie jako długo ten zmarłego biskupa grobowiec trwać będzie, tak długo panegiryk wielkiego pańskiego JKM rozsądku płynąć będzie [streszczenie]
30.	tak hojnie pokazane są	tak hojnie pokazane są	tak hojnie pokazane są	tak hojnie pokazane są

1	2	3	4	5
31.	Panie Mężynski	Panie Mężynski	Panie Mężykowski	Panie Mężynski
32.	tak ciężkiej żało- ści	tak szczęśliwej żałości	tak szczęśliwie żałości	tak ciężkiej żało- ści

W nawiasach kwadratowych ujęto pominięcia, wytłuszczono lekcje niewystępujące w innych przekazach, plusem oznaczono miejsca wspólne z innymi przekazami.

Powtarzane przez kopistę rękopisu T lekcje własne rękopisu S (por. 3, 11, 20 wers zest.), a nawet dążenie do poprawienia jego błędów (por. wers 29 zest.) dowodzą, że jest on od niego wprost zależny. Kilka lekcji zbieżnych w rękopisie W z U wskazuje na ich pokrewieństwo, ale jednocześnie niemożliwa jest bezpośrednia zależność (w. 27, w. 29) – stąd prawdopodobieństwo pochodzenia od wspólnego przodka ε_1 . Jednak pomimo wielu identycznych lekcji rękopisów W i S, różnice między nimi nie dają się uzgodnić, trzeba więc przyjąć istnienie wspólnego przodka ε , który dał początek tej gałęzi tradycji.

Zależność od siebie wykazują rękopisy BOss 3567 II [H], BJ 2568 [I], BOss 3563 [J] oraz BN 6640 [K]. Podstawą jej ustalenia są znaczące luki w tekście. Przed cytatem epitafu Enniusza we wszystkich czterech zapisach pominięto jedno zdanie, następujące po słowach: „głośno z grobowca tego odzywając się [ozywając się: J]”. Natomiast w narzekaniu na „krótkość” biskupiego żywota, które jest kunsztownie zbudowane z czterech elementów tworzących podwojoną antytezę, pominięty został element ostatni: „byś był najpóźniej umarł”. Ponadto przekazy te posiadają kilka lekcji wspólnych. Na przykład zamiast „raczej”, obecnego we wszystkich pozostałych przekazach, wprowadzają epitet: „ani lamentów **żadnych**, winszowania potrzebuję”. Odmienne lekcje dotyczą jeszcze dwóch miejsc. Konsekwentnie pojawia się zwrot: „rozkoszy **cieleśnych** serca pałających [K] / upalających [J] / serce upalających [I], serca upalających [H]”, zamiast: „śmiertelnych”. Wreszcie hojność biskupa we wspieraniu Ojczyzny opisuje zdanie: „sypał pobożnie zgromadzone zbiory na potrzeby tej,

na której /w której [H] je zgromadzał [K] / zgromadził [J, I, H]”, podczas gdy pozostałe przekazy podkreślają nie sposób, lecz cel: „dla której [...]”. W dwóch przypadkach lekcje I i J są identyczne, a jednocześnie najbardziej zbliżone do lekcji w K: „[...] **ozdoby** ozdobioną duszę [...]” / „[...] **ozdobą** z cnót ozdobioną [...]”, „[...] złośliwych **ludzi** sprawy [...]” / „[...] złośliwych języków **ludzkie** sprawy [...]”; H daje lekcję własną: „wzięło chciwe świętych cnót ozdobną duszę niebo”.

W słowach odnoszących się do bratanka zmarłego pojawia się ślad najprawdopodobniej wspólnego wszystkim przekazom błędu lub uzupełnienia dokonanego przez kopistę. Niepełny przekaz J nie zawiera tej partii tekstu, natomiast w pozostałych występuje postać zbliżona: w H – „te JM uniżoną powolnością **continuare zechce**”, w I – „MMPP uniżoną powolnością **continuare chętni**”, w K w postaci zdefektowanej, ze zgubionym sensem: „JM uniżoną powolnością”.

Najwięcej łączy z sobą przekazy H, I oraz J. W zestawieniu 4 ujęto najważniejsze lekcje wspólne:

Zestawienie 4

Lp.	[J] Oss 3563	[H] Oss 3567	[I] BJ 2568
1	2	3	4
1.	tak wiele rozdawszy	tak wiele rozdawszy	tak wiele rozdawszy
2.	mają patrona polskiego święte kości dawno należący splendor,	mają patrona polskiego święte kości dawno leżące splendor,	mają patrona polskiego święte kości, dawno leżący splendor,
3.	pamiętki [...] hogactwa	pamiętki [...] hogactwa	pamiętki [...] hogactwa
4.	straconego niczym czasu długow wypłacić	straconego na niczym czasu długow wypłacić	straconego niczym czasu długow wypłacić
5.	ktoryś i krótko żył , byś był najdłużej żył, prętkoś nazbyt umarł.	którejś i krótko żył , byś był nadłużej żył, prędko nazbyt umarł.	któryjś ty krótko żył , byś był nadłużej żył, prędkoś nazbyt umarł,
6.	–	ważnych radzącego zdaniach	ważnych radzącego zdaniach
7.	nakłady czynienia i odważne w posługach ich wyprawowania	nakłady czynienia i odważne w posługach jej zaprawowania,	nakład i ćwiczenia i odważne w posługach jej zaprawowania.

1	2	3	4
8.	nie uzna gorącej ku Bogu miłości	nie wyzna gorącej ku Bogu miłości	nie uzna gorącej ku Bogu miłości
9.	życzą wszelakie krolestwa tego kąty	życzą wszelakie krolestwa tego kąty	życzą wszelakie krolestwa tego kąty
10.	podobny cnoty i godności	podobny cnoty i godności podobnej	podobnej cnoty i godności podobny
11.	–	do rozných monarchii tronow torował gości-niec	do rozných monarchii tronow torował gości-niec

Wytluszczono lekcje niewystępujące w innych przekazach, kreską oznaczono braki.

Rękopis Ossolineum [J] urywa się na przedstawieniu wielkości straty rodziny Szyszkowskich, kopista zaznaczył, że brak mu dalszego ciągu. Ale i tak można wskazać liczne lekcje własne tego przekazu: „ostatni biskup”, „co by **jego** być mogło”, „**nie tylko** prywatnych”, nawet w oczywisty sposób błędne: „ludzi cudze sprawy przewrotnie **szukających**”, „**mileć** [?] i ty sama zawistna zazdrości”, a także dwa pominięcia: „wspierała się Ojczyzna na mądrej, uważnej radzie jego” [K] oraz „Zyc i ty sobie [...]” [K]. Wykluczają one, by od niego mogły pochodzić przekazy I oraz H. Podobnie opuszczenie zdania mówiącego o grobowcu biskupa jako pomniku królewskiej hojności, występujące w H, wyklucza pochodzenie I od niego. Natomiast jego własne lekcje, np.: „nie przygotowali **procesyjej**”, „i jedna minuta **godziny**”, „to **kazanie**”, „**żal**ość swoją pokazawał”, „**Więc** i ty sama zawisła zazdrości...”, pochodzące z zachowanej w J części, i brak wspólnych błędów uniemożliwiają także bezpośrednią zależność tych dwóch przekazów. Błędem łączącym I z J okazuje się czasownik „nie **uzna**” (zestawienie 4 w. 8), a więc zależność J od I jest prawdopodobna. Ale w jednym przypadku J daje lekcję poprawną: „należący splendor”, podczas gdy w I i K występuje znaczący błąd: „leżący splendor”. Podobnie błędna lekcja I „**cało**ść swoją pokazawał” nie została przejęta, w odpowiednim miejscu pojawia się zgodnie z sensem zdania: „miłość swoją pokazawał”. Można by tu próbować dojrzeć dążenie kopisty do usunięcia błędu jasno wynikającego z kontekstu. Ale nie da się już tak wyjaśnić przejścia od

„nakład i **ćwiczenia**” [I] do „nakłady, czynienia” [J], identycznego z H i bliższego ponadto K: „nakładne czynienia”. Wypada więc przyjąć istnienie wspólnego przodka ζ_1 dla I i J, będącego nośnikiem im tylko wspólnych lekcji, oraz hipotetycznego przodka ζ łączącego go z H, który byłby jednocześnie nośnikiem lekcji łączących z K.

Bezpośrednia zależność istnieje pomiędzy rękopisami Oss 1427 [M] i BCz 1881 [L]. Najważniejszym jej dowodem jest istotny ubytek pochwalnego fragmentu, stanowiącego poszerzenie podziękowań królowi Zygmuntovi III („Ten umarłego godnego biskupa grobowiec....dostateczne są obojg atestata” [K]). Towarzyszą im pomniejsze opuszczenia, wspólne dla obydwu rękopisów: „[złośliwych] języków”, „[odważne w posługach jej zaprawowanie]”, „[*post fatal*]”, także skrócenie cytatu epitafu Enniusza do słów: „*Nemo me lacrimis decoret*”. Przykładowe tylko wspólne lekcje to: „u **Pana** i u ludzi”, „monarchii **stron** torował gościńce”, „ale i Europy ozdoba, **Kraków**”, „sekretarz **wielce** i uniżenie dziękuje”. Jednocześnie wszystkie własne lekcje przekazu M można potraktować jako błędy kopisty: proste przekształcenia form gramatycznych, zamienniki zaimków. Jednocześnie pojawiające się w dwu wypadkach lekcje własne M: „radziłem panu bez presumpcj i **poddaństwa**” oraz „żądzy pańskiego **benigni moliens** animusz” występują w miejscu fizycznych uszkodzeń zapisu w rękopisie L. Tak więc należy widzieć w nim przodka M, a ustalenie to potwierdza chronologia powstania zapisów.

Jeden błąd wspólny dla L i M okazuje się także błędem łączącym z Ł oraz N. Tylko w tych czterech przekazach pojawia się odniesienie rozkoszy do ciał, a nie serc: „rozkoszy śmiertelne **ciała** zapalających” [L, Ł]; „rozkoszy śmiertelne **ciała** palący”. Bliższe pokrewieństwo łączy L i Ł, gdyż wspólne tym przekazom są wymienione już, istniejące w L i M, ubytki. Towarzyszą im wspólne lekcje, np. „**nic wypędzić, nic** wystraszyć nie może”, „umarłem **rozsądnego** wieku / [Ł] umarłem w **rozsądnym** wieku”, „na usługę **Rzplitej** i Ojczyzny”, „sekretarz **wielce** i uniżenie dziękuje”, „monarchii **stron** torował gościńce”. Jednocześnie obecność w L (np. „zasług u **Pana**”) i Ł (np. skrócenie podziękowań dla królewicza Władysława, „Życzy za tę **wiadomość**”) lekcji własnych, nie dających się wyjaśnić jako uchybienia kopisty, wyklucza bezpośred-

nią między nimi zależność. Przy czym Ł daje częściej wersję poprawną, np. pełną, z czterech antytetycznych członów złożoną pochwałą biskupa: „któreś ty nazbyt krótko żył, byś był najdłużej żył, prędko nazbyt umarł, byś był najpóźniej umarł”. Z kolei przekaz N jest niepełny, co sygnalizuje sam kopista: „etc. etc. nie dostawa ostatka”. Mimo że N daje antytetyczną konstrukcję pochwalną w postaci zdefektowanej i przekształconej, złożoną z trzech elementów (2, 3 i 4: „wiemy żeś szczęśliwie żył byś był najdłużej, że prędko nazbyt umarł, byś był najpóźniej umarł.”), to nie są to te same trzy człony, które pojawiają się w L (1, 3 i 4: „któreś ty nazbyt krótko żył, prędko nazbyt umarł, byś był najpóźniej umarł.”). Można jednak na podstawie błędu łączącego („roskoszy śmiertelne ciała [...]”) założyć istnienie wspólnego dla przodka L i Ł (γ_1) przodka z przekazem N (γ). Bardzo prawdopodobne są nieznane rozgałęzienia tej linii przed pochodzącym już z XVIII w. BK 1638 [N].

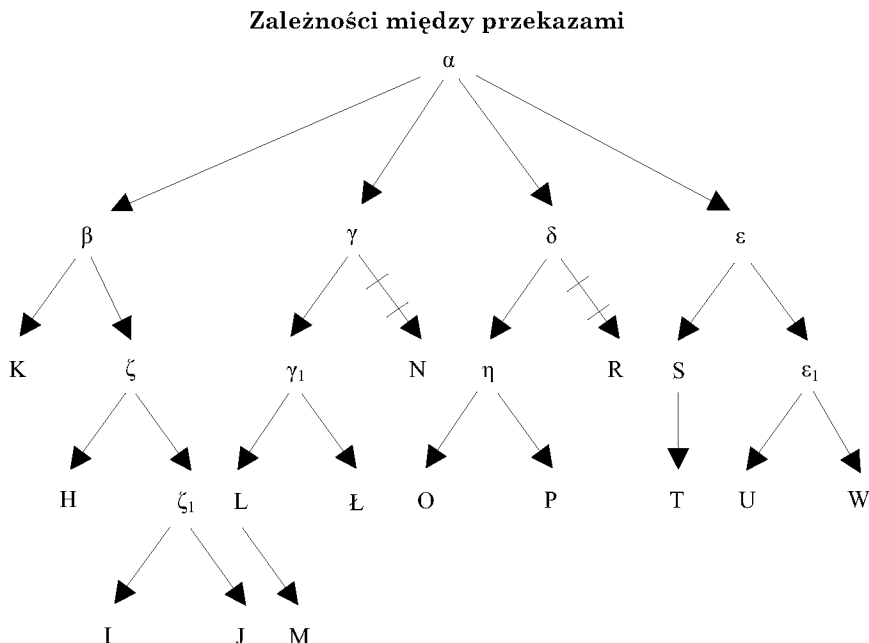
Znacznie mniej podobieństw wykazują między sobą rękopisy BK 201 [O], BK 318 [R] i druk Pisarskiego [P]. One również, podobnie jak Ł, przekazują cztery elementy w pochwalie Szyszkowskiego, ale w każdym z nich pojawia się bardzo duża liczba lekcji swoistych. Jednakże podstawą zaliczenia ich do jednej rodziny jest występujący tylko w tych trzech przekazach w pełnej postaci fragment pochwały Zygmunta III, zawierający zarówno metaforyczne określenie grobowca biskupa jako panegiryku króla, jak i bezpośrednie wskazanie związku przywoływania jego pochwały wraz z pochwałą biskupa. Miejsce to ma ubytek owej metafory w K, a w rodzinie wywodzącej się od ϵ brak drugiej części, pojawia się za to przywracająca prawdopodobnie zagubiony sens ich lekcja wspólna (zestawienie 3 w. 29). Trzeba jednak zaznaczyć, że w każdym z analizowanych trzech przekazów występują w tym miejscu lekcje swoiste, których konfrontacja i odrzucenie lekcji w oczywisty sposób zepsutych oraz zestawienie z K i przodkiem ϵ prowadzi do odtworzenia przyjętej postaci fragmentu.

Tylko w przypadku przekazu O i P daje się wskazać jeden błąd łączący. Wszystkie przekazy konsekwentnie wprowadzają jako podmiot zdania „królestwa kąty”; tutaj, mimo różnicy trybu i zaimka, podmiotem są „królestwa”: „Życzą sobie wszystkie królestwa” [O]; „Życz-

cie wszystkie królestwa” [P]. Zarazem lekcje swoiste tych dwu przekazów wykluczają ich bezpośrednią zależność. Trzeba więc uznać istnienie ich wspólnego przodka, przypuszczalnie też nieznanych dziś ogniw pośrednich, odpowiedzialnych choć częściowo za brzmienie miejsc traktowanych na razie jako lekcje własne O i P. Ponieważ R nie powtarza opisanego błędu, może on pochodzić dopiero od wspólnego przodka z przodkiem O i P. I w tym przypadku nieznaną jest liczba możliwych rozgałęzień pośrednich, liczne błędy przekazu wskazują na prawdopodobieństwo istnienia kopii pośredniczących. Możliwe byłoby również założenie, że ta linia przekazów pochodzi od archetypu. Jednakże jego konsekwencją byłoby pomnożenie wariantów i przedostanie się do nich licznych lekcji własnych przekazów.

Całe postępowanie doprowadziło więc do zaproponowania następującej postaci stemmy, uporządkowanej w cztery rodziny przekazów: β , γ , δ , ε :

Schemat 1



Tak odtworzona tradycja tekstu stała się podstawą przeprowadzonej w niniejszej edycji rekonstrukcji archetypu tekstu (α). Odrzucając lekcje izolowane poszczególnych przekazów i konfrontując odpowiednie przekazy ze sobą, zrekonstruowano tekst przodków β , γ , δ oraz ε . Następnie postępowanie polegało na wyborze z czterech przekazów tych lekcji, które wystąpiły w trzech z nich, w przypadku luk w jednej linii tradycji – dwu. W sytuacji wystąpienia zbieżnych lekcji tylko w dwóch przekazach uznano je za warianty archetypu. Za przekaz podstawowy, mimo jego lekcji swoistych, ze względu na brak uszkodzeń, uznano przekaz O. W uwagach zanotowano uzupełnienia i poprawki wprowadzone do przekazu podstawowego przez wydawcę, w tekście głównym nie sygnalizowano poprawek wprowadzonych z innych przekazów.

Mowy Stanisława Sarbiewskiego

Podstawą wydania obydwu mów Stanisława Sarbiewskiego jest jego autograf, znajdujący się w rękopisie Biblioteki Czartoryskich 376 IV. Jest to kopiariusz liczący 680 s., fol. z XVII w., pochodzący z biblioteki Tadeusza Czackiego. W nocie katalogowej Łukasz Gołębiowski zapisał: „Porządek dat nie jest zachowany w tym zbiorze, umieszczano tu to wszystko, co zdaniem autora za wzór wymowy służyć mogło. Dowodzą notaty na boku: »legus nota bene«, co się podobało szczególnie właścicielowi tej księgi. [...] Troskliwy zbiór mów, listów, wierszyków Stanisława z Sarbiewa Sarbiewskiego, starosty grabowieckiego w kilku miejscach tego rękopismu umieszczony wskazuje, że albo sam był twórcą tej księgi, albo ktoś z domowych”. Mowy na pogrzebie Jana Bartnickiego (s. 519–521) i pani Wereszczyńskiej zostały zapisane w większym zespole mów Sarbiewskiego. Bliższa charakterystyka rękopisu zob. *Wprowadzenie*, s. 50–56.

Przycięcie kart spowodowało ubytki w niektórych wyrazach, zostały one uzupełnione przez wydawcę, co sygnalizowano nawiasem kątowym < >. Indywidualne cechy grafii Sarbiewskiego rodzą trudności w odczytaniu rękopisu. Miejsca wątpliwe zostały oznaczone: [?]. Popr. wyd. *tanti pietatis* – *tant[ae] pietatis*. Wyjątkowo oznaczono transkrypcję w nazwisku: *Wereszczyński* → *Wereszczyński*<ej>.

Aparat krytyczny

Jerzy Ossoliński:
mowa na pogrzebie Stanisława Cikowskiego

- w. 2 *Snadno* – R, *snadnie* – pozostałe;
w. 3 [*tych*] – N, *tych* – pozostałe;
miełego – H, N, *miłego* – G, I, L, M, O, R, [*miłego*] – J;
w. 5 *pogrzebliśmy* – N, *pogrzebli* – pozostałe;
życzyliby – H, G, I, M, R, *życzyłby* [bł.] – J, L, O, *życzył-*
bym – N;
w. 6 <*zastłony*> popr. wyd. wg L, M, J, (-ej) N, R; *żałosny* [bł.] –
G, I, (-ej) H, *żałości* [bł.] – O;
w. 6–7 [*pokrył*] – O, *pokrył* – pozostałe;
w. 7 *ofiarującą się* – O, *ofiarującego* – pozostałe;
w. 8 *by* [*i*] – R, *aby i* – pozostałe;
w. 9 *wsztyki* – H, *wsztykim* – pozostałe;
wiadomo jest – O, *wiadomo* – pozostałe;
w. 11 *przypomnieć* – G, H, O, *przypominać* – L, I, M, J, N, R;
[*sobie*] – N, *sobie* – pozostałe (O z inwersją: *sobie starożytność*);
zacząć musi – H, G, N, R; *musi zacząć* – J, O, *począć musi*
– I;
w. 13 [*swymi*] – M, *swymi* – pozostałe;
zastawowali – H, G, L, I, J, N, R, *zastawiali* – M, O;
w. 13–14 *nie desolatiq, ne abominatio* – I, *nie desolatio abominatio-*
nis – pozostałe;

- takiego samego* – I, *samego, ale takiego* – O, *takie* – J; *takiego* – H, G, L, M, N, R;
- w. 16 *najstarożytniejsz<ym>* – popr. wyd. wg I, O, *najstarożytniejszej/yj* – H, G, L, M, J, N;
- w. 17 *swoich* – H, G, L, I, M, N, J, R, *swych* – O, N; *nieśmiertelnych* – H, G, L, M, O, R, *śmiertelnych* – J, N;
- w. 18 *to hojnie* – O, *hojnie to* – pozostałe; *sobie na świecie życzyć mogli* – H, G, I, M, O, R, *sobie życzyć mogli... na świecie* – L, J, N; *które* – N, *którego* – pozostałe;
- w. 18–19 *błogosławieństwa* – L, *błogosławieństwo* – pozostałe;
- w. 21 *buławy hetmańskie nieprzyjaciółom straszne* – N, *buławy nieprzyjaciółom straszne* – H, G, L, I, M, O, R, *buławy* [bł. opuszczenie] J;
- w. 22 *ledwo by* – O, *ledwie by* – pozostałe;
- w. 24 *oboj<a>* – popr. wyd. wg L, I, M, O, J, N, R; *oboje* [bł.] – H, G;
- w. 25 *nigdy* – H, G, I, L, M, O, J, R; *niegdy* – I, N;
- w. 27 *bieg swój* – L, J, N, O, *swój bieg* – H, G, I, M, R;
- w. 29 *mądrość<ci> zaś i wdzięcznej wymowy* – popr. wyd. wg I, *mądrość zaś wdzięcznej wymowy* – pozostałe;
- w. 30 *nic nie wątpię* – O, *a nie wątpię* – pozostałe; *że <jeszcze tkwi w sercach>* popr. wyd. wg – O; *że jesteście chętniwi* – pozostałe;
- w. 31 *sławy, pamięci* – O, *pamięci* – pozostałe;
- w. 32 [*principem stanu swego*] [bł. pominięcie] – O, *principem stanu swego* – pozostałe;
- w. 33 *angielskiego* – H, G, M, J, N, R; [*angielskiego*] [bł. pominięcie] – I, O;
- w. 35 *nieporuszona* – M, *nieponurzona* – pozostałe;
- w. 36 *Tryony* – I, *strony* – pozostałe;
- w. 37 *wielom, świata* – H, G, I, M, J, R, *w oczach świata wszystkiego* – N, [brak] O; *znacznie pokazane. Ozdób* – I, N, *znacznie pokazanie ozdób* – G, *znaczne pokazanie ozdób* – H, M, J, R, [brak] O;
- w. 38 *wielkiego* – L, *jednego* – pozostałe;
- w. 39 *<umarł>* uzup. wyd. wg – O, [brak] – pozostałe;
- w. 40 *dziedzica* – O, *heredem* – pozostałe; *zawiódłby się był, jaki był* – O, *zawiódł się, by* – pozostałe;

- w. 41 *jaki był prolog* – O, *jaki prolog* – pozostałe;
w. 46 *niedoścignionyś* – O, *niedościgniony* – pozostałe;
tych – O, *twoich* – pozostałe;
w. 49 *ale co* – I, O, N, *ale* – H, G, L, M, J, R;
w. 51 *dzik<q> pustynią* – uzup. wyd. wg L, I, J, N, R, *pustynią*
– H, G;
w. 51–52 *żałosne* – I, *nieszczęsne* – pozostałe;
w. 54 *nie dopuszcza* – I, O, R, *nie dopuści* – H, G, M, J, N;
w. 55 *tu* – G, *tę* – pozostałe;
w. 55–56 *z statecznej przyjaźni* – H, G, L, *statecznej przyjaźni-e* – I,
M, N, R, *stateczność przyjaźni* – O;
w. 57 *po scenie dziękują* – H, G, L, M, J, R, *pokornie dziękują* –
I, O, *po tej smutnej dziękują scenie* – N;
w. 59 *gardzić nie raczyli* – H, G, L, I, M, J, N, *nie gardzili* – O, R.

Andrzej Moskorzowski – mowa na pogrzebie Stanisława Cikowskiego

- w. 3 *tu wspomnieć* – H, G, L, I, M, O, [*tu*] *wspomnieć* – J, N;
w. 5–6 *dziś* – H, G, L, M, J, *po dziś dzień* – O, N;
w. 7–8 *królów panów swoich* – H, G, L, J, *królów panów naszych*
– N, *królów i panów swych* – O, *króla pana swego* – M;
w. 8 *wiarę powszechną katolicką* [bł.] – L, *wiarę powszechną* – po-
zostałe;
w. 9 *hojnie* – N, *hustem* – pozostałe;
w. 11 *ogłosem* – H, G, L, M, J, N, *głosem* – I, O;
[*sine relegatione*] – O, *sine relegatione* – pozostałe (I, L, J,
N z przestawką, przed orzeczeniem);
w. 13 *puszcza* – H, G, L, I, M, J, N, *posyła* – O;
w. 14–15 *się ostrze zawinęła* – H, G, L, I, M, *się ostro zawinęła* – O,
się ostrze zajuszyła – N;
w. 17 <*wiele*> – popr. wyd. wg pozostałych, *wedle* [bł.] – H;
w. 19 *i słabym* – H, G, I, L, M, O, *i słabym już* – J, *też i uboż-*
szym – N;
dokucza – H, G, L, I, J, N, *dokuczyła* – M, O;

- w. 21 *pewnym* – O, *jawnym* – pozostałe;
upadkiem – N, *Rzeczypospolitej upadkiem* – pozostałe;
- w. 26 *samego całego* – L, *samego* – pozostałe;
- w. 27 *odmęt przynosi* [z *Dat.*] – O, *w odmęt uprawuje* – pozostałe;
- w. 29 *cnót* [wysokich] – J, *cnót wysokich* – pozostałe;
Albowiem ... to – O, *... bowiem to* – pozostałe;
- w. 32 *świętej pamięci* – O, *sławnej pamięci* – pozostałe;
- w. 33 *możnym, zacnym i Ojczyźnie zasłużonym* – O, *możnym i Ojczyźnie znacznie zasłużonym* – pozostałe;
- w. 34 *Najwyższy to...* – O, *który ...* – pozostałe;
- w. 37 *oni* – O, *cni* – pozostałe;
- w. 38 *co ... za dym cudzoziemski ambitiej poczytali* – N, *za dym poczytali* – pozostałe;
gołym tytułem – O, *górnym tytułem* – pozostałe;
- w. 39 *się ... szczycili* – O, *się ... szcząc* – pozostałe;
o co ... – N, *o ten* – pozostałe;
nie raz – O, *nie po raz* – pozostałe;
- w. 42 <starożytnej> *famieliej* – uzupełn. wyd. wg pozostałych, H, G – brak określenia;
- w. 49 *mieszać nie chcą* – O, *nie mieszkając* – pozostałe;
- w. 52 *poskromiony* – O, *okrocony/ukrócony* – pozostałe;
Moskwian – L, *Moskwicin* – pozostałe;
okrócone pogaństwo – O, *poskromione pogaństwo* – pozostałe;
- w. 55 *wsparte* – H, J, *sparte* – G, L, I, M, N, *od portu i zewsząd uprzętniono* – O;
- w. 56 <syn> – uzupełn. wyd. wg pozostałych, H, G – brak;
- w. 58 *nie tylko w domu* – N, *w domu* – pozostałe;
- w. 59 [*ale i ...*] – O, *ale i ...* – pozostałe;
- w. 61 *wysokiej godności* – O, *osobnej godności* – pozostałe;
postępków – O, *spraw* – pozostałe;
- w. 62 *jest perpetuum munimentum* – O, *perenne est monumentum* – pozostałe;
- w. 67 *okazyje różne* – N, *okazyje podawające* – pozostałe;
- w. 70–71 *ambitiej pióra opuściwszy* – N, *ambitiej prozen* – pozostałe;
- w. 71 *na ojczystym mieniu* – H, G, L, M, O, J, N, *na ojczystym imieniu* – I;
- w. 72 [*i dożył*] *więcej* – N, *i dożył, więcej* – H, G, L, I, M, J, *i umarł więcej* – O;

- w. 73 *prócz samej przystojności* – N, *w zacnej przystojności* – pozostałe;
- w. 74 *porzucone* – H, G, L, J, N, *poruczone* – I, O;
<łakomej> – popr. wyd. wg I, O, *takowej* – H, G, M, J, *samej* – N; [w mowie na pogrzebie Adama Gosławskiego znanej tylko z H, G: *łakomej godzinie na opas zostawa*; przy zgodności miejsca we wszystkich przekazach: *godzinie*, fragment nie został uznany za wystarczającą podstawę poprawki wydawcy]
- w. 75 *idzie* – I, *zostawa* – pozostałe;
- w. 77 *ceny swej* – H, G, L, M, J, N, *ceny swej na świecie* – I, O;
- w. 78 *nagrodę* – I, *zapłatę* – pozostałe;
sądy umarłych – J, *sądy o zmarłych* – pozostałe;
- w. 79–80 *i którym sama śmierć po śmierci już folguje* – L, J, *i którym sama śmierć po śmierci ich już folguje* – H, G, I, M, N, [brak] – O;
- w. 82 *Bo ten* – O, *Wszak też* – pozostałe;
- w. 84 *sprawy* – H, G, O, *rozprawy* – I, L, M, J, N;
- w. 86 *usługi* – L, *postugi* – pozostałe;
- w. 89 *tu nas* – N, *za to nas* – pozostałe;
- w. 92 *tego zacnego ciała* – O, *któreśmy temu zacnemu ciału* – pozostałe;
<winni> – popr. wyd. (brak orzeczenia, uzupełnienie dokonane wg K, choć to prawdopodobna poprawka kopisty);
- w. 95 *podkomorzemu sendomierskiemu* – N, *podkomorzemu* – pozostałe;
- w. 101 *wszystka spółna rodzina* – N, *spółna rodzina* – pozostałe;
- w. 106–107 *jej się opiekął sieroctwem* – O, *sam się opiekął sieroctwem* – pozostałe;
- w. 111 *abyśmy ją* – O, *abyśmy* – pozostałe.

Jerzy Ossoliński na pogrzebie biskupa Marcina Szyszkowskiego

- w. 7 *wyswobodzon<ych>* – popr. wyd., por. pozostałe przekazy (O bł.: *wyswobodzone*);

- <z rąk> – popr. wyd., uzupełnienie luki według pozostałych,
w L, Ł (γ_1) z ręką;
- w. 8 *patrona święte kości polskiego* – O, *patrona polskiego święte kości* – L, K, H, J, R, P, pozostałe różne ubytki: [*patrona polskiego*] *święte kości* – W,U,S,T, *patrona polskiego*[*święte kości*];
- w. 11 <niewieczną> – popr. wyd. (w O *niezwyčajną*), wybór z wariantów: *niewieczną/nieucieszną/niewdzięczną* L, N, Ł), *niewieczną* – β, *wieczną* – ε;
- w. 12 z <tego> – uzup. wyd., por. pozostałe;
<o> *jednej* – popr. wyd., por. pozostałe;
- w. 14–15 <zostawuje na długach długie w sercach ludzkich pamiętki swojej rejestra> – popr. wyd. (w O bł.: *zostawa mu dług w sercach ludzkich pamiętki rejestra*), por.: β, γ, R, P;
- w. 16 <nadto> – popr. wyd. (w O bł. *na co*), por. pozostałe;
<śmierci> ... *należący* popr. wyd. (w O bł. *z śmierci*), por. pozostałe;
- w. 19–20 <ci się cudzymi niech okupują> – popr. wyd., por. pozostałe (w O *niech się cudzymi okupują łzami*);
- w. 21 <w daleką> – popr. wyd., por. pozostałe (w O bł.: *w dalszą*);
- w. 22 <nie przygotowali> – popr. wyd., por. pozostałe (w O: *nie przygotowywali*);
- w. 22–23 <Jam wiek mój w rękach moich tak piastował> – popr. wyd. (w O lekcja własna: *Ja wiek mój tak w ręku moich piastowałem*) wybór z wariantów: *Jam wiek mój w rękach moich tak piastował* – β, R, *Jam w rękach moich wiek mój tak piastował* – ε;
- w. 24 <go> – popr. wyd. (w O: brak), por. pozostałe;
<daremnym> – popr. wyd. (w O: *daremnie*), por. pozostałe;
- w. 25–26 z *niewczesnej* – O, I, J, *niewczesnej* – K, γ, *jako z niewczesnej* – ε, H;
- w. 26–27 <peregrynacją> – popr. wyd. (O: *przygotowan*), por. pozostałe;
- w. 27–28 *mógł sobie* – O, ε, *sobie mógł* – R, β, γ;
<raczej> – popr. wyd. (O: *raczyż*), por. pozostałe;
- w. 29–30 <Po tak długiej bowiem a ciężkiej> – popr. wyd. wg α (O: *Po tak albowiem ciężki świata tego robocie a długi*);
<a> popr. wyd., por. pozostałe (O: *i*);
- w. 31–32 *rozkoszy śmiertelny*<ch> – popr. wyd., por. ε;

- w. 33 <z> *serca pałających* – W, *serca zapalających* – γ, *serca pałających lupalających* β, *serca / z serca pałających* ε;
- w. 35 <lękam> – popr. wyd., por. pozostałe (O: *boje i lękam*);
<ani> – popr. wyd., por. pozostałe (O: *i*);
- w. 37 <nic> – popr. wyd. wg α (O: *nikt*);
- w. 39 <mój> – uzup. wyd., por. pozostałe;
- w. 41 <prostocie> – uzup. wyd. wg P, R, ε (O: *luka*), *prostoci* – β, γ;
rozrodzonego – O, N, *rozrządzonego* – K, R, *rozgrozonego*
– I, *rozproszonego* (bł.) – J, *rodzonego* (bł.) H, pozostałe
– brak;
- w. 42 <zastug> – popr. wyd. (O: *ustug*), por. pozostałe;
<u> *nieba i ziemi* – popr. wyd. wg K, H, I, N, poparta wcześ-
niejszą konstrukcją: *u Boga i u ludzi*;
- w. 44 <wielki> – popr. wyd. (O: *zaczny*), por. pozostałe;
- w. 48 <szczęśliwie żył, szczęśliwie dokonał> – popr. wyd. (O: *szczęś-
liwie żył i szczęśliwie dokonał*), por. pozostałe;
- w. 50 <którejeś> – popr. wyd. wg L, Ł, K, I, (O bł.: *których*), *któ-
rejżeś* – H, *której żeś ty* – ε, (bł.): *który* – J, R, *który* – P,
brak – N;
- w. 51–52 <wielki filar upadł> – popr. wyd. wg α (O: *upadł wielki filar*);
- w. 54 <Ojczyzna> – popr. wyd. (O: *Korona*), por. pozostałe;
- w. 55 *uwaznej* – O, R, L, β, *i uwaznej* – ε, N;
- w. 56 <sentencyjek> – popr. wyd., składnia jak pozostałe (O bł.: *z sen-
tencyjek*);
- w. 60 *przeciwko* – O, N, H, J, R, *przeciw* – L, Ł, K, I, W, S, P;
- w. 62 <na potrzebę> – uzup. wyd., wg α;
- w. 64 <wyprawione> – popr. wyd. wg ε, γ₁, P, bł. *wyprawowanych*
– O, bł. *wyprawionych* – N, β, R;
- w. 68 *tak wiele prywatnych* – O, R, γ, *tak wielkich prywatnych* –
ε, *tak wiele nie tyle / nie tylko prywatnych* – β;
- w. 71–72 <nakładne> *ćwiczenia* – popr. wyd. (O: *w nakładzie ćwicze-
nia*), wg R, γ, ε;
- w. 75 <pańskiego> – uzup. wyd. wg pozostałych;
- w. 77–78 <szkody> – popr. wyd. (O: *straty i szkody*), por. pozostałe;
- w. 79 <obronce> – popr. wyd. wg α (O: *obrony*);
- w. 83 *Ej i ty sama* – O, R, γ₁, brak – ε, P, *Życz i ty sama* (bł.) – β;
<sama> uzup. wyd. wg pozostałych;
- w. 84 *dłuższego życia dla Ojczyzny* – I, J, *dłuższego dla Ojczyzny*
życia – ε, γ₁, K, H, O (podwojone *życia* w obydwu pozy-
cjach), *dłuższego jego dla Ojczyzny życia* – R, P;

- w. 85 *przywalon<y>* – popr. wyd., bł. *przywalona*;
- w. 87 *<Życzą wszystkim Królestwa tego kąty>* – popr. wyd. wg α
(O: *Życzą sobie wszystkim królestwa*);
- w. 88 *<synów>* – popr. wyd., por. pozostałe (O: *obrońców*);
- w. 88–89 *<curiae senatorów>* – uzup. wyd. wg α;
- w. 89 *<tak hojnych>* – popr. wyd., por. pozostałe (O: *i tak hojnych*);
<tam, gdzie hojność chwalebna> – uzup. wyd. wg α;
- w. 93 *<w niebie nagrodzone>* – popr. wyd., por. pozostałe (O: *nagrodzone w niebie*);
<na ziemi nic> nie potrzebują – uzup. wyd. wg R, γ₁, na ziemi nie potrzebują – β, brak – ε;
- w. 95–96 *Tym <największą> śmierć* – uzup. wyd. wg α (O: *Tym albo wiem śmierć*);
- w. 97 *stracili <bowiem>* – uzup. wyd. wg R, β, ε;
jednym – L, Ł, H, I, J, R, P, *jedynym* – K, ε;
- w. 98 *<własnym dzieciom zbieramy>* – uzup. i popr. wyd. wg α
(O: *zbiera się*);
- w. 99–100 *<i po śmierci ... widzą>* – popr. wyd. wg γ₁, β, ten sam szyk w ε, *widzą i po śmierci* – O;
- w. 100 *<oczywiście>* – uzup. wyd. wg γ₁, β *oczywiście* – S, R;
- w. 101 *zwykt<e>* – popr. wyd. wg K, I, P (O: *zwykłej*);
- w. 106 *uniżenie i pokornie* – O, R, W, *uniżenie a pokornie* – S, *wielce i uniżenie* – L, Ł, *uniżenie, pokornie* – K, *uniżenie* – I, P, brak – H;
- w. 106–111 *Ten ... był pokazany* – najbardziej zdefektowany fragment, w całości występuje tylko w O, R, tylko częściowo do weryfikacji wykorzystano K, I oraz W, S;
- w. 107 *<chwały> będzie długo panegiryk* – popr. wyd. wg R
(O: *chwalić będzie długo panegiryk*);
- w. 109–110 *<aby nie miał oraz>* popr. wg K, R (O: *aby oraz nie miał*);
<wychwalić> – popr. wg K, R (O: *pochwalić*);
- w. 111 *<światu>* – popr. wg K, R (O: *i ornatu*);
- w. 113–114 *z życzliwą i uprzejmą* – O (pozostawiono lekcję O, gdyż łącząc pozostałe może być świadkiem archetypu), *z uprzejmą* – K, I, S, R, *z życzliwą* – W;
- w. 114 *<a ku dobremu JKM zawsze ciągnącą>* – popr. szyku wg β, R (O: *ku dobremu zawsze JKM*);
- w. 116–117 *dostateczną są atestacją* – O, *dostateczne są obojętne atestata* – K, *dostateczną są onej atestacji* – I, *dostatecznie*

- są oto i atestatia* – H, *dostateczniejszą dają atestatia* – R,
są stateczną obojętnej rzeczy atestatia – P, brak – ε, γ;
- w. 117 *z takową* – O, P, R, L, Ł, *z takową* – K, I, *z taką* – H, S, W;
- w. 119 *tego* – pozostawiona poprawna lekcja O, mimo iż pozostałe:
jego;
- w. 121–122 *<Życzy, aby Pan Bóg>* – popr. wyd. zmiana szyku, por. pozostałe (O: *Życzy, aby ... Pan Bóg*);
- w. 126–127 *<i to jej ... oświadczenie>* – popr. wyd. wg H, I, K, L, Ł, R
(O: *... oświadczoną*);
- w. 128 *<ochoty swej>* – popr. szyku wg β, ε, R (O: *ochoty ... swej*);
postugi – O, K, H, I, *postug* – pozostałe.

Objaśnienia

Jerzy Ossoliński: mowa na pogrzebie Stanisława Cikowskiego

tyt. *Jerzy Ossoliński* – h. Topór (1595–1650), syn Zbigniewa Ossolińskiego i Anny z Firlejów, działacz parlamentarny, a potem wpływowy minister w czasach Władysława IV; podstoli koronny od 1628 r., od 1632 r. podskarbi nadworny, od 1638 r. podkanclerzy koronny, od 1643 r. kanclerz wielki koronny (zob. W. Czaplński: *Jerzy Ossoliński h. Topór*. W: PSB. T. 24, s. 403–410). Słynny mówca, zachowało się do dziś ponad 40 jego mów, najsłynniejsze łacińskie mowy poselskie (do Jakuba I 1621 r., do papieża Urbana VIII 1633 r. i Rzeczypospolitej Weneckiej, do elektorów Rzeszy 1636 r.) były wydawane współcześnie, liczne mowy polskie w rękopiśmiennych odpisach (szczególnie popularne mowy przy oddawaniu pieczęci) i przedrukowane w antologii Jana Piskarskiego *Mówca polski...* T. 1. Kalisz 1668 (zob. M. Barłowska: *Jerzy Ossoliński. Orator polskiego baroku*. Katowice 2000);

Stanisław Cikowski – jedyny syn Stanisława Cikowskiego, podkomorzego krakowskiego, postać mało poznana, por. *Wprowadzenie*, s. 15–16;

Breń – wieś w powiecie dąbrowskim, z zabytków XVII w. pozostały we Brniu tylko bliżej nieokreślone wały szwedz-

- kie (zob. *Breń k. Olesna*. W: *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 1, z. 5: *Powiat dąbrowsko-tarnowski*. Oprac. J.E. Dutkiewicz. Warszawa 1951, s. 2);
- w. 1–2 *niezwyczajna* – niezwykła, do której się jest nieprzywykłym;
snadnie – bez trudu, łatwo;
- w. 5 *pogrzebli* – pogrzebali;
- w. 6 *tej zasłony* ... – aluzja do opisywanego m.in. przez Cyncerona, Kwintyliana, Pliniusza obrazu Tymantesa przedstawiającego ofiarowanie Ifigenii, na którym malarz ukazał żal poszczególnych postaci i jej ojca, Agamemnona, przedstawił z zakrytą płaszczem głowę, przykład często wykorzystywany w utworach żałobnych, por. *Wprowadzenie*, s. 22–25;
- w. 6 *dowcipny* – rozumny, bystry;
malarz – Tymantes (V/IV w. p.n.e.), jeden z najwybitniejszych malarzy greckich, wymieniany przez Pliniusza obok Zeuksisa i Parrasjosa, którego miał pokonać w konkursie w Samos. Naśladowca Apollodora, namalował m.in. *Ofiarowanie Ifigenii*, *Śpiącego Cyklopa*, *Zamordowanie Palamedesa*;
- w. 7 *ojca* – Agamemnon;
nieszczęsną córkę – Ifigenia, córka Agamemnona i Klitajmestry, miała zostać złożona na ofiarę, by przebłagać zagniewaną Artemidę, gdy wojska greckie wyruszając pod Troję oczekiwały w Aulidzie na pomyślny wiatr;
cudzem szczęściu – szczęściu Menelaosa, gdyż porwanie jego żony Heleny było przyczyną wojny trojańskiej;
- w. 9 *taić* – ukrywać;
wszytkim – wszystkim;
- w. 10 *Cikowskich* – Cikowscy h. Radwan, ród szlachecki w Małopolsce;
- w. 12 *pod kościelnymi* [...] *chorągwiemi* – według legendy herbowej Radwanitów ród wywodzi się od rycerza Radwana (żyjącego w czasach Bolesława Śmiałego), który podczas walki z Rusinami, gdy zginął chorąży i po utracie chorągwi Polacy zaczęli przegrywać, porwał chorągiew z pobliskiego kościoła i tak poderwał swoich do zwycięskiej ostatecznie walki, por. *Wprowadzenie*, s. 25–26;
bohaterowie – bohaterowie;

- w. 13 *zastawowali (się)* – stawali w obronie;
- w. 13–14 *desolatio abominationis* – (łac. kościelna) samotność wyklęcia; jako *abominatio desolationis* w prorocztwie Daniela (9, 27): „[...] a w pół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie, i będzie w kościele obrzydłość spustoszenia i aż do skończenia i końca będzie trwać spustoszenie.” – i w nawiązujących do niego słowach z Ewangelii Mateusza (24, 15) i Marka (13, 14), por. *Wprowadzenie*, s. 28–31;
- w. 14 *Niebieskiego Bohatyra* – tzn. Jezusa Chrystusa;
- w. 15 *wystawują się* – są wystawiane;
trophea – znaki zwycięstwa;
bez pochyby – pewnie;
- w. 16 *familiej* – rodziny, rodu;
a co za dziw? – coś dziwnego?
- w. 17 *rycerzów* – rycerzy;
nieśmiertelnych koronach – tzn. nagrodzie nieba;
- w. 19 *rodowitość* – rozrodzenie się;
- w. 19–20 *spowinowacenia i związki ozdobne* – tj. przez małżeństwa z przedstawicielami znakomitych rodów;
- w. 20 *plenne* – obfite;
światne infuły – tj. godności biskupów;
- w. 21 *buławy* – buławy jako znak władzy hetmańskiej;
stołki wysokie – tzn. urzędy senatorskie;
- w. 21–22 *najprzestrzeńsze* – najbardziej przestronne;
- w. 22–23 *przodków obrazy* – portrety przodków wiszące w szlacheckich domach na znak rodowej tradycji; poetycką galerię portretów rodowych Leszczyńskich przedstawia np. w wykorzystującym rozbudowaną ekfrazę poemacie Samuel Twardowski: *Pałac Leszczyński*. Wyd. R. Krzywy. Warszawa 2002, w. 175–850;
- w. 29 *wdzięcznej* – ujmującej;
wymowy – krasomówstwa;
konterfet – wizerunek, podobizna;
- w. 30 *tkwi w sercach* – trwa w sercach;
- w. 31–32 *podkomorzego krakowskiego* – Stanisław Cikowski, ojciec zmarłego;
- w. 32 *koło rycerskie* – szlachta obradująca na sejmie lub sejmiku;
principem (łac.) – jako przywódcę; S. Cikowski był marszałkiem sejmiku proszowickiego w 1584 r. (kiedy Zborowscy

- wytoczyli sprawę o stracenie Samuela Zborowskiego) i w 1614 r., marszałkował sejmikowi deputackiemu w 1602 i 1612 r., w czasie rokoszu Zebrzydowskiego pod Sandomierzem był „starszym” koła wojewódzkiego i marszałkował deputacji oraz zjazdowi krakowian w styczniu 1607 r. (zob. K. L e p s z y: *Cikowski Stanisław h. Radwan*. W: PSB. T. 3, s. 73–74);
- w. 33 *posła wielkiego* – tytuł przyznawany tylko niektórym posłom, w służbie dyplomatycznej wyróżniano: komisarzy, posłów wielkich, posłów i gońców;
angielskiego króla – Jakub I Stuart (1603–1625);
- w. 34 *legacyjej* – poselstwa; S. Cikowski posłował do Jakuba I w okresie od stycznia do marca 1604 r., wystąpił z wielką okazalnością, pomyślnie załatwił sprawę zezwolenia na zaciąg w Anglii 8000 żołnierzy i uzbrojenie 20 okrętów, upominał się też o prawa katolików (K. L e p s z y: *Cikowski...*, s. 73);
- w. 35 *nieponurzona* – niepograżona, niezatopiona;
- w. 36 *zmyśłone strony* – zmyśłone struny; prawdopodobnie aluzja do pism atakujących działalność S. Cikowskiego jako administratora cel koronnych, odpowiedzią na nieznana inwektywę jest jego druk: *W sprawach celnych odpis [...] z stron fortelów kupieckich, szkodliwych skarbowi K. J. M. i Koronie*. Kraków, Drukarnia Łazarzowa 1602;
u pana – króla, wtedy Zygmunta III Wazy;
- w. 37 *znaczne* – bardzo duże, widoczne;
ozdób – chwały, wspaniałości;
- w. 38 *jednego [...] syna* – Stanisław Cikowski z małżeństwa z Elżbietą Działyńską miał syna Stanisława;
pełen wieku – czyli zmarł w starszym wieku (w r. 1617, ale nieznana jest data urodzin);
- w. 39 *zagonów* – tj. majątku;
- w. 40 *heredem* (łac.) – dziedzica;
jakoż – zaimek względny, wprowadza zd. okol. sposobu;
- w. 41 *prolog* – przen. początek życia jako początek dramatu, określenie uzasadnione częstą w baroku metaforą życia-teatru;
catastrophe (łac.) – śmierć jako koniec tragedii, konsekwentne wykorzystanie metafory życia-teatru;
- w. 43 *afektami* – uczuciami (od łac. *affectus*, -us);

- w. 44 *lekkiego* – lekkomyślnego;
nieważnego – nierozsądnego;
- w. 45 *poszlakować* – wysledzić, wypatrzeć;
- w. 46 *egzaminatorowie* – iron. badacze;
- w. 48 *w pół wieku* – w połowie życia, może rozumiane biblijnie 35–40 lat (Ps 89(90), 9–10);
- w. 49 *bez potomstwa schodzący* – Stanisław Cikowski zmarł bezpotomnie;
wewnętrzności – wnętrze;
- w. 50 *grobow ojczystych* – rodzinnych grobów;
- w. 51 *pustynią* – pustkę;
relegowany – wygnany, odrzucony (od łac. *relego*, *-are* – oddać, wygnać);
- w. 56 *inutili cineri* (łac.) – nieużytecznemu popiołowi;
- w. 57 *po scenie* – po pogrzebie;
pocieszniejszych – bardziej radosnych;
- w. 58 *aktów* – uroczystości weselne i pogrzebowe określano jako akty, np.: K.J. Wojsznarowicz: *Orator polityczny weselnym i pogrzebowym aktom służący*. Kraków 1648;
- w. 59 *chlebem żalosnym* ... – stała formuła zapraszania na stypę;
- w. 59–60 *pilnie* – bardzo, usilnie.

Andrzej Moskorzowski na pogrzebie Stanisława Cikowskiego

tyt. *Andrzej Moskorzowski* – Moskorzowski (Moskorzewski) Andrzej Chrystian z Moskorzowa h. Pilawa (ur. ok. 1595 r. – zm. po 1650 r.), syn słynnego działacza ariańskiego Hieronima Moskorzowskiego i jego drugiej żony, Reginy Dudyczówny. Kształcił się w domu i w Rakowie. Po śmierci ojca został patronem ośrodka ariańskiego w Czarkowach. Prowadził intensywną działalność polityczną, wielokrotnie występując na sejmikach, a także podczas elekcji Władysława IV w obronie tolerancji wyznaniowej. W ostatnich latach istnienia Rakowa był prawdopodobnie tamtejszym

scholarczą. Był słynnym mówcą, jego liczne mowy weselne i pogrzebowe zachowały się w rękopisach. Żonaty z Anną Wiszowatą, pozostawił jedyne syna Hieronima Gratusa (zob. W. Urban: *Moskorzowski Andrzej Chrystian*. W: PSB. T. 22, s. 45–46);

ex tempore (łac.) – z miejsca, tzn. bez przygotowania;

respons – odpowiedź (od łac. *responsum* -i);

w. 1 *Nie tak dalece* – nie tak bardzo;

w. 1–2 *pustynia* – pustkowie, bezludne miejsce;

w. 3 *raczył* – popularna forma grzecznościowa, jej nadużywanie krytykował Łukasz Górnicki (*Raczył*. Kraków, Drukarnia Łazarzowa 1598);

terret oculos (łac.) – przestrasza oczy;

w. 6 *Odważnych bohaterów gęste w polach i dziś świecą się mogiły* – znany w poezji XVII w. motyw heroizacji poległych w polu rycerzy przez przeciwstawienie ich ostatniego spoczynku pogrzebowej pompie mógł nabierać nacechowania satyrycznego, często występował w postaci toposu kości okrytych niebem zamiast grobu (nagrobki, epika rycerska) (zob. ostatnio na ten temat: D. Chemperek: *Poezja Jana Gawińskiego i kultura literacka drugiej połowy XVII wieku*. Lublin 2005, s. 303–309);

w. 8 *wiarę powszechną* – wiarę chrześcijańską;

w. 9 *hustem* – obficie, gęsto;

w. 9–10 *bez pompy wszelakiej i obrzędów kościelnych* – charakterystyczna dla obrzędów pogrzebowych XVII w. wystawność i teatralizacja (*pompa funebris*), pogrzebom poległych rycerzy towarzyszyły np. znaki wojenne, archimimus i kolor szkarłatny (zob. np. J. Chrościcki: *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*. Warszawa 1974);

w. 11 *ogłosem* – głosem, dźwiękiem;

sine relegatione (łac.) – bez wygnania;

ojczystych grobów – rodzinnych grobów;

w. 13 *puszcza* – zsyła, sprowadza na;

w. 14 *zajuszona* – zajadła;

wszystkie – wszystkie;

ostrze – bezwzględnie, gwałtownie, srogo;

w. 15 *walne jej pokosy* – wielkie / powszechne jej pokosy; jedna z najczęstszych, personifikacja śmierci jako żniwiarza;

- na wsze* – na wszystkie;
- w. 16 *obaczysz* – zobaczysz;
podala sztych – zadała cios; śmierć jako wojownik;
nieodbity – nie do odparowania, niemożliwy do obrony;
- w. 17 *zatrząsnęła* – zatrzęsała;
ognistą buławą – tj. przerażającą, w Biblii miecz ognisty (Gen 3,24);
- w. 17–18 *wiele wysokich stolków senatorskich z miejsc ich poruszyła*
– w senacie zasiadano według określonego porządku, od
tzw. górnych województw, najwyższym senatorem świec-
kim był kasztelan krakowski, senatorowie uczestniczyli
w obradach siedząc, na stojąco wygłaszali wota;
- w. 18–19 *zmyliła szyki* – zmylić szyki (fraz.) pokrzyżować plany;
- w. 20 *funera* (łac.) – pogrzeby;
filarów praw i swobód ojczystych – stały szereg: „praw i swo-
bód”, metafora „filar ojczyzny” często pojawia się w pochwa-
łach (np. Jakub Sobieski na pogrzebie Jerzego Zbaraskie-
go, Jerzy Ossoliński na pogrzebie Marcina Szyszkowskie-
go), odwołuje się do alegorii Rzeczypospolitej jako budowli;
- w. 21 *jawnym* – oczywistym;
- w. 22 *powątlonych* – nadwątlonych;
obleciatych – zniszczonych, popadających w ruinę;
- w. 24 *Rzeczypospolitej budynek* – jedna z najpopularniejszych ale-
gorii państwa (por. D.C. Małeszyński: *Alegorie Rze-
czypospolitej w literaturze polskiej XVII–XVIII wieku*. W:
I d e m: *Człowiek w tekście. Formy istnienia według lite-
ratury staropolskiej*. Poznań 2002, s. 149–169);
- w. 27 *dom* – tj. ród;
zacny – godny, szlachetny;
żałosny – smutny;
odmęt – głębia, toń, (metaf.) trudna, niebezpieczna sytuacja;
wprawuje – doprowadza do, powoduje;
- w. 30 *wszytkim wobec* – wszystkim wobec;
- w. 31 *uważnej* – rozsądnej;
- w. 33 *znacznie* – bardzo, znacząco;
- w. 36 *sceptra* (łac.) – berła;
- w. 37 *ambitiosa vocabula* (łac.) – próżne nazwy;
cni – cnotliwi, szlachetni;
- w. 38 *za dym ... poczytali* – uważali za mało warte;

- górnym* – świetnym;
- w. 38–39 *tytułem szlacheckim* – niechęć szlachty do przyjmowania przez przedstawicieli polskich rodów od postronnych monarchów tytułów książęcych i hrabiowskich objawiła się m.in. podczas sejmu w 1638 r., kiedy uchwalono konstytucję *O tytułach cudzoziemskich* (por. Maciej Dargodzik [Adam Grodziecki]: *Przestroga o tytułach i dygnitarstwach w Polskim Królestwie i w państwach do niego należących* [b.m. i dr.] 1634), bezpośrednim przedmiotem ataku stał się także Jerzy Ossoliński, który otrzymał 20 I 1634 r. od cesarza Ferdynanda II tytuł książęcy;
- w. 39 *nie po raz* – nie raz;
za włosy chodzili – tj. zmagali się, zwrot przysłowiowy „za włosy ciągnąć” – z wysiłkiem, z uporem;
- w. 40–41 *wytoczeniem* – przelaniem;
- w. 42 *wziętość* – szacunek;
możność – zamożność, znaczenie;
- w. 45 *dostojeństwa senatorskie* – senatorem był np. dziad zmarłego Stanisław Cikowski (kasztelan biecki) i stryjeczny dziad Mikołaj Cikowski (kasztelan sądecki);
- w. 48 *postawionych* – ułożonych;
miałkością – płytkością;
- w. 49–50 *ludzka pamięć niesie* – trwają w ludzkiej pamięci;
- w. 50 *Stanisława Cikowskiego* – zm. 1576 r., podkomorzy krakowski, kasztelan biecki, dowódca wojskowy z czasów Zygmunta Augusta i okresu bezkrólewia, jeden z najwcześniejszych zwolenników reformacji; od 1560 r. senior dystryktu krakowskiego, po wpływie Grzegorza Pawła z Brzezin przeszedł do obozu arian, od 1563 r. stał się ich przywódcą (zob. S. Bodniak: *Cikowski Stanisław h. Radwan*. W: PSB. T. 4, s. 72–73);
- w. 52 *Moskwicin* – mieszkaniec Wielkiego Księstwa Moskiewskiego;
okrócony – uszczuplony, obłaskawiony; S. Cikowski został w 1565 r. mianowany przez Zygmunta Augusta przełożonym sił polskich w wojnie z Moskwą, okazał się sprawnym dowódcą (S. Bodniak: *Cikowski...*);
uszkromione – poskromione;
pogaństwo – Tatarzy i Turcy;
- w. 53 *sprawą postępująca* – w porządku nacierająca;

- sub interregnum* (łac.) – w czasie interregnum (po śmierci Stefana Batorego);
- nawałność* – burza, nawałnica;
- w. 54 *bystre* – gwałtowne;
- Czarnego Orła* – Czarny Orzeł w herbie Habsburgów. Prawdopodobny błąd mówcy: aluzja do wydarzeń z roku 1588, kiedy to arcyksiążę Maksymilian Habsburg w walce o tron polski został pokonany przez Jana Zamoyskiego w bitwie pod Byczyną i wzięty do niewoli. Jednak S. Cikowski (dziad) już wtedy nie żył, w bitwie brał udział S. Cikowski (ojciec), który nawet posłował w imieniu Zamoyskiego do Zygmunta III Wazy;
- w. 55 *wsparte* – odrzucone;
- w. 56 *nie wydał* – nie zdradził, tu: nie wyrodził się;
- w. 57 *Stanisław Cikowski, podkomorzy krakowski* – zm. w 1617 r., syn Stanisława i Anny z Komorowskich, po ojcu otrzymał urząd podkomorzego krakowskiego, prowadził aktywną działalność polityczną, był administratorem cel koronnych, wślawił się zagranicznymi poselstwami. Wziął udział w rokoszu Zebrzydowskiego, ale szybko przeprosił króla, pod koniec życia przeszedł na katolicyzm (zob. K. L e p s z y: *Cikowski Stanisław*. W: PSB. T. 4, s. 73–75);
- w. 58 *słońce południowe* – S. Cikowski był przywódcą politycznym szlachty małopolskiej;
- w. 59 *postronne* – obce;
- w. 60 *ekspedycje* – ekspedycje (od łac. *expeditio*, *-onis* – wyprawa), tu poselstwa. S. Cikowski w 1595 r. sprawował poselstwo od stanów Rzeczypospolitej do Karola Sudermańskiego i senatorów szwedzkich, a w 1604 r. do Jakuba I;
- legacyja* – poselstwo;
- w. 60–61 *od JM przytoczona* – przez JM przywołana;
- w. 61 *osobnej* – szczególnej, wyjątkowej;
- w. 62 *perenne est monumentum* (łac.) – jest trwałym pomnikiem;
- w. 64 *od JM* – przez JM;
- w. 65 *wziętości* – zalety;
- w. 65–66 *maturum consilium domi* (łac.) – dojrzała rada w domu (tj. w kraju);
- w. 66 *expedita foris arma* (łac.) – pewna za granicą siła zbrojna;
- animusz* – werwa, odwaga;

- w. 67 *zawzięty* – przejęty, odziedziczony;
podawające – nadarzające się;
- w. 68 *snadno* – łatwo;
przodek we wszystkim otrzymał – był pierwszy we wszystkim;
- w. 69 *puścić cug* – ustąpił;
inszym – innym;
- w. 70 *dział* – część;
daleko lepszy – dużo lepszy;
obrawszy – wybrawszy;
skokotliwej – skocznej, tj. zuchwale się pyszniącej;
- w. 70–71 *prózeń* – wolny od;
- w. 71 *na ojczystym mieniu* – na odziedziczonym po ojcu majątku;
- w. 71–72 *bogactwa własną potrzebą i dosytem mierząc* – odwołanie się do stoickiej zasady umiaru słowami nawiązującymi do Jana Kochanowskiego *Trenu IX*: „Ty bogactwa nie złotem, nie skarby wielkimi, / Ale dosytem mierzysz i przyrodzonymi / Potrzebami” (w. 11–13);
- w. 73 *zacznej* – godnej, szacownej;
przystojności – przyzwoitości;
- w. 74–75 *łakomej godzinie* – przysłowie: *Tempus edax rerum* (Czas – pożerca wszystkiego) – maksyma z *Metamorfóz Owidiusza* (15, 234), podobnie w *Listach z Pontu* (4, 10, 7) (zob. M. Korolko: *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*. Warszawa 1997, s. 485);
- w. 75 *na opas* – na żer;
- w. 76 *nie uzna* – nie zazna;
- w. 78 *sądy o zmarłych...* – *De mortuis nil nisi bene* – O zmarłych nic, albo dobrze; przysłowie przypisywane Chilonowi, zaliczanemu do siedmiu mędrców greckich. Grzegorz Knapski notuje jako polski odpowiednik: Umarłem, daj pokój (*Thesaurus Polono-Latino-Grecum*. T. 3. Kraków 1632, s. 1201);
- w. 79 *absentes* (łac.) – nieobecni;
- w. 80 *folguje* – popuszcza, czyni lżejszym;
właśnie – właściwie, stosownie;
- w. 81 *praw* – prawy, sprawiedliwy;
abo – albo;
niepraw – nieprawy, niesprawiedliwy;

- w. 82 *prostym* – uczciwym, szczerym;
- w. 83 *ultimae instantiae* (łac.) – ostatniej instancji;
dekret – rozstrzygnięcie, postanowienie;
subsellium (łac.) – sąd;
- w. 84 *stanąć do sprawy* – stanąć na rozprawie;
nieomylnie – pewnie, niewątpliwie;
- w. 86 *w spólnym* – we wspólnym;
- w. 88 *ludzkości* – życzliwości, grzeczności;
- w. 89 *meritum* (łac.) – zasługa;
potyka – spotyka;
- w. 90 *mortalitas* (łac.) – śmiertelni, ludzie;
- w. 91 *to po nas wyciągała* – tego od nas wymagała;
wyciągało – wymagało;
- w. 93 *wdzięczny* – przyjemny;
- w. 94–95 *panu podkomorzemu* – Krzysztof Ossoliński h. Topór (1587–1645), podkomorzy sandomierski w latach 1620–1633, przyrodni brat Jerzego Ossolińskiego;
- w. 95 *spólnie* – razem;
- w. 95–96 *Jej M[ością] naszą M[iłościwą] Panią* – żona Krzysztofa, Zofia z Wojsławic Cikowska;
- w. 98 *fortunnym* – szczęśliwym;
na wszem – we wszystkim;
- w. 99–100 *dziedzicu* – spadkobiercy; Krzysztof Baldwin Ossoliński zmarł bezpotomnie w 1650 r., por. *Wprowadzenie*, s. 41;
- w. 100 *własnym* – swoim;
tak przestronnych włości – tak wielkiego majątku; por. *Wprowadzenie*, s. 41;
- w. 101 *spólna* – wspólna;
Korona – Rzeczpospolita;
wszytka – cała;
- w. 102 *wygląda* – oczekuje;
- w. 103 *Cikowskiej* – wdowa, Dorota z Błońskich Cikowska;
- w. 104 *frasunkiem* – żalem;
strapionej – zasmuconej;
ten, który – tzn. Pan Bóg;
- w. 105 *miece* – miota;
szafuje – rozdaje, włada;
- w. 106 *opiekunem wdów i sierot opuszczonych* – w Biblii kilkakrotnie podkreśla się szczególną opiekę Bożą, jaką cieszą się

- wdowy, np. Syr 35,17: „Nie wzgardzi modlitwami sieroty ani wdowy, jeśli by wylała mowę wzdychania”;
- w. 107 *się opiekął* – opiekował się;
żałosnym – smutnym;
wszytkimi – wszystkimi;
- w. 108 *razie* – przypadku, zdarzeniu;
naszę – naszą;
- w. 113 *onę* – tj. chęć i gotowość okazania życzliwości.

Jerzy Ossoliński na pogrzebie biskupa Marcina Szyszkowskiego

tyt. *Jerzy Ossoliński* – por. s. 41;

Marcin Szyszkowski – (ur. 1554 r., zm. 30 IV 1630 r.) pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej h. Ostoja, kształcił się w kolegium jezuickim w Pułtusku i w Akademii Krakowskiej. Trafił na dwór Piotra Myszkowskiego, który zadbał o jego dalsze studia w Rzymie (1579–1584), m.in. u Roberta Bellarmina, a potem w Bolonii i Padwie (do 1586 r.), w której w czasie drugiego pobytu w Italii uzyskał tytuł doktora obojga praw. Pełnił obowiązki kancлера biskupa P. Myszkowskiego, a następnie Bernarda Maciejowskiego. W 1603 r. uzyskał od Zygmunta III infułę biskupią jako koadiutor biskupa łuckiego. W 1604 r. został biskupem łuckim, od 1606 r. był biskupem płockim, a od 1616 r. biskupem krakowskim. Wykazał się dużą energią w działalności duszpasterskiej, zaangażowany był również w sprawy państwowe. Wydał kilka dzieł z zakresu teologii oraz prawa kościelnego. (Zob. K.R. Prokop [Sebastian Nie wi a r o w s k i]: *Poczet biskupów krakowskich*. Kraków 1999, s. 157–160);

- w. 1 *dołacił ... długu ostatniego* – tj. umarł; Mdr (15,8): „ten, który mało przedtem jest ulepion z ziemi i po chwili wraca się w to, skąd wzięty jest, gdy od niego będą się upominać długu dusze, którą miał”;

- na placu świata widomym* – na placu świata widzialnym, plac znaczy nie tylko miejsce, ale także miejsce walki;
- w. 2 *wprzód* – najpierw;
- powinną* – należą;
- w. 3 *ustawicznych* – nieustających, wytrwałych;
- w. 3–4 *postugach* – usługach;
- w. 4 *familia* – rodzina (łac. *familia*, -ae);
- Ostojczyków* – Szyszkowskich, ród szlachecki w województwie kaliskim, herbu Ostoja: „Mają być dwa księżyce niepełne żółte, barkami do siebie obrócone, każdy z nich jednym rogiem do góry, drugim na dół obrócony, między nimi miecz biały otłuczony, rękojeścią do góry, końcem na dół, w polu czerwonym, na hełmie pięć piór strusich [...]” (K. Niesiecki: *Herbarz polski*. Wyd. z dodatkami J.N. Bobrowicza. T. 7. Lipsk 1841, s. 170);
- w. 6 *słychaną* – słyszaną;
- w. 7–8 *Ma wyswobodzonych tak wiele kościołów z rąk heretyckich katedra* – K. Niesiecki podaje, że było takich kościołów ponad 40 (*Herbarz polski...*, T. 8, s. 650);
- w. 8 *mają patrona święte kości polskiego* – M. Szyszkowski jako biskup krakowski ufundował kaplicę – mauzoleum św. Stanisława biskupa. Została wzniesiona w latach 1628–1630 według projektu Jana Trevana w miejsce gotyckiego ołtarza w krzyżu kościoła, poświęconego św. Stanisławowi, wzbogaconego w okresie renesansu. Jest to kaplica wolno stojąca z czarnego marmuru inkrustowanego marmurem różowym i ze złoczonego brązu. Kwadratowa, z kopułą na pendentywach, otwarta z czterech stron arkadami filarowymi. Filary na postumentach z brązowymi herbami Ostoja Szyszkowskiego (zob. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 4: *Miasto Kraków*. Cz. 1: *Wawel*. Red. J. Szablowski. Warszawa 1965, s. 76);
- w. 9 *należący* – należny;
- splendor* – godność, cześć (łac. *splendor*, -oris);
- ozdobną* – ozdobioną;
- w. 11 *w niewieczną posesyją* – w niewieczne posiadanie (od łac. *possessio*, -onis), czyli według religii katolickiej do czasu zmartwychwstania ciał przed Sądem Ostatecznym;
- wydawszy* – podarowawszy;

- w. 12 *gołotą* – człowiekiem nieposiadającym ziemi, tu: który nic nie posiada;
- w. 12–13 *o jednej egipskiego tyrana koszuli* – zwroty przysł. „do ostatniej koszuli”, czyli zbiednieć całkowicie, oraz „koszulka na śmierć” (W. P o t o c k i: *Jowialitates*. NKPP. T. 2, s. 153: „Jedna nam tylko na śmierć zostanie koszula”), prawdopodobnie konkretna aluzja, a nie tylko przywołanie egipskich zwyczajów grzebania zmarłych, nie udało się jednak ustalić imienia władcy;
- w. 14 *zostawuje* – zostawia;
- w. 14–15 *pamiątki* – wspomnienia, przypomnienia;
- w. 15 *regestra* – spis (łac. *regesta*, *-orum*);
- w. 16 *powinne* – por. s. 152;
należący – por. jw.;
- w. 17 *ozywając się* – odzywając się;
- w. 19 *Nemo me lacrimis decoret, nec funera fletu faxit.* (łac.) – niech nikt mnie nie przyozdabia łzami ani nie odprawia pogrzebu płacząc; nieco przekształcony tekst autoepitafu, Quintus Ennius [18.5]: „*Nemo me lacrimis decoret nec funera fletu / faxit, cur? Volito vivos per ora virum*”. Tekst cytowany przez Cyserona w *Rozmowach tuskulańskich*. Por. *Wprowadzenie*, s. 59;
- w. 21 *w daleką drogę* – w drogę na tamten świat, śmierć-odejście to jeden z toposów łączących sztukę funeralną i literaturę (zob. M. S k w a r a: „*Miejsca wspólne*” *polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku*. Szczecin 1994, s. 120);
- w. 22 *prowizyjej* – zaopatrzenia na drogę (od łac. *provisio*, *-onis* – staranie się o coś, zwłaszcza o zaopatrzenie w żywność);
- w. 23 *piastował* – troszczył się;
sollicite (łac.) – troskliwie, czujnie;
- w. 23–24 *miarkował (się)* – rządził się;
- w. 25 *trawił* – spędzał na;
- w. 25–26 *z niewczesnej wyszedzsy gospody* – topos ciała-domu, por. biblijne: „ziemski dom nasz tego mieszkania” (2 Kor 5, 1), przez metaforę gospody jeszcze mocniej podkreśla tymczasowość pobytu człowieka na ziemi;
- w. 26–27 *peregrynacją* – podróżą (łac. *peregrinatio*, *-onis*);
- w. 27 *w ojczyźnie prawdziwej* – tzn. w niebie, por. słowa św. Pawła z *Listu do Filipian* 3, 20: „Nasza ojczyzna jest w niebie...”;

- w tłum. J. Wujka: „A nasze obcowanie jest w niebiesiech...”;
- w. 28 *sposobić* – przygotowywać;
tedy – więc;
- w. 29–30 *ciężkiej świata tego robocie* – ciężkiej na tym świecie pracy;
- w. 32 *serca palających* – serca spalających; płomień spalające ludzkie serce to jeden z najczęstszych toposów poezji miłosnej, tutaj metafora użyta na określenie doczesnych pragnień nękających człowieka;
- w. 33 *zawisną* – zawistną;
inwidyją – zazdrością (łac. *invidia*, -ae);
- w. 34 *przewrotnie* – chytrze, wykrętnie;
szacujących – oceniających;
- w. 35–36 *domu mego* – tj. mojego rodu;
- w. 36 *pieczolowaniu* – zatroskaniu;
- w. 39 *panu* – królowi;
presumptiej – zarozumiałości (od łac. *praesumptio*, -onis – pewność siebie, bezczelność);
- w. 40 *siedziałem w senacie polskim* – zasiadł w senacie jako biskup łucki od 1604 r., płocki od 1606 r., krakowski od 1616 r.; w 1626 r. nie przyjął ofiarowanego mu przez Zygmunta III arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (zob. K.R. Prokop: *Poczet biskupów...*, s. 159–160);
- w. 43 *rozkazaniu* – nakazowi, przykazaniu;
- w. 47 *nie zelżą* – nie obrażą;
- w. 48 *szczęśliwie dokonał* – szczęśliwie umarł;
- w. 50 *którejś* – której żeś;
nazbyt – zbyt;
- w. 51–52 *filar ... Korony* – odniesienie do alegorii Rzeczypospolitej jako budowli;
natenczas – wtedy;
- w. 53 *wszystkich* – wszystkich;
na jej ściany – kolejne odniesienie do alegorii Rzeczypospolitej jako budowli;
- w. 55 *uważnej* – roztropnej, rozważnej;
Zdania i wota – obowiązkiem senatora było wypowiadanie opinii w sprawach polityki króla; w czasie sejmu po propozycji (przemówieniu programowym wygłaszanym w imię-

- niu króla przez kanclerza) członkowie senatu według kolejności zasiadania w izbie wygłaszali wota;
- w. 58–59 *consilio* (łac.) – rada;
- w. 59 *swoję* – swoją;
- w. 60 *deberet* (łac.) – była winna;
przeciwko Ojczyźnie – dla Ojczyzny;
dyskursami – dyskusjami;
- w. 61 *swoję* – swoją;
pokazywał – pokazywał;
- w. 62 *spyał pobożnie zgromadzone zbiory* – K. Niesiecki podaje (*Herbarz polski...*, T. 8, s. 650): „[...] pod chocimską kampanią stolicę Kraków gdy mu w opiekę oddano, czterysta piechoty, sto jezdnych na jej prezydium uzbroił, Const. 1621, fol. 11 jego zabiegi na dobro Ojczyzny sławi, konstytucja 1613 fol. 28”;
na potrzebę – na potrzeby;
- w. 63 *zgromadzał* – gromadził;
synowców jego – bratankami M. Szyszkowskiego byli: Mikołaj – biskup warmiński, sekretarz wielki koronny, Marcin – starosta lelowski i Jerzy;
- w. 64 *na usługę Ojczyzny chorągwie* – na służbę dla Ojczyzny chorągwie;
- w. 64–65 *to miasto* – Kraków;
- w. 65 *najprzedniejsza* – najznakomitsza;
- w. 68 *wspomnię* – wspomnę;
in publicum (łac.) – publiczny;
- w. 68–69 *schodzących się* – spadających na, tj. mających konsekwencje;
- w. 69 *szczodrobliwości* – hojności;
- w. 70–71 *krwi swojej własnej* – tzn. swoich krewnych;
- w. 71 *nakładne* – wymagające nakładów, kosztowne;
zaprawowania – zaprawianie, przygotowanie (l. mn. służy powiększeniu); Piotr Szyszkowski, syn bratanka biskupa – Jerzego – był sekretarzem legacji Krzysztofa Zbaraskiego do Porty Otomańskiej, sprawował też poselstwo do kurfirsta brandenburskiego (por. K. Niesiecki: *Herbarz polski...*, T. 8, s. 651);
- w. 73 *fabryk* – budowli (od łac. *fabrica*, *-ae* – budownictwo, budowa);

- struktur* – budynków (od łac. *structura*, -ae – budynek, budowla);
- fabryk i struktur kosztownych, Polskę ozdabiających* – w rodzinnej Ilży M. Szyszkowski wybudował kościół parafialny, przy którym w 1629 r. ufunował kaplicę rodu Syszkowskich, jego staraniem został odnowiony pałac biskupi w Płocku, w 1627 r. ufundował kościół i klasztor Franciszkanów Obserwantów na górze Karczówce pod Kielcami, wznosił w Krakowie w 1625 r. kaplicę dla Bractwa Męki Pańskiej oraz ufundował kaplicę św. Stanisława w katedrze Wawelskiej;
- w. 73–74 *tym samym kościele* – tj. katedrze na Wawelu, gdzie odbył się pogrzeb biskupa (wg zapisu Z. Koniecpolskiego 29 V 1630 r.);
- w. 74 *oko obróciwszy* – okiem rzuciwszy, spojrzawszy;
- w. 75–76 *et magna molientis* (łac.) – wiele stwarzającego;
animuszu – ducha (od łac. *anima*, -ae);
- w. 79 *obrońce* – obrońcy;
- w. 79–80 *najdostateczniejszym państwom pożądanym* – pożądanym w najbardziej dostatnich państwach;
- w. 82–83 *potkała* – spotkała;
- w. 83 *zawisna* – zawistna;
- w. 85 *przywalony marmurem* – tzn. złożony w grobie; został pochowany w katedrze krakowskiej pod kaplicą św. Stanisława w prostokątnej cynowej trumnie, bez napisu, przyozdobionej tylko płaskorzeźbami: na wieku dość duży krzyż z niewielkim Chrystusem na nim, na ścianach bocznych postacie św. Stanisława z Piotrowinem i drugiego św. biskupa, może Wojciecha albo Marcina, patrona nieboszczyka, na ścianie pionowej w nogach, pod postacią Matki Boskiej z P. Jezusem na rękach, jest herb Ostoja (zob. S. Tomkowi cz: *Galeria portretów biskupów krakowskich w krużgankach klasztoru OO Franciszkanów w Krakowie*. Kraków 1905, s. 92–93);
- w. 85–86 *konkurentii* – konkurencji, tj. współzawodnictwa o urzędy i łaski;
- w. 87 *wszystkie* – por. 154;
- w. 88 *curiae* (łac.) – miejsce zebrań senatu, tu metonimicznie: senatu;

- w. 89–90 *dóbr Bogu poświęconych dyspensatorów* – zarządców dóbr kościelnych (od łac. *dispensator*, *-oris*), dobra duchowne były zwolnione od świadczeń na rzecz państwa, ale synody niejednokrotnie podejmowały uchwały o przeznaczeniu pewnych środków na obronę Ojczyzny;
- w. 93 *merita* (łac.) – zasługi;
- w. 94 *wdzięcznej pamiątki* – wdzięcznego wspomnienia;
- w. 94–95 *pozostałym ... potomkom* – bratankowie M. Szyszkowskiego, por. s. 155;
- w. 96 *dobrotliwego stryja i opiekuna* – szczególną opieką otoczył swego bratanka Mikołaja, który przebywał na jego dworze i zyskał poparcie w karierze duchownej (ks. L. Łętowski: *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*. T. 2. Kraków 1852, s. 175);
- w. 96–97 *stanęła gorzkością* – stała się goryczą;
- w. 98 *przeciwko* – do, wobec;
- w. 100 *oczywiście* – naocznie;
- w. 100–101 *zasług nieboszczykowskich wdzięczność* – wdzięczność za zasługi nieboszczyka;
- w. 101 *wszystko* – wszystko;
- w. 103–104 *M[ości] P[anie] połaniecki* – kasztelan połaniecki Marcin Rokszycy (Dąbrowski) z Rokszyc i Koniecpola, ur. 22 XII 1622 r., zamordowany 1657 r. przez Kozaków w wieku 95 lat w kościele w Piotrkowicach (*Urzednicy województwa sandomierskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*. Oprac. K. Chłapowski i A. Falniowska-Gradowska. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1993, s. 65); występował w czasie pogrzebu w roli posła króla Zygmunta III;
- w. 105–106 *sekretarz wielki* – Mikołaj Szyszkowski, bratanek zmarłego;
- w. 106–107 *zmarłego godnego biskupa grobowiec* – nagrobek ustawiony jest przy filarach krzyżowych, z czarnego marmuru i brązu złoconego; w oprawie architektonicznej znajduje się brązoze popiersie M. Szyszkowskiego wykonane według projektu J. Trevana (zob. *Katalog zabytków...*, s. 77);
- w. 110 *pana tego* – tzn. króla Zygmunta III;
- w. 110–111 *którego opatrzeniem świata był pokazany* – którego staraniem...; informacja podana przez Ossolińskiego nie znajduje potwierdzenia w opracowaniach, według nich fundatorem grobowca związanego pod względem ideowym z kaplicą św. Stanisława był Mikołaj Szyszkowski;

- w. 112 *statecznej* – stałej, niewzruszonej;
przeciwno – por. s. 155;
- w. 113–114 *nie popisuje się z ... radą* – nie popisuje się ... radą;
- w. 114 *ku dobremu ... ciągnącą* – dobro mającą na względzie;
- w. 116 *dostateczną* – wystarczającą;
- w. 116–117 *atestacją* – świadectwem (od łac. *attestatio*, *-onis*);
- w. 117–118 *JKM, Pani naszej Miłościwej* – królowa Konstancja Habsburżanka, od 1605 r. druga żona Zygmunta III Wazy;
- w. 119 *sufraganie krakowski* – Tomasz Oborski (ur. ok. 1570–1573, zm. VII 1645 r.), sufragan krakowski. Studiował w Krakowie i Rzymie, kanonik (1590 r.) oraz wikariusz generalny i oficjał krakowski (1614 r.). 22 IX 1614 r. prekonizowany biskupem tytularnym Laodycei i sufraganem krakowskim. Odznaczał się niezależnością sądów i rygoryzmem moralnym; nie zabiegając o zaszczyty i beneficja kościelne, odmówił przyjęcia biskupstwa chełmskiego (1640 r.) i opactwa mogińskiego (1642 r.); wikariusz kapituły diecezji krakowskiej (1642 r.) (zob. P. Nitecki: *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*. Przedm. kard. H. Gulbinowicz. Warszawa 1992, s. 152), pełnił w czasie pogrzebu rolę posła królowej;
- w. 120 *optimis auspiciis* (łac.) – pod najszcześniejszą wróżbą;
- w. 120–121 *z prześwietnej ojczyzny na to wysokie królestwo przyprowadził* – tzn. z Austrii; Szyszkowski wraz z marszałkiem koronnym Zygmuntem Myszkowskim posłował w 1605 r. do cesarza Rudolfa w imieniu Zygmunta III Wazy po żonę Konstancję Habsburżankę, za co król nagrodił go biskupstwem płockim;
- w. 122 *potomstwu świętobliwemu* – potomstwu świętobliwemu; żyjącymi wtedy dziećmi Zygmunta III i Konstancji byli: Jan Kazimierz, Jan Albert, Karol Ferdynand, Aleksander Karol, Anna Katarzyna Konstancja;
- w. 123 *szczęśliwością* – szczęściem;
- w. 125 *nieustawającą* – nieustającą;
post fata (łac.) – tu: po śmierci;
- w. 127 *mieczniku koronny* – Jan Zebrzydowski h. Radwan (nominiowany w 1620 r., piastował ten urząd do śmierci w 1641 r.), poseł królewicza Władysława Wazy (UCiN, s. 90);
- w. 129 *zeszłość lat* – podeszłe lata; zmarł w wieku 76 lat;

- nie complevit* (łac.) – nie wypełnił;
powolnością – łagodnością;
w. 130–131 *supplere* (łac.) – dopełnić, wypełnić;
w. 133–134 *chorąży sieradzki* – poseł królewicza Kazimierza Wazy, prawdopodobnie chodzi o chorążego mniejszego Jana Zadzikę, który był dworzaninem królewskim (od 12 XII 1628 r. do 12 XI 1632 r.), ale istniał też urząd chorążego większego, w tym czasie sprawował go Jan Romiszewski (22 XII 1605 r., rezygnacja ok. 21 III 1631 r.) (zob. *Urzednicy województwa łeczyckiego i sieradzkiego XVI–XVIII wieku. Spisy*. Oprac. E. Opaliński i H. Żerek-Kleszcz. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1993, s. 134);
w. 135 *wszytkim* – por. s. 154, 156;
w. 136 *statecznie* – dokładnie, skutecznie;
w. 141 *opłakanym chlebem* – tzn. stypą.

Stanisław Sarbiewski: mowa na pogrzebie Jana Bartnickiego

- tyt. *Stanisław Sarbiewski* – h. Prawdzic (zm. 1662 r.), młodszy brat Macieja Kazimierza, polityk, parlamentarzysta, 1636 r. wojski sandomierski, 1640 r. – starosta grabowiecki, 1659 r. – kasztelan sochaczewski (zob. K. Chłapowski: *Stanisław Sarbiewski h. Prawdzic*. W: PSB. T. 35, s. 184–187 i *Wprowadzenie*, s. 49–50);
d<ie> (łac.) – dnia;
Februarii (łac.) – lutego;
Jana Bartnickiego – Jan Bartnicki h. Dołęga, zmarł bezpotomnie, por. *Wprowadzenie*, s. 62–64;
fundował Loret w Zamościu – nieznana dziś fundacja, prawdopodobnie chodzi o kaplicę loretańską na przedmieściu lwowskim, którą opiekowali się franciszkanie. Zapis na jej utrzymanie uczynił w 1647 r. S. Sarbiewski. Zamość od lat trzydziestych XVII w. był jednym z ośrodków kultury (zob. P. Kondraciuk: *Obraz Matki Bożej Lubomelskiej. Przy-*

czyniek do ikonografii Matki Bożej Loretańskiej na Wołyniu i obszarze dzisiejszej Lubelszczyzny w okresie baroku. W: *Zamojszczyzna i Wołyń w minionym tysiącleciu. Historia, kultura, sztuka*. Zamość 2000, s. 105); „Kiedy w 1638 r. dokonano poświęcenia pierwszego w Polsce Domku Loretańskiego w Gołębiu, kult Matki Boskiej Loretańskiej był powszechnie znany. Odmawiano i śpiewano litanie loretańską, modlono się w kaplicach pod wezwaniem Matki Boskiej Loretańskiej (m.in. w Krakowie przy kościele Mariackim od r. 1597, w Chodlu od r. 1616, w Olkuszcu od r. 1620 i odbywano pielgrzymki do Loreto). [...] W piśmiennictwie polskim pierwszy opis Domku i jego historię opublikował w r. 1610 ks. Andrzej Wargocki”; S. Michalczyk: *Domek loretański w Gołębiu. Geneza jego treści ideowych i artystycznych*. W: *Treści dzieła sztuki. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Gdańsk, grudzień 1966*. Warszawa 1969, s. 164;

ćwierć – kwartał;

- w. 1–2 *za pasy chodziła* – zwrot przysłowiowy: „za pasy chodzić” – walczyć, zmagać się;
- w. 2–3 *przekonała* – pokonała, zwyciężyła;
- w. 3 *nieużyta* – nieprzejeżdżana, twarda;
przecie – przecież;
- dokazała* – dokonała;
- w. 4 *rozwód* – tu: rozłączenie;
- w. 6 *nie odprawił procesyi* – nie odbył procesji, tj. pogrzebu;
familia – rodzina;
żałosną – smutną;
- w. 7 *nie dotknięta* – niedotknięta, niedoświadczona;
przygodą – przypadkiem, wydarzeniem;
- w. 7–8 *nieubłaganą* – nie do prześlągania;
- w. 8 *ściśniony ustawą* – poddany prawu (zwrot: „ściśnąć prawem” – zmusić sądownie);
- w. 9 *widzim* – widzimy;
- w. 10 *nie sfolguje* – nie popuści, nie ulży;
- w. 11 *poćciwych* – cnotliwych, uczciwych;
- w. 12 *nie pomni (na)* – nie pamięta, tj. nie ma względu na;
ściśle małżeńskie towarzystwo – na nazwanie małżonka i małżonki stosowano w XVII w. określenie „towarzysz”, często

- „dożywotni towarzysz”, odnosząc się w ten sposób do koncepcji miłości małżeńskiej jako przyjaźni;
- w. 13 *respectu* – względu (łac. *respectus*, -us);
- w. 13–15 *Haec meta vir[or]um est mori, non vir[or]um beate[?] mori, ad moriendum natura, ad moriendum virtus et pietas ducit* (łac.) – taki jest koniec ludzi umrzeć, nie z uszcześliwieniem umrzeć: i natura, i cnota, i pobożność prowadzi do śmierci;
- w. 17 *błogosławieniej* – w sposób bardziej błogosławiony;
- w. 18 *patrzamy* – patrzymy;
a ono – a oto;
- w. 20 *śmiertelne wiatry zaraziły* – dotknęły nieszczęściem śmierci;
widzim – por. s. 160;
nieużyta – por. s. 160;
- w. 21 *dekretem śmiertelności nakryła* – tj. podporządkowała wyrokowi śmiertelności;
- w. 21–22 *lubośmy wiedzieli* – chociaż wiedzieliśmy;
- w. 22 *zaczny* – godny;
- w. 23–24 *nadstawić* – uzupełnić, dodać;
- w. 24–25 *dług przyrodzeniu płacić* – dług ludzkiej naturze, tj. śmiertelności, por. s. 151;
- w. 25–26 *nieuprzykrzonej* – przyjemnej;
- w. 26–27 *dożywotniemu towarzyszowi* – tj. małżonce, por. jw.;
- w. 30 *nad zwyczaj* – tj. ponad ludzką miarę;
- w. 32 *Szafarz Żywota i Śmierci* – Bóg;
- w. 33 *w oczach naszych miewamy* – mamy przed oczyma;
- w. 34 *nie możemy* – nie możemy;
- w. 35 *spopolitować (z)* – uznać za coś zwyczajnego;
- w. 35 *fatibus* (łac.) – losom;
- w. 37 *wielą* – wieloma;
- w. 38 *wparła* – wcisnęła;
heroum (łac.) – bohaterów;
- w. 39 *tuguria* (łac.) – nędzne chaty, szałas;
- jednakim* – jednakowym;
skazitelności – podlegania skazie, zniszczeniu;
- w. 40 *nie możemy* – por. jw.;
- w. 42 *wezdrgnienia* – wzdrygnięcia, poruszenia;
patrzeć – patrzeć;
- w. 46 *nadgrodzie* – nagrodzie;

- przystojnych* – uczciwych;
- w. 47 *domicilium* (łac.) – mieszkanie;
- w. 48 *superstes fama* (łac.) – trwająca sława;
osobliwie – szczególnie;
- w. 50 *posteritati* (łac.) – potomności;
przecie – przecież;
- w. 51 *zeście* – zejście, tj. śmierć;
- w. 52 *jeno* – tylko;
żałosnym – por. s. 160;
- w. 52–53 *serdecznych skrytości wzruszeniem* – tj. poruszeniem serdecznych uczuć;
wprzód – najpierw;
- w. 57 *dotknięcie* – poruszenie;
- w. 58 *uszy odnieśli* – tj. usłyszeli;
- w. 59 *w żałosnej procesyi* – w smutnym kondukcje;
- w. 60 *w dół* – tj. do grobu;
wierzę temu – wierzę w to;
- w. 60–61 *one niepamięci zdroje* – mitologiczna rzeka Lete płynąca w Hadesie, napicie się z niej wody powodowało zapomnienie;
- w. 62 *pogaństwo bajało* – charakterystyczne dla potrydenckiego podejścia do mitologii poczucie wyższości chrześcijanina nad zmyśleniami antyku;
wszytkiego – wszystkiego;
- w. 63 *frasunku* – smutku;
- w. 65 *w sercu grobu pozwoliła* – tj. zbudowała grób w sercu;
- w. 65–66 *żałośni* – smutni;
- w. 66 *nieomylnie* – pewnie, z pewnością;
pokrewnością – pokrewieństwem;
- w. 68 *frequentia* (łac.) – tłum;
- w. 70 *wszyscy oraz* – wszyscy razem;
milego – drogiego, kochanego;
- w. 71 *po ... milej małżonce* – od kochanej małżonki;
wszytkich – wszystkich;
- w. 72 *z grobu zakonnego* – tzn. znajdującego się w klasztorze, prawdopodobnie w zamojskim kościele franciszkanów pod wezwaniem Zwiastowania NMP;
- w. 72–73 *nemo me lachrimis decoret, nec funera flendo faxit* (łac.) – niech nikt mnie nie przyozdabia łzami ani nie odprawia pogrzebu płacząc; nieco przekształcony tekst autoepitafu,

Quintus Ennius [18.5]: „*Nemo me lacrimis decoret nec funera fletu / faxit, cur? Volito vivos per ora virum*”. Tekst cytowany przez Cyserona w *Rozmowach tuskulańskich*. Tutaj przejęty z mowy Jerzego Ossolińskiego na pogrzebie biskupa Marcina Szyszkowskiego. Dalej (aż do „... nie przygotowali pociechy”) naśladowanie tej przemowy. Por. s. 88–89 i *Wprowadzenie*, s. 59;

- w. 74 *wieku* – czasu;
- w. 75 *w tak daleką drogę* – śmierć-odejście to jeden z toposów łączących sztukę funeralną i literaturę (zob. M. Skwara: „*Miejsca wspólne*” polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku. Szczecin 1994, s. 120);
- w. 78 *w usłudze Rzeczypospolitej* – w służbie dla Rzeczypospolitej;
- w. 80 *na ołtarzu Pańskim obrok duszy swej zostawiwszy* – ofiara w postaci fundacji Loretu w Zamościu;
- w. 81 *opatrzeniem* – uposażenie wdowy, czyli zapis majątkowy towarzyszący kontraktowi ślubnemu, który zapewniał jej środki utrzymania;
- w. 82 *opiekunami dobrymi opatrzoną* – otoczoną dobrymi opiekunami, tzn. wyznaczonymi przez zmarłego do realizacji jego woli;
- w. 84 *beneficia* (łac.) – dobrodziejstwa;
synów *sobie w zakonie ... narodziwszy* – prawdopodobne aluzja do wsparcia udzielanego wstępującym do zakonu;
- w. 85 *in omnem posteritatem duraturos* (łac.) – trwających przez całą potomność;
- w. 85–86 *porządnie* – porządnie, dobrze;
- w. 86–87 *viaticum* (łac.) – zaopatrzenie na ostatnią drogę;
- w. 87 *tanti pietatis tituli* – tak wielkie oznaki pobożności;
- w. 89 *waletę* – pożegnanie; ostatnie słowa zmarłego występowały już w antycznej poezji funeralnej (zob. S. Zabczko: *Polsko-lacińskie epicedium renesansowe na tle europejskim*. Wrocław 1968, s. 23);
- w. 90 *mortalia clausit* (łac.) – zamknął to, co śmiertelne;
- w. 91 *pokój odnosi* – zyskuje pokój, tj. niebo;
- w. 90–97 *po tak niepewnym ... na tragedie życia naszego* – parafraza mowy Ossolińskiego, por. s. 89 i *Wprowadzenie*, s. 72–73;
- w. 93 *zawisną* – zawistną;
inwidyją – zazdrością (od łac. *invidia*, -ae);

- w. 94 *przewrotnie szacujących* – obłudnie oceniających;
- w. 95 *zgoła* – krótko mówiąc;
wszystkich – por. s. 162;
- w. 95–96 *aeviternam* (łac.) – wieczną;
- w. 96 *vacationem* (łac.) – zwolnienie, urlop;
patrza – patrzy;
- w. 97–98 *despicit humanarum reru<m> ludibria* (łac.) – gardzi błahostkami ludzkich spraw;
- w. 98 *zbiór* – plon;
gruntownie – trwale, pewnie;
- w. 99 *w jałmużnę* – jako jałmużnę;
najbystrzy – najbardziej bystry, najprzebieglejszy;
- w. 100 *nie dokaże* – nie zdoła;
wieczystość – wieczność;
- w. 103 *a lachrimis* (łac.) – od łez;
et ad imitatione<m> (łac.) – i do naśladowania;
- w. 104 *niegdy* – kiedyś;
- w. 104–105 *książę ateńskie Temistoklesa* – księcia ateńskiego Temistoklesa; Temistokles – ateński mąż stanu, dzięki jego programowi wzmocnienia floty Ateny zdołały odnieść zwycięstwo w wielkiej bitwie morskiej z Persami pod Salaminą w 480 r. p.n.e.; zginął śmiercią samobójczą po wygnaniu z Aten;
- w. 105 *zwycięstwo Miltiadesowe ... w Maratonie* – Miltiades (syn Kimona) jako jeden z dziesięciu strategów przekonał Greków do walki z Persami w otwartym polu, pod jego dowództwem zwyciężyli wojska Dariusza I pod Maratonem w 490 r. p.n.e.;
- barbari* (łac.) – barbarzyńcami, tak Grecy określali obce ludy;
- w. 106 *postępków* – czynów;
- w. 107–108 *non sinit me dormire et torpescere Miltiadis tropheum* (łac.) – nie pozwala mi spać i gnuśnieć pomnik Miltiadesa; M. Tullius Cicer o: *Rozmowy Tuskulańskie*: „Temistokles w nocy przechadzał się ulicami, ponieważ nie mógł spać, pytającym zaś odpowiadał, że budzą go ze snu pomniki zwycięstwa Miltiadesa” (I d e m: *Księgi akademickie*. T. 3: *Pisma Filozoficzne*. Przeł. J. Ś m i g a j. Warszawa 1961, s. 659);
- w. 108 *wierzam* – wierzę;
- w. 109 *zajrzało* – zazdrościło;
- w. 110 *pietas* (łac.) – pobożność;

- w. 110–111 *nie dopuści* – nie pozwoli;
 w. 111 *eius exemplo* (łac.) – za jego przykładem;
 w. 116–117 *na chleb swój prosi* – zaproszenie na stypę, formuła kończąca mowy pogrzebowe wygłaszane w imieniu rodziny.

Stanisław Sarbiewski: mowa na pogrzebie pani Wereszczyńskiej

- tyt. *Stanisław Sarbiewski* – por. s. 159;
 w *Grabowcu* – Grabowiec, położony przy drodze z Zamościa do Hrubieszowa, miasto należało do książąt mazowieckich, po 1462 r. przeszło do Korony, spalone przez Tatarów w 1500 r. W 1655 r. S. Sarbiewski jako starosta odnowił i umocnił zamek (zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 2. Warszawa 1881, s. 776–777);
Wereszczyński<ej> z domu Sierakowskiej – postać bliżej nieznaną, prawdopodobnie żona jednego z Wereszczyńskich h. Korczak; w tym czasie żyli synowie brata biskupa Józefa Wereszczyńskiego – Zygmunta: Jan i Stanisław, a Abraham Wereszczyński był w 1647 r. komisarzem do uspokojenia pogranicza węgierskiego;
 w. 1 *Dopłaciła...* – por. incipit mowy J. Ossolińskiego na pogrzebie M. Szyszkowskiego i naśladowanie wzorca *passim* (por. *Wprowadzenie*, s. 74–77);
zacna – godna;
matrona – kobieta zamężna;
w oczach naszych – na naszych oczach;
 w. 1–2 *długu ostatniego* – por. s. 151;
 w. 3 *wywołany* – ogłoszony;
hominem Deus paravit ad humana (łac.) – Bóg przygotował człowieka do ludzkiego [łosu];
 w. 4 *inszych* – innych;
oblig – długów (od łac. *obligere* – zastawiać, obciążać);
 w. 4–5 *zarażona* – dotknięta;

- w. 5 *zacnej* – por. jw.;
familii – rodzinie;
wedle – według;
- w. 7 *białogłowskim* – kobiecym;
- w. 7–8 *kto jest genere, ten powinien być i virtute venerabilis* – kto jest pochodzeniem, ten powinien być i cnotą szlachetny;
- w. 9 *przyrodzoną* – wrodzoną;
- w. 11 *prima naturae lex est amare parentes* (łac.) – pierwszym prawem natury jest kochać rodziców; por. Valerius Maximus: *Facta et dicta memorabilia*, ks. 1, r. 4, 7/26: „[...] *diligere parentis prima naturae lex esset*”;
- w. 12 *Panom Braci* – forma grzecznościowa;
powinne – należne;
- w. 13–14 *un[quam] et idem amor być ma, których un[quam] et idem genuit Venus* – kiedyś i ta sama miłość być ma, których kiedyś i ta sama urodziła Venus [tj. miłość]; prawdopodobny błąd mówcy, powinien być rodzaj żeński: *eadem*;
- w. 15 *Paniom Siostron* – zwrot grzecznościowy;
- w. 17 *recte fovere recte faviendo docet* (łac.) – czy dobrze pielęgnować; dobrze pielęgnując;
- w. 17–18 *natu i exemplo była maior* – urodzeniem i przykładem była starsza;
- w. 18 *sowite* – obfite;
- w. 19 *dobroczynności* – uczynności;
exercitia (łac.) – ćwiczenia;
- w. 20–21 *magnus thesaurus est amicus magna servand[us] cura magno si pereat lugendoq[ue] fletu* (łac.) – wielkim skarbem jest przyjaciel, trzeba o niego dbać z wielką troską i opłakiwać, jeżeli odchodzi, z wielkim żalem i skargą;
- w. 22 *szpitalom* – przytułkom dla ubogich;
- w. 24–25 *benedictus ille homo, ex cuius domo non exit pauper sine dono* (łac.) – przysłowie: błogosławiony ten człowiek, z którego domu ubogi nie wychodzi bez daru;
- w. 25 *sacrosancte* (łac.) – święcie;
zakon – prawo;
- w. 27 *zarobić* – zasłużyć;
- w. 27–28 *Homo immortalis est qui Deo et legi eius oboedit* (łac.) – nieśmiertelny jest człowiek, który Bogu i Jego prawu jest posłuszny;

- w. 28 *dziatkom* – dzieciom;
- w. 29–30 *non satis est rodzicom genuisse filios et filias potrzeba ich vivendo vivere, moriendo mori erudire* (łac.) – nie dosyć jest rodzicom wydać na świat synów i córki, trzeba ich uczyć żyć żyjąc, umierać umierając;
- w. 30–31 *quibus gradibus do cnót et ad aeternitatem itur* – jakimi krokami do cnót i wieczności się idzie;
- w. 31–32 *socio vitae et thori* (łac.) – towarzyszeni życia i łoża;
- w. 32 *namilszemu* – najmiłszemu;
cale – w całości, w pełni;
- w. 33 *przysięgłego* – przysiężonego;
niezgwałcone – niezłamane;
- w. 34 *sufficit jest uxori fidei et obsequii gloria* (łac.) – wystarczająca jest żonie wierności i posłuszeństwa chwała; Biblia przedstawia posłuszeństwo jako jeden z najważniejszych wyznaczników wzorca dobrej żony, por. 1 P (3,1), Kol (3,18): „Żony, bądźcie poddane mężom, jako ma być w Panu”;
- w. 35 *ozdobną* – ozdobioną;
- w. 38–39 *Homo Deo proximus qui sceleris purus* (łac.) – ten człowiek najbliższy Bogu, który niesplamiony grzechami;
- w. 40 *posesyj* – posiadanie (od łac. *possessio*, *-is*);
- w. 41 *claudite mortalia cu[m] profundibus terrae* (łac.) – zamknijcie śmiertelne [szczątki] w niezmiernych przepaściach ziemi;
- w. 43 *gołotą* – niczego nie posiadając;
- w. 44 *zacnych* – por. s. 165;
- w. 44–45 *przystojnie* – stosownie, przyzwoicie;
- w. 45 *ćwiczenia* – wychowania;
nadgrode – nagrodę;
- w. 47 *dożywotnie towarzystwo* – por. s. 160–161;
- w. 47–48 *quem maritum fecit* (łac.) – którego uczyniła małżonkiem;
- w. 48 *animo, forma, dote amorem merebat* (łac.) – zasłużyła na miłość charakterem, wyglądem, posagiem;
- w. 50 *pomieszkania* – mieszkania;
- w. 50–51 *ukontentowanie* – zadowolenie (od łac. *contentus*, *-a*, *-um* – zadowolony z czegoś, poprzestający na czymś);
- w. 52 *progresów* – postępów (od łac. *progressus*, *-us* – postęp, wzrost, rozwój);
- w. 53 *winszowania* – powinszowania;

- w. 54 *cale* – por. s. 167;
- w. 55 *nieomylnie* – na pewno, pewnie;
- w. 56–57 *honorem pie defunctae coniugi paratissimum* (łac.) – najbardziej zasłużona cześć dla małżonki, która pobożnie skończyła [życie];
- w. 57–58 *osobliwie* – szczególnie;
- w. 58 *dziatek* – dzieci;
powinne – należne;
- w. 60 *wszystkich* – por. s. 162;
nieomylnie – pewne;
pożałowanie – politowanie, żal;
- w. 60–61 *amicorum manes etiam et umbra felicissima* (łac.) – duchy i cienie przyjaciół także są najbardziej błogosławione;
- w. 62–63 *szafarką* – rozdawczynią;
- w. 64 *peregrynatią* – podróżą (od łac. *peregrinatio*, -onis);
potrzebna – potrzeba;
- w. 65–66 *dulcem recor[datio]nem* (łac.) – słodkie wspomnienie;
- w. 66 *towarzystwa świętego* – tj. małżeństwa;
post fata – (łac.) po śmierci;
- w. 67 *praeuiis[?] memoriae frustrari* (łac.) – niweczyć poprzedzających (tu: w drodze do wieczności) pamięci;
- w. 68 *powinny* – stosowny;
- w. 68–69 *sine dolore non pereunt quae cum amore posessa sunt* (łac.) – bo nie gasną bez bólu, które opanowane są przez miłość;
- w. 69–70 *feminis lugere honestum est, viris autem meminisse* (łac.) – kobietom przystoi opłakiwać, mężom zaś pamiętać (Cornelius Tacitus: *De origine et situ Germanorum*, 27, 2/6);
- w. 71 *insi* – inni;
w nadgrodzie – w nagrodę;
odeścia – odejścia;
- w. 72 *zadne* – por. s. 165;
- w. 73 *szczęśliwych powodzeń* – szczęśliwego powodzenia;
fortuny – szczęścia, losu, powodzenia;
- w. 74–75 *videbis subolem sponsam et mearum virtutum exercitum exemplis* (łac.) – zobaczysz córkę jako narzeczoną wywiczoną na przykładach mych cnót;
- w. 77–78 *hoc solatium vestrum esto, inter caelites matrem habere* (łac.) – to pociechą waszą niech będzie, że między niebianami macie matkę;

- w. 79 *powinne* – por. s. 166;
 nadgrode – por. s. 167;
- w. 80 *rem vobis casus eripuit, usum reliquit* (łac.) – los wydarł
 wam rzecz, ale pozostawił możliwość korzystania z niej
 (tzn. przykład);
- w. 81 *vale* (łac.) – żegnaj;
- w. 82 *mortalia clausit* (łac.) – zamknęła sprawy śmiertelne;
- w. 83 *odnosi* – zyskuje;
- w. 84 *wszytkich* – por. s. 162;
 a lachrimis (łac.) – od łez;
- w. 84–85 *ad recordationem* (łac.) – do wspomnienia;
- w. 85 *zgubionego* – utraconego.

Indeks osobowy

- Aleksander Karol Waza, królewicz polski 156
Ambroży św. 29, 30
Andrzejowicz Walerian 24
Anna Katarzyna Konstancja Wazówna, królowna polska 158
Apollodor z Aten 141
Ariusz 30
Augustyn św. 29
- Barłowska Maria 7, 9, 12, 68, 70, 116, 140
Bartnicka Elżbieta 62
Bartnicki Jan 56, 62–64, 72, 77, 78, 93–96, 129, 159
Bartnicki Krzysztof 62
Bartnicki Wojciech 62
Barycz Henryk 40
Bellarmino Roberto 151
Bieńkowski Ludomir 26
Bobrowicz Jan Nepomucen 26, 152
Boczyłowic Jakub 44
Bodniak Stanisław 13, 147
Bolesław Śmiały, król polski 26, 141
Brożek Mieczysław 23
Brückner Aleksander 21
- Charliński (Charłęski) Krzysztof 54
Chemperek Dariusz 145
Chłapowski Krzysztof 49, 157, 159
Chodkiewicz Jan Karol 107
Chrościcki Juliusz 145
Chrzastowska Jadwiga 111
Cichocki Kasper 14, 15
Cikowscy h. Radwan, ród 20, 25, 31, 39, 40, 81, 82, 85, 141
Cikowska Dorota z Błońskich 17, 18, 41, 42, 87, 150
Cikowska z Działyńskich Elżbieta 143
Cikowska z Komorowskich Anna 148
Cikowski Jan 40
Cikowski Krzysztof 16, 32
Cikowski Mikołaj 147
Cikowski Stanisław dziad 13, 85, 148
Cikowski Stanisław ojciec, podkomorzy krakowski 13–15, 20, 31, 32, 38, 40, 44, 82, 86, 140, 142, 143, 147, 148
Cikowski Stanisław, podkomorzyc krakowski 8–13, 15–17, 19, 22, 25, 34, 36, 37, 41, 44, 81–87, 106–115, 131, 133, 140, 144

- Cyceron (Marcus Tullius Cicero) 22,
23, 42, 43, 59, 67, 141, 153, 163, 164
Cynerski Stanisław 14
Czacki Tadeusz 20, 129
Czaplic Jerzy 40
Czaplic Marcin 40
Czapliński Władysław 47, 140
Czarliński Bonawentura 22
Czartoryscy h. Pogoń, ród 12, 50, 53,
63, 102, 128
Czubek Jan 14
- Damianowicz Samuel 108
Daniel prorok 29, 142
Daniłowicz Jan 17
Daniłowiczowa Zofia z Żółkiewskich
17
Dariusz I, król perski 164
Dąbrowicz Elżbieta 12
Dąbrowski Eugeniusz 29
Dembińska Anna 107, 111
Długosz Jan 15
Dobińscy h. Trąby, ród 117
Dönhoff Jerzy 113
Doré Tomasz 67
Dürr-Durski Jan 38
Dutkiewicz Józef E. 20, 141
Dziechcińska Hanna 8
- Ennius (Quintus Ennius) 59, 126,
153, 163
Epikur 68
Eustachiewicz Maria 37
- Falniowska-Gradowska Alicja 14, 157
Ferdynand II Habsburg, cesarz au-
striacki 147
Filipowski Marcin 71
Förster Georg 44
- Fredro Andrzej Maksymilian 52
Fulińska Anna 66, 68, 69, 80
- Gawiński Jan 144
Gašiorowski Antoni 14, 54, 101, 157,
159
Gmiterek Henryk 54
Gołębiowski Łukasz 129
Gorzkowski Albert 42, 68
Gosławski Adam 32
Górnicki Łukasz 33, 145
Grabski Stanisław 117
Grobicki NN 54
Grodziecki Adam 147
Gryglewicz Feliks 26
Grzegorz Paweł z Brzezina 147
Grześkowiak Radosław 108
Grzymułtowski Krzysztof 112
Gulbinowicz Henryk 158
- Habsburgowie, ród 148
Hajdukiewicz Leszek 23
Hennicki Jakub 113
Henryk, książę Walii 15
Herbest Benedykt 21
Herburt Jan 17
Herburtowa Konstancja z Przeremb-
skich 17
Hezjod 67
Homer 67
Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 67
Horyszowska NN 54, 65
Horyszowski Stanisław 54, 78
- Iwanicki Tobiasz 21
- Jahn Otto 23
Jakub I Stuart, król angielski 14, 16,
140, 143

- Jan Albert Waza, król polski 158
 Jan Kazimierz Waza, król polski 56, 92, 158
 Jan III Sobieski 109
 Jezus Chrystus 26, 29, 142, 156
 Jędrzejowczyk Maciej 26
 Józef II Habsburg, cesarz austriacki 64
- Kaligula (Caius Iulius Caesar Germanicus Caligula) 70
 Kalinowski Marcin 37
 Karmanowski Olbrycht 38
 Karol Ferdynand Waza, król polski 158
 Karol Sudermański, król szwedzki 14, 148
 Kiszczyna Barbara z Radziwiłłów 107, 111
 Knapki Grzegorz 148
 Kochanowski Jan 50, 68, 149
 Kochowski Wespazjan 37
 Komorowski Jan 54, 56, 64, 65, 69–71, 78, 79
 Kondraciuk Piotr 64, 159
 Koniecpolski Stanisław 52, 55
 Koniecpolski Zygmunt Aleksander 118, 156
 Konopczyński Władysław 13
 Konorska Lucja 39
 Konorski Bolesław 39
 Konrad Paweł 22
 Konradowa Anna 22
 Konstancja z Habsburgów, królowa polska 56, 91, 158
 Korolko Mirosław 149
 Kossowski Aleksander 40
 Kot Stanisław 21
 Kotarbiński Tadeusz 39
 Krasieński Walerian 16
 Kruszyńska Elżbieta 51
 Kryski Feliks 56
 Krzywy Roman 142
- Krzyżanowski Julian 101
 Kurzeniecki Stefan 55, 79
 Kwiatkowska-Frejlich Lidia 27, 28
 Kwintylian (Marcus Fabius Quintilianus) 22, 23, 66, 87, 141
- Lausberg Heinrich 42
 Lepszy Kazimierz 143, 148
 Leszczyńscy h. Wieniawa, ród 142
 Leszczyński Bogusław 119
 Lipsjusz Just 70
 Lipski Jan 118
 Lubieniecki Jakub 21
 Lubieniecki Krzysztof 40
 Lubieniecki Stanisław 16
 Lubieniecki Stanisław 40
 Ludwik XIII, król francuski 56
- Łętowski Ludwik 157
 Łukasz św. Ewangelista 29
 Łukaszyk Romuald 26
- Maciejewski Janusz 9, 12
 Maciejewski Bernard 150
 Maksymilian Habsburg, arcyksiążę austriacki 148
 Maleszyński Dariusz Cezary 146
 Marciniak Ryszard 118
 Marek św. Ewangelista 29, 30, 142
 Mateusz św. Ewangelista 29–30, 142
 Merczyng Henryk 16
 Michalczuk Stanisław 160
 Miltiades 96, 164
 Misiurek Jerzy 27
 Mniszech Józef 109
 Moskorzowska z Dudyczów Regina 144
 Moskorzowska z Wiszowatych Anna 145
 Moskorzowski Andrzej 7, 8, 10–12, 30, 35–39, 42–44, 84, 87, 106–114, 133, 144

- Moskorzowski Hieronim 13, 144
 Moskorzowski Hieronim 30
 Moskorzowski Hieronim Gratus 145
 Moskorzowski Jan 109
 Muszyńska Krystyna 16, 117, 119
 Muszyński Michał 118
 Myszkowski Piotr 151
 Myszkowski Zygmunt 158

 Naborowski Daniel 50
 Napiórkowska Barbara 55
 Niesiecki Kasper 26, 50, 152, 155
 Nitecki Piotr 158
 Nowodworski Bartłomiej 116

 Oborski Tomasz 91, 118, 158
 Ogonowski Zbigniew 21
 Oleśnicy h. Dębno, ród 28
 Ołtarzowska Maryna Elżbieta 51
 Opaliński Edward 159
 Orzechowscy h. Rogala, ród 13
 Orzechowski Stanisław 40
 Ossolińscy h. Topór, ród 102, 116
 Ossolińska Anna z Firlejów 140
 Ossolińska Zofia z Cikowskich 15,
 18, 87, 150
 Ossoliński Baldwin 40, 150
 Ossoliński Hieronim 14
 Ossoliński Jerzy 7–12, 16, 17, 19, 22,
 24–26, 35, 39, 42–44, 46–48,
 55–58, 62, 65, 69, 71, 77, 79, 81,
 84–87, 106–119, 131, 135, 140,
 146, 150, 151, 157, 163, 165
 Ossoliński Krzysztof 15, 18, 40, 87,
 150
 Ossoliński Michał 113
 Ossoliński Zbigniew 15, 20, 140
 Ostrogska Anna 107, 111

 Ostroróg Mikołaj 56
 Ostrowski-Daneykowicz Jan 44, 50
 Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 149

 Pac Stefan 111
 Parrazjos z Efezu 141
 Paweł św. Apostoł 60, 153
 Peresiecki Piotr Iwanowicz 21
 Petrarka 68
 Pietrzyk Zdzisław 21
 Piotrkowczyk Andrzej 30
 Pisarski Jan 9, 44, 47, 118, 127, 140
 Pliniusz 23, 141
 Potoccy h. Pilawa, ród 102
 Potocki Paweł 50
 Potocki Wacław 151
 Powodowski Hieronim 27–29
 Prokop K.R. właśc. Niewiarowski Se-
 bastian 151, 154
 Przyboś Adam 15, 44
 Przypkowski Samuel 109
 Przypkowski Tadeusz 20

 Radziwiłł Albrycht Stanisław 12, 33,
 107
 Radziwiłł Jan Albert 111
 Radziwiłł Krzysztof 33, 107, 108, 111
 Radziwiłłowa Katarzyna 12
 Radziwiłłowie h. Trąby, ród 102
 Raphaelengi Francesco 70
 Rej Mikołaj 33
 Rokszycki (Dąbrowski) Marcin 157
 Romiszewski Jan 159
 Rostafiński Józef 26
 Rudolf Habsburg, cesarz austriacki
 158
 Rykaczewski Edward 23
 Rysiński Andrzej 51
 Rzeczycki Andrzej Kazimierz 112

- Sandius Krzysztof 16
 Sarbiewska Katarzyna Teresa 51
 Sarbiewska Zofia z Napiórkowskich 50
 Sarbiewski Maciej Kazimierz 50, 55
 Sarbiewski Stanisław 7–10, 46, 49, 51–56, 62–66, 68, 70–72, 74–79, 93, 96, 97, 129, 130, 159, 160, 165
 Schopenhauer Artur 39
 Sebeliusz 30
 Seneka (Lucius Annaeus Seneca) 68, 70
 Siekierzyński Jan 21
 Siemichowski Bartłomiej 16, 106
 Sienińska Dorota 107, 111
 Sieniński Jakub 13, 44
 Silnicki Gabriel 119
 Skalski Bazyl 15
 Skarga Piotr 30
 Skwara Marek 9, 153, 163
 Słupski Stanisław 25, 38
 Słuszka Aleksander 24
 Słuszka Dadzibóg 24
 Smoleńska Barbara 16, 119
 Sobieski Jakub 17, 56, 68, 107, 111, 116, 146
 Spalding Georg Ludwig 24
 Stanisław św. 152, 156, 157
 Stefan Batory, król polski 148
 Stefanyk Wasyl 102
 Stegmann Krzysztof 21
 Sternacki Jan 87, 107
 Strzelecki Adam 14
 Swetoniusz (Caius Suetonius Tranquillus) 70
 Szablowski Jerzy 152
 Szafraniec Stanisław 20
 Szczotka Stanisław 16
 Szczuka Stanisław 12
 Szczygieł Ryszard 54
 Szparowski NN 79
 Sztachelska Jolanta 12,
 Szyszkowscy h. Ostoja, ród 88, 152, 156
 Szyszkowski Jerzy 155
 Szyszkowski Marcin 8, 9, 46–48, 56, 58, 62, 65, 72, 77, 88–92, 111, 115–119, 127, 135, 146, 151, 155, 156, 163, 165
 Szyszkowski Marcin (bratanek) 155
 Szyszkowski Mikołaj 56, 155, 156
 Szyszkowski Piotr 155
 Śmigaj Józef 59, 164
 Tacyt (Publius Cornelius Tacitus) 79, 168
 Taszycki Cyrulus 16
 Tazbir Janusz 20
 Temistokles 96, 164
 Teokryt 67
 Tęczyński Stanisław 111
 Timantes z Keos 22, 24, 114, 141
 Tomasz z Akwinu 29, 30
 Tomkowicz Stanisław 156
 Tomska NN 54
 Trevano Giovanni 152, 157
 Trębska Małgorzata 106
 Tryzna Marcejan 55
 Twardowski Kasper 108
 Twardowski Samuel 50, 51, 142
 Tylicki Piotr 15
 Tymoteusz 60
 Ubysz Stanisław 47
 Uchańscy h. Radwan, ród 26
 Ulčínatè Eugenia 67

Urban VIII papież 140

Urban Waław 44, 145

Völkel Jan 16, 27

Wajsbłum Marek 13

Waleriusz Maksimus (Valerius Maximus) 166

Wargocki Andrzej 160

Weigel Jerzy 21

Wereszczyńska NN z Sierakowskich
49, 54, 56, 65, 72, 74, 78, 97–99,
129, 165

Wereszczyński Abraham 165

Wereszczyński Jan 165

Wereszczyński Józef 165

Wereszczyński Marek 65

Wereszczyński Stanisław 165

Wereszczyński Zygmunt 165

Wergiliusz (Publius Vergilius Maro)
67

Wiesiołowski Jacek 118

Wiesiołowski Krzysztof 54, 55, 78

Wiszowaty Andrzej 87, 107

Wiśniowiecki Janusz 22

Władysław IV Waza, król polski 15,
44, 50, 55, 56, 91, 113, 126, 139,
144, 158

Wojznarowicz Jan Kazimierz 70, 144

Wołowicz Eustachy 111

Wujek Jakub 102, 154

Wyżrański NN 79

Zabłocki Stefan 163

Zadzik Jan 56, 92, 159

Zamoyska Katarzyna 64

Zamoyski Jan 65, 148

Zamoyski Tomasz 56, 64

Zawadzka Irena 23

Zawadzki Tadeusz 23

Zbaraski Jerzy 107, 111, 146

Zbaraski Krzysztof 107, 111, 155

Zborowscy h. Jastrzębiec, ród 142

Zborowski Samuel 143

Zebrzydowscy h. Radwan, ród 26

Zebrzydowski Jan 56, 91, 118, 158

Zebrzydowski Mikołaj 13, 14, 143,
148

Zeuksis z Heraklei 141

Zygmunt August II, król polski 13,
147

Zygmunt III Waza, król polski 13, 14,
56, 91, 126, 127, 143, 148, 151,
154, 158

Żelewski Roman 15, 44

Żerek-Kleszcz Hanna 159

Żółkiewski Stanisław 111

Spis ilustracji

Ryc. 1. Mowa Jerzego Ossolińskiego na pogrzebie Stanisława Cikowskiego, rkps Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie, F. 1135 op. 2/46, k. 311	19
Ryc. 2. Mowa Andrzeja Moskorzowskiego na pogrzebie Stanisława Cikowskiego, rkps Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie, F. 1135 op. 2/46, k. 312 v.	36
Ryc. 3. Mowa Jerzego Ossolińskiego na pogrzebie biskupa Marcina Szyszkowskiego, rkps Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie, F. 1135 op. 2/40, k. 316 v.	48
Ryc. 4. Mowy Stanisława Sarbiewskiego, rkps Biblioteki Czartoryskich, 374 IV, s. 515	53
Ryc. 5. Mowa Jerzego Ossolińskiego na pogrzebie biskupa Marcina Szyszkowskiego, rkps Biblioteki Kórnickiej PAN 1638, k. 61	58
Ryc. 6. Mowa Stanisława Sarbiewskiego na pogrzebie Jana Bartnickiego, rkps Biblioteki Czartoryskich, 376 IV, s. 519	63
Ryc. 7. Karta tytułowa <i>Księgi mów na sejmach, weselach i pogrzebach...</i> , rkps Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie, F. 1135 op. 2/46	109

Maria Barłowska

Ossoliński, Moskorzowski, Sarbiewski – funeral speeches Texts in a dialogue

S u m m a r y

The book entitled *Ossoliński, Moskorzowski, Sarbiewski – funeral speeches. Texts in a dialogue* consists of two parts. The first part is a rhetorical analysis of five funeral speeches the edition of which is presented in the second part. The speeches were selected in such a way that they would present two different dimensions of functioning ascribed to oratorical texts, and two ways they “conduct” these dialogues.

Speeches made by Jerzy Ossoliński and Andrzej Moskorzowski are connected with the same funeral celebration so they show the original roots of an oratorical text in given situations and its place in the sphere of orality. Additionally, the circumstances under investigation constitute the evidence of a Catholic-Arian polemics raised during the funeral of Stanisław Cikowski, a landlord from Cracow, in 1631.

The speech made by Jerzy Ossoliński during the funeral of Marcin Szyszkowski, a bishop from Cracow, is related to the two speeches by Stanisław Sarbiewski in terms of patterns and imitation. The dialogue of texts, moved totally into the sphere of writing, takes place, as the analysed examples show, on the basis of imitation, also used in the case of native oratorical texts.

The edition of speeches taken from manuscripts presented in the second part constitutes the first attempt to use the method of recreating text tradition with oratorical texts. As a result of it, the author of the work suggests the archetype of the speech made by Ossoliński during the funeral of Szyszkowski, and the evidence of speech in the critical apparatus when at a loss to build stemma in the case of the speeches from the funeral of Cikowski. The speeches by Sarbiewski are published from the autograph owned by Biblioteka XX Czarotoryskich in Cracow.

Мария Барловска

Оссолинский, Москожовский, Сарбевский – похоронные речи Тексты в диалоге

Резюме

Книга *Оссолинский, Москожовский, Сарбевский – похоронные речи. Тексты в диалоге* состоит из двух частей. Первая из них представляет собой риторический анализ траурных речей, прилагаемых, в свою очередь, во второй части. Тексты были отобраны так, чтобы показать два разных измерения функционирования ораторских выступлений и два способа диалога, который «ведут» эти речи.

Речи Ежи Оссолинского и Анджея Москожовского связаны с той же самой траурной церемонией, а посему показывают первичные соотнесения ораторского текста с конкретными обстоятельствами и его принадлежность к устной сфере. Дополнительно эти обстоятельства являются исключительным документом католическо-арианской религиозной полемики, сценой которой стали в 1631 году похороны сына краковского подкомория Станислава Тиковского.

Речь Ежи Оссолинского на похоронах краковского епископа Марцина Шишковского и две речи Станислава Сарбевского объединяет следующее отношение: образец и подражание ему. Диалог текстов, полностью переносимый в письменную область, разыгрывается здесь, как доказывают анализируемые примеры, в рамках принципов имитации, которые используются также по отношению к ораторским текстам на родном языке.

Представленные во второй части речи, почерпнутые из рукописей, являются первой попыткой использования по отношению к ораторским выступлениям метода воспроизведения текста. Его эффектом стало предложение архетипа речи Оссолинского на похоронах Шишковского, а в случае выступлений на похоронах Тиковского, из-за неудачной попытки создания стеммы, документирование текстов в критическом аппарате. Речи Сарбевского издаются по автографу, который находится в Библиотеке XX Чарторыских в Кракове.